



AKADEMIA SZTABU GENERALNEGO
im. gen. broni h. Swierczewskiego

KATEDRA HISTORII SZTUKI WOJENNEJ

MATERIAŁY

do polowej podróży wojskowo-historycznej
w Bieszczadach n.t. „Działania ludowego Wojska
Polskiego przeciwko zbrojnemu podziemi
w latach 1945–1947”.



11165



478

AKADEMIA SZTABU GENERALNEGO
im. gen. broni h. Świerczewskiego

KATEDRA HISTORII SZTUKI WOJENNEJ

5

MATERIAŁY

do polowej podróży wojskowo-historycznej
w Bieszczadach n.t. „Działania ludowego Wojska
Polskiego przeciwko zbrojnemu podziemiu
w latach 1945–1947”.



11165

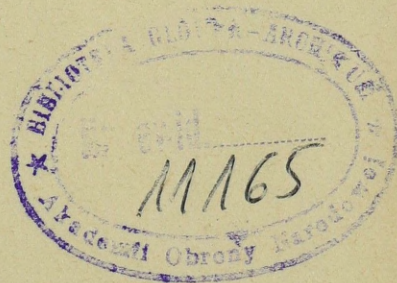
AKADEMIA SZTABU GENERALNEGO
im. gen. broni K. Świerczewskiego

KATEDRA HISTORII SZTUKI WOJENNEJ

5

Materiały

do polowej podróży wojskowo-historycznej w Bieszczadach
n.t. "Działanie Ludowego Wojska Polskiego przeciwko zbroj-
nemu podziemi w latach 1945 - 1947."



WARSZAWA

GRUDZIEŃ

1966 r.

Materiały do polowej podróży wojskowo-historycznej
w Bieszczadach nt. " Działania Ludowego Wojska Polskiego
przeciwko zbrojnemu podziemiu w latach 1945-1947."

Treść

Wstęp

- I. Zarys organizacji faszystowskiego podziemia ukraiń-
kiego OUN i UPA str.3.
- II. Zarys organizacji i działań jednostek Ludowego
Wojska Polskiego, WOP, KBW, MO i UBP str.19
1. Skład i zarys działań 8 DP na Rzeszowszczyźnie
do czasu sformowania GO "Wisła". 19
2. Zarys organizacji i działań GO "Wisła". --- 34
- III. Wybrane akcje bojowe jednostek Ludowego WP, KBW, WOP,
MO i UBP w południowo-wschodniej części Polski
w latach 1945-1947..... str.47

WSTĘP

Materiały niniejsze, przeznaczone dla uczestników polowej podróży wojskowo-historycznej w Bieszczadach, stanowią wybrany zbiór wypisów z ciekawszych publikacji i prac naukowych, poświęconych walce Ludowego WP, KBW, WOP, MO i UBP ze zbrojnym podziemiem na terenach południowo-wschodniej Polski w latach 1945-1947. Powyższe materiały, uzupełnione mapą działań bojowych, stanowią teoretyczną podstawę umożliwiającą przygotowanie się uczestników podróży do zajęć w terenie.

Celem jaśniejszego i możliwie pełnego zapoznania oficerów z problematyką tematu, w niniejszych materiałach wyeksponowane zostały różne rozdziały.

Pierwszy, traktujący o genezie powstania, założeniach ideologicznych i strukturze organizacyjnej reakcyjnego podziemia ukraińskiego, a zwłaszcza OUN i UPA, jest przedrukiem wstępu mjr W. Szoty do pracy Władysława Szelańskiego pt. "Kryptonim Bastion" wydanej przez Wyd. MON - Warszawa 1966r. Drugi, omawiający strukturę organizacyjną i zarys działań jednostek Ludowego WP oraz WOP, KBW, MO i UBP, składa się z dwóch zasadniczych części. Pierwsza z nich zawiera opis organizacji i działań bojowych 8 DP od czasu przybycia na Rzeszowszczyznę /początek lipca 1945r/ do chwili utworzenia Grupy Operacyjnej "Wisła" /17 kwiecień 1947r/, jest przedrukiem wybranych fragmentów pracy dyplomowej mjr Lucjana Zapały wydanej w ASG w czerwcu 1966r. Natomiast druga część, poświęcona organizacji i działaniom GO "Wisła", stanowi przedruk części pracy mjr S. Marciniaka pt. "Rozgromienie band UPA w woj. rzeszowskim i lubelskim, wydanej przez sztab KBW - Warszawa 1959r.

Trzeci rozdział, zawierający opisy akcji bojowych jednostek Ludowego WP, KBW, WOP, MO i UBP prowadzonych w okresie likwidowania zbrojnego podziemia w Bieszczadach, jest zestawieniem materiałów opracowanych przez mjr A. Wolnego i wypisów z pracy dyplomowej mjr L. Zapały.

Zbiór niniejszych materiałów został uzupełniony schematami oraz mapą działań bojowych, a także wykazem literatury traktującej o powyższej problematyce.

I. Zarys organizacji faszystowskiego podziemia ukraińskiego -
" Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów" /OUN/ i "Ukraińs-
ka Powstańcza Armia " /UPA/.

/ W. Szelański "Kryptonim Bastion" -str.7-22 /.

" ... Trzeba krwi - dajmy morze krwi !
Trzeba terroru - uczynmy go piekielnym !
Trzeba poświęcić dobra materialne - nie zostawmy sobie niczego.
Nie wstydzmy się mordów, grabieży i podpaleń. W walce nie ma etyki.
Etyka na wojnie to pozostałości niewolnictwa, narzucone przez zwycięzców - zwyciężonym ..."

Oto wyjątek z broszury propagandowej nacjonalistów ukraińskich, wydanej w 1929 r., nawołującej do walki z ludnością narodowości polskiej.

Zrodzona z fanatyzmu i nienawiści ideologia nacjonalistyczna zatruwała jadem i bez tego skomplikowane już od wieków stosunki polsko-ukraińskie.

Także w okresie międzywojennym polityka ówczesnych rządów polskich, polegająca na dławieniu ukraińskiej świadomości narodowej, opierając się o wiekowe tradycje, o egoizmy narodowe i klasowe, pogłębiała warunki czyniące jednostkę i społeczeństwo podatnymi na rozwój najprymitywniejszych instynktów. Równocześnie wzrastał coraz bardziej nacjonalizm polski i ukraiński. W ten sposób na terenie Ukrainy Zachodniej powstał podatny grunt dla działalności skrajnie nacjonalistycznych organizacji, którym udało się przeciągnąć na swą stronę poważną część społeczeństwa ukraińskiego.

Już w 1920 r. w Pradze czeskiej utworzona została tajna Ukraińska Organizacja Wojskowa /UOW/, na czele której stanął - płk Eugeniusz Konowalec. Celem działania tej organizacji było przygotowanie szerokich mas ukraińskich do walki zbrojnej przeciwko Polsce i Związkowi Radzieckiemu.

W 1929r., na kongresie w Wiedniu, w miejsce Ukraińskiej Organizacji Wojskowej została utworzona Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów /OUN/.

Od początku swego istnienia OUN związana była z ruchem faszystowskim w Europie, a zwłaszcza we Włoszech i Niemczech.

Głosiła hasło budowy wielkiej niezależnej Ukrainy. Obwiniała inne ukraińskie partie burżuazyjne o zaprzepaszczenie sprawy ukraińskiej i szermując demagogicznymi, nacjonalistycznymi hasłami starała się zyskać popularność wśród szerokich mas ukraińskich. Próbowwała wykazać, że jedynie OUN walczy z całym oddaniem za sprawę ukraińską i zdecydowanie występuje przeciw polskiej okupacji. Dzięki tym właśnie hasłom, a zwłaszcza dzięki bardzo wówczas popularnemu hasłu walki z Polską, udało się Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów pociągnąć za sobą część młodzieży ukraińskiej oraz część burżuazji i inteligencji o poglądach nacjonalistycznych. Szczególnego poparcia doznawała OUN od grecko-katolickiego kleru. Seminaria duchowne, szkoły prowadzone przez kler były z zasady wylęgarnią nacjonalistycznego jadu.

Stosunki OUN z Niemcami zacieśniły się jeszcze bardziej po dojściu Hitlera do władzy, w miarę postępującego procesu faszyzacji Niemiec. W Berlinie znalazły azyl najbardziej skrajne, szowinistyczne elementy ukraińskie. W Berlinie również wykuwała się oparta na wzorach faszystowsko-hitlerowskich ideologia OUN. Za niemieckie pieniądze i dla niemieckich celów szerzyła ona swoje hasła na Ukrainie Zachodniej, zatruwając świadomość ukraińskiej młodzieży.

Nacjonałiści z OUN widzieli w hitleryzmie ucieleśnienie swych dążeń i gwarancję realności swych politycznych postulatów. Można było wówczas obserwować znamienne zjawisko. Ilekroć stosunki polsko-niemieckie ulegały naprężeniu, natychmiast ożywiała się i przybierała na sile działalność bojówek OUN. Przez Gdańsk Niemcy zaopatrywali ukraińskich nacjonalistów w broń, amunicję i materiały wybuchowe. W Gdańsku również skupiła się duża grupa członków OUN, która pod opieką NSDAP prowadziła działalność antypolską, oraz przechodziła szkolenie wojskowe dywersyjne.

Nacjonałiści ukraińscy prowadzili również w Polsce na szeroką skalę działalność terrorystyczną. Organizowali zamachy na czołowych przedstawicieli ówczesnego rządu polskiego, a także na Ukraińców, którzy opowiadali się za współpracą z władzami polskimi. 15 czerwca 1944r. bojówka OUN zamordowała

w Warszawie ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego. Ofiarami terroru nacjonalistycznego padli również literat i poeta ukraiński Twerdochlib, dyrektor ukraińskiego gimnazjum w Przemyślu - Matwiejas, dyrektor ukraińskiego gimnazjum we Lwowie - Babij oraz poseł na sejm - Hołowko. W grudniu 1929r. bojówki OUN dokonały napadu na radziecki konsulat we Lwowie, a w jesieni 1933 r. zamordowały pracownika radzieckiego konsulatu T. Żajłowa.

W chwili wybuchu wojny polsko-niemieckiej ukraińskie partie nacjonalistyczne skupiły się wokół OUN. Polska znalazła się w stanie wojny z Niemcami i wszystko wskazywało na to, że w najkrótszym czasie ulegnie faszystowskiej przemocy. Dlatego też nacjonaliści ukraińscy z wielką radością witali wkraczające na Zachodnią Ukrainę oddziały hitlerowskie.

Bojówki OUN czynnie pomagały Niemcom. Organizowały napady na instytucje państwowe i wojskowe, rozbijały okoliczne posterunki policji oraz toczyły walki z wycofującymi się polskimi oddziałami wojskowymi. Fanatycy nacjonalistyczni poczęli stosować również pierwsze akty terroru wobec ludności polskiej zamieszkującej tereny Ukrainy Zachodniej.

W kampanii wrześniowej wziął także udział ukraiński oddział płk. Suszki złożony z członków OUN, który w mundurach Wehrmachtu wykonywał zleczone przez wywiad niemiecki zadania dywersyjno-polityczne, a po zakończeniu kampanii pozostał w okupowanej Polsce, gdzie trudnił się głównie prześladowaniem Żydów i rabunkiem ich mienia. Później oddział ten został przekształcony w jednostkę policyjną.

Po wkroczeniu Armii Radzieckiej na Białoruś Zachodnią i Ukrainę Zachodnią, większość przywódców nacjonalistycznych oraz zbrojnych oddziałów przeszła na stronę niemiecką, gdzie przygotowywała się do nowych zadań w przyszłej wojnie ze Związkiem Radzieckim.

Nacjonalistyczna burżuazja ukraińska również powszechnie deklarowała lojalność wobec niemieckich władz okupacyjnych i pragnienie konstruktywnej współpracy. Deklarację taką złożyła oficjalnie generalnemu gubernatorowi Frankowi

delegacja ukraińskich nacjonalistów 19 kwietnia 1940r. w Krakowie na Wawelu.

Hitlerowcy doceniali uległość burżuazji ukraińskiej, mając na uwadze ewentualne życie nacjonalistów w przyszłej wojnie ze Związkiem Radzieckim i udzielali im poparcia. Przystąpili do organizowania w Generalnym Gubernatorstwie ukraińskich ośrodków kulturalnych, szkół, różnego rodzaju zrzeszeń oraz obsadzania faszystami ukraińskich stanowisk w przemyśle i administracji. 22 kwietnia 1941r. Frank z okazji 52 rocznicy urodzin Hitlera dziękował serdecznie nacjonalistom ukraińskim za lojalną współpracę oraz zapewniał ich, że Trzecia Rzesza żywi szczerą przyjaźń do narodu ukraińskiego.

Przy urzędzie generalnego gubernatora w Krakowie Niemcy zorganizowali specjalny departament do spraw ukraińskich, na czele którego stanął płk BISANZ, b. oficer armii austriackiej z pierwszej wojny światowej. Powołali również do życia Centralny Komitet Ukraiński, którego przewodniczącym został mianowany znany germanofil dr Włodzimierz Kubijewicz. W Krakowie ukazał się również ukraiński dziennik "Krakowski Wisti". W ukraińskich szkołach wojskowych w Krakowie, Krośnie, Sanoku i Tarnowie zdobywali wiedzę policyjną i wojskową młodzi nacjonaści, którzy razem ze swymi przywódcami czekali na rozpoczęcie wojny niemiecko-radzieckiej.

Tymczasem w 1940r. w OUN nastąpił rozłam na zwolenników Stefana Bandery i Andrzeja Melnyka. Walki między obu frakcjami były niezwykle zacięte. Ostatecznie w następnych latach bezwzględną przewagę uzyskała grupa Bandery, która stała się hegemonek ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego.

Na początku 1941r. przedstawiciele grupy Bandery na konferencji z wysłannikami niemieckiego wywiadu ustalili warunki współpracy. Istotą porozumienia było zorganizowanie i wyposażenie przez Abwehrę "legionu ukraińskiego", przeznaczonego do zadań dywersyjnych przeciwko Związkowi Radzieckiemu. W zamian za to OUN miał uzyskać możliwość prowadzenia działalności politycznej na okupowanych terenach. Obie strony chciały jednak zrealizować swe własne cele. Niemcy pragnęli rękami faszystów ukraińskich rozniecić działalność terrorystyczno-dywersyjną na zapleczu Armii Radzieckiej, a Bandera

w "legionie ukraińskim" widział załączek nacjonalistycznych sił zbrojnych, które miały mu pomóc w walce o władzę.

"Legion ukraiński" został sformowany w pierwszym kwartale 1941r. i liczył ponad 700 ludzi. W jego skład weszły również oddziały ukraińskie zorganizowane wcześniej przez Wehrmacht. Początkowo miejscami organizacji i szkolenia "legionu" były obozy wojskowe w rej. Krynicy i Dukli, zakamuflowane pod nazwą "Reichsarbeitsdienst". W maju 1941r. "legion" został podzielony na dwa oddziały: batalion "Nachtigall", pod dowództwem oberleutnanta dr Herznera, skierowany został do m. Nowa Kuźnia na Śląsku, a batalion "Roland", pod dowództwem mjr Eugeniusza Pobihuszczy, szkolił się w Sauerndorf, 50 km na południe od Wiednia, w pobliżu Wiener Neustadt.

W chwili wybuchu wojny ze Związkiem Radzieckim oddziały ukraińskie oraz bojówki OUN weszły do akcji. Całością sił z ramienia OUN kierował kpt. Roman Szuchewicz, a ze strony niemieckiej - Teodor Oberländer.

30 czerwca jako pierwsza wkroczyła do Lwowa grupa dywersyjna Oberländera wraz z batalionem ukraińskim "Nachtigall" i bojówkami OUN, wyprzedzając o siedem godzin regularne wojska hitlerowskie. Nacjonałiści rozpoczęli natychmiast działalność polityczną i eksterminacyjną. Grupa Stećki zajęła radiostację lwowską i proklamowała "niepodległość Ukrainy". Na ulicach Lwowa pojawiły się patrole cywilne OUN z żółto-niebieskimi opaskami, które z bronią w ręku dokonywały bestialskich gwałtów na ludności żydowskiej i polskiej.

Szczególnie zbrodniczych wyczynów dokonywał batalion "Nachtigall", który przeprowadził masową eksterminację inteligencji polskiej we Lwowie 4 lipca 1941r. Jednymi z pierwszych ofiar bestialskich mordów byli Kazimierz Bartel, Tadeusz Boy-Żeleński oraz kilkudziesięciu innych wybitnych przedstawicieli polskiego świata naukowego.

Rządy sprawowane przez banderowca Stećkę trwały jednak tylko dwanaście dni. 11 lipca 1941 roku został on aresztowany wraz z wieloma członkami kierownictwa OUN. Hitlerowcy aresztowali w Krakowie nawet samego Banderę, pod pozorem, że "niepodległość" Ukrainy była ogłoszona przedwcześnie i bez

porozumienia z rządem niemieckim.

Okupanci hitlerowscy zaczęli traktować Ukrainę jako podbity kraj, który po wojnie będzie terenem kolonizacji dla osadników niemieckich. Przywódcy OUN zrozumieli wówczas, że Niemcy nie mają zamiaru tworzyć niepodległego państwa ukraińskiego, a nacjonałiści są wykorzystywani do różnych rozgrywek politycznych i militarnych.

Rosnący terror hitlerowców na Ukrainie Zachodniej począł wzbudzać coraz większą nienawiść szerokich rzesz społeczeństwa ukraińskiego. W tej sytuacji banderowcy zmuszeni byli zmienić swą dotychczasową politykę wysługiwania się Niemcom. Rozpoczęli tworzyć własne podziemne oddziały zbrojne, tzw. Ukraińską Powstańczą Armię /UPA/.

Pierwsza terrorystyczna grupa zbrojna zorganizowana została 14 października 1942r. Dzień ten był później uroczystie obchodzony jako święto nacjonalistycznych sił zbrojnych.

Głównym komendantem UPA został płk, później generał, "Czuprinka" - Roman Szuchewicz, który zorganizował Sztab Główny. Sztabowi temu podlegały dowództwa czterech grup operacyjnych :

- UPA "Północ" obejmująca obszar Wołynia i Polesie.
- UPA "Zachód" obejmująca tereny Galicji Wschodniej /Lwów, Tarnopol, Stanisławów/, Bukowiny, Ukrainy Zakarpackiej i południowo-wschodnią część Polski/wschodnią część woj. lubelskiego, woj. rzeszowskie i wschodnią część krakowskiego/.
- UPA "Południe" obejmująca obszar obwodów kamieniecko-podolskiego, żytomierskiego, winnickiego i południową część kijowskiego.
- UPA "Wschód" miała obejmować północną część obwodu żytomierskiego, północną część obwodu kijowskiego i obwód czernihowski. W rzeczywistości jednak UPA "Wschód" i UPA "Południe" nie istniały, ponieważ nacjonalistyczne idee nie znalazły posłuchu u zamieszkującej na tych terenach ludności ukraińskiej.

Każda grupa operacyjna składała się z Okręgów Wojskowych /Wojskowyj Okruh/, których razem było dwanaście.

W skład grupy operacyjnej UPA "Zachód" wchodziło 6 okręgów wojskowych :

- I WO "Lisonia" obejmował rejon tarnopolskiego.
- II WO "Howerla" obejmował rejon Bukowiny.
- III WO "Czornyj Lis" działał w rejonie stanisławowskiego.
- IV WO "Makiwka" obejmował rejon Stryja, Drohobycza i Sambora.
- V WO "Bug" - rejon Lwowa.
- VI WO "Sian" obejmował tereny południowo-wschodniej części Polski na zachód od Bugu.

Najmniejszą jednostką terytorialnego podziału UPA był tzw. odcinek taktyczny /taktycznyj widtynok/. W skład okręgu wojskowego wchodziło przeważnie kilka odcinków. W skład dowództwa TW wchodził : dowódca odcinka taktycznego, zastępca dowódcy, oficer wyszkoleniowy, kancelaria z archiwum, łącznicy. Dowódca odcinka wchodził z urzędu w skład okręgowego prowodu OUN, gdzie piastował funkcję referenta wojskowego. Był równocześnie bezpośrednim przełożonym wszystkich pododdziałów UPA działających na terytorium danego odcinka.

Niemcy starali się wykorzystać oddziały UPA do walki z ruchem oporu na Ukrainie Zachodniej. Środkami propagandy i prowokacji podsycali nienawiść nacjonalistów do Związku Radzieckiego i Polski. Inicjatorami wielu bestialskich mordów dokonywanych przez banderowców byli funkcjonariusze gestapo. Dlatego też oddziały UPA od początku swej działalności przystąpiły do zwalczania radzieckiej partyzantki oraz do mordowania ludności polskiej i żydowskiej zamieszkującej tereny Ukrainy Zachodniej. Rozpoczęły się tam masowe rzezie i grabieże. Ludność polska zaczęła grupować się w miastach i większych osadach. Z pomocą w walce z UPA przychodziły jej oddziały partyzanckie, i polskie, i radzieckie. Tysiące rodzin polskich zamieszkałych na terenach Ukrainy Zachodniej przekraczało linię Bugu i szukało schronienia na ziemiach etnograficznie polskich. W latach 1943-1944 na tereny Polski przybyło około 300 tys. Polaków, zmuszonych do ucieczki przed terrorem faszystowskich band ukraińskich, którzy osiedlili się głównie w woj. lubelskim i rzeszowskim.

W nie mniejszym stopniu banderowcy prześladowali również

wsie ukraińskie, które posądzali o sympatię do Związku Radzieckiego. Znany pisarz ukraiński Jarosław Gałan w artykule "Na dnie" pisał : " ... Już drugi rok ziemia wołyńska spływa potokami gorącej krwi ludzkiej. Już drugi rok dzieją się tam rzeczy, od których siwieją młode dziewczęta. Uzbrojone od stóp do głów hordy hitlerowców ukraińskich otaczają o świcie polskie wsie, podpalają domy, a ludzi, którzy próbują uciec z płonących chat, na odlew rąbią siekierami. Robią to starannie, pieczołowicie, żeby ani żywa dusza nie uniknęła straszliwej rzezi. / I nie tylko polskie wsie /. Od krwawych łap żółto-błękitnych hitlerowców zginęły już tysiące chłopów ukraińskich, podejrzanych o sympatię dla partyzantów i Armii Czerwonej. We wsi pod Rożyszczem ukraińscy hitlerowcy wyrznęli jednej nocy dosłownie całą wieś - 800 osób."

Podobne bestialskie mordy miały miejsce na terenie całej Ukrainy Zachodniej. Zamordowanych zostało wiele tysięcy bezbronnych ludzi narodowości polskiej, żydowskiej i ukraińskiej.

Po zakończeniu wojny i wytyczeniu granicy między Związkiem Radzieckim a Polską, w oparciu o tzw. linię Curzona, nacjonałiści ukraińscy z OUN zaczęli nazywać nasze południowo-wschodnie obszary - " Zakierzońskim Krajem". Tereny te /południowo-wschodnia część województwa krakowskiego, województwa rzeszowskie oraz wschodnia część województwa lubelskiego/ pragnęli oni oderwać od Polski, traktując je jako integralną część tzw. "Samostijnej Ukriany".

W kwietniu 1945r. na terytorium "Zakierzońskiego Kraju" został zorganizowany Krajowy Prowid OUN, na czele którego stanął "Stiach" /Jarosław Staruch/. Stanowisko krajowego referenta propagandowo-politycznego, a jednocześnie zastępcy krajowego prowidnyka OUN objął "Orłan". Kierownikiem aparatu Służby Bezpieczeństwa /SB/ na terytorium "Zakierzońskiego Kraju"znaczony został "Dalnycz" - Petro Fedoriw, a dowódcą UPA płk "Orest" - Mirosław Onyszkiewicz.

"Zakierzoński Kraj" podzielony został na trzy okręgi OUN. Każdy okręg dzielił się na nadrejony, a te z kolei na rejony.

Najmniejszą komórką nacjonalistycznego ukraińskiego podziemia zbrojnego na terenie Polski była stacja, która obejmowała 1-2 wsie. Wyższą jednostką był kuszcz. W skład jego wchodziło 4-7 wsi. Od roku 1944 każdy kuszcz organizował swój własny terytorialny pododdział zbrojny /samoobronne Kuszczowe Widdiły - SKW/, które przeprowadzały działania dywersyjne samodzielnie bądź też we współdziałaniu z pododdziałami UPA. Członkowie SKW mieszkali legalnie we wsiach i w razie potrzeby byli mobilizowani do akcji. Oprócz tego SKW organizowały ochronę magazynów i obiektów UPA, prowadziły funkcje rozpoznawcze i wywiadowcze, a także opiekowały się chorymi i rannymi. Dobrze zorganizowana siatka SKW miała olbrzymie znaczenie dla upowskiego podziemia zbrojnego. Pododdziały UPA po przybyciu w nowe okolice nawiązywały natychmiast łączność z nacjonalistami. Siatka SKW zapewniała im opiekę, wypoczynek oraz dostarczała wiadomości o ruchach wojsk. Jednocześnie zaś w miarę potrzeby mały pododdział UPA w przeciągu jednej nocy mógł znacznie powiększyć się, mobilizując do wykonania jakiejś ważniejszej akcji odpowiednią ilość ludzi i uzbrojenia. Po wykonaniu zadania członkowie SKW wracali do domów, a mały, trudno uchwytny, pododdział UPA mógł łatwo wymykać się ścigającym go oddziałom wojska. W skład tej najniższej jednostki bojowej wchodziło 30 - 50 ludzi.

Wraz z organizacją komórek OUN i Służby Bezpieczeństwa organizowały się także na terenie Polski grupy terrorystyczne UPA. "Zakierzoński Kraj" w nomenklaturze UPA był VI okręgiem wojskowym oznaczonym kryptonimem "Sian", który wchodził w skład grupy operacyjnej UPA- "Zachód".

Dowódcą okręgu, a równocześnie głównym dowódcą UPA w Polsce, był "Orest" /Mirosław Onyszkiewicz/ - członek krajowego prowodu OUN. W sprawach wojskowych i kadrowych "Orest" podlegał dowódcy UPA "Zachód", płk "Szelestowi", a w sprawach organizacyjno-politycznych "Stiachowi", ~~.....~~

prowidnykowi OUN w " Zakierzońskim Kraju". Funkcję szefa sztabu piastował "Żeleźniak" vel "Dubrownik " /Iwan Szpontak/.

Okręg Wojskowy "Sian" dzielił się na trzy odcinki taktyczne "Łemko", " Bastion" i "Daniliw ".

Odcinek I "Łemko" obejmował tereny południowej części pow. Przemyśl, Lesko, Sanok, wschodnią część pow. krośnieńskiego, gorlickiego i nowosądeckiego.

Odcinek II " Bastion" obejmował pow. jarosławski, lubaczowski i południową część pow. Tomaszów Lubelski.

Odcinek III " Daniliw" rozciągnął się na wschodniej części woj. lubelskiego, wschodniej części pow. tomaszowskiego, pow. hrubieszowskiego, włodawskiego i południowej części pow. Biała Podlaska.

Skład i siła oddziałów i pododdziałów UPA zmieniała się kilkakrotnie, w zależności od sytuacji politycznej i wojskowej.

W początkowym okresie organizacji UPA w terenie działały pododdziały w składzie 100-150 ludzi. W latach 1943-1944 poszczególne oddziały liczyły nieraz 500-1000 ludzi. W latach 1945-1947 stany liczebne samodzielnie działających pododdziałów zmalały nawet do kilkudziesięciu ludzi.

W zasadzie największą samodzielną jednostką taktyczną UPA był kureń /batalion/, który liczył przeciętnie 400-800 banderowców. Kureń dysponował dużą siłą ognia, zwłaszcza broni maszynowej /posiadał około 40 karabinów maszynowych i około 100 pistoletów maszynowych/. Składał się z 3 - 4 sotni.

Sotnia /kompania/ mogła działać w składzie kurenia lub samodzielnie. Dzielila się na 3-4 czoty /plutony/, w tym jedna czota ciężkiej broni piechoty /ckm, rusznice ppanc/, pancerfausty, moździerze/. Etatowo sotnia powinna była liczyć 136 ludzi, w praktyce jednak miała 60 - 200 ludzi. Pod względem uzbrojenia sotnia przewyższała kompanię piechoty wojsk regularnych. W skład dowództwa wchodził : dowódca sotni, jego zastępca, który był jednocześnie dowódcą pierwszej czoty, polwychownyk /oficer polityczno-wychowawczy/, dowódca żandarmerii polowej, intendent, buńczuczny /szef sotni/ i łącznicy. Etatowa grupa żandarmerii polowej, najczęściej

w składzie 1 oficer i 3 szeregowych, wykonywała wyroki, ściągła dezertersów oraz zajmowała się likwidowaniem jeńców i ludzi niewygodnych dla UPA. W wielu sotniach znajdowali się także przedstawiciele Służby Bezpieczeństwa, którzy odpowiadali za moralność pododdziału. Służbowo podlegali oni dowódcy pododdziału oraz swym przełożonym z aparatu SB. Do zabezpieczenia pracy kontrwywiadowczej w sotniach, referenci SB używali podległej im grupy żandarmerii polowej. W pododdziałach, gdzie nie było referentów SB, kontrwywiad prowadziła grupa żandarmerii polowej, która ściśle współpracowała z rejonowymi komórkami służby bezpieczeństwa OUN.

Czota /pluton/ liczyła przeciętnie 20-50 ludzi. Składała się z trzech rojów.

Roj /drużyna/ liczył 10-12 ludzi i składał się z dwóch łańków.

Łąnek /sekcja/ składał się z 4-6 strzelców /strzelców/.

W UPA obowiązywały następujące stopnie wojskowe : strzelec / szeregowiec/, starszy strzelec /starszy szeregowiec/, wistun /kapral/, starszy wistun /plutonowy/, buławnyj /sierżant/, starszy buławnyj /starszy sierżant/. Oficerowie : chorunżyj /podporucznik/, porucznik /porucznik/, sotnyk /kapitan/, major /major/, podpułkownyk /podpułkownik/, pułkownyk /pułkownik/, henerał /generał/.

Do działań przeciwko UPA już w maju i czerwcu 1945r. zostały skierowane wprost z frontu jednostki liniowe WP : 3 dywizja piechoty w rejon Lubaczowa, 8 dywizja piechoty w rejon Jasła i Krosna, a 9 dywizja piechoty w rejon Rzeszowa i Łańcuta.

W lecie 1945r. najbardziej zagrożone działalnością ukraińskich nacjonalistów były wschodnie i południowo-wschodnie powiaty województwa rzeszowskiego. Działania UPA wzmogły się jeszcze bardziej w czasie realizacji przez władze polskie umowy zawartej między Polską a rządem Ukraińskiej Republiki Radzieckiej, dotyczącej dobrowolnej repatriacji ludności ukraińskiej na tereny ZSRR. Bandy UPA usiłując temu przeszkodzić podjęły akcję terrorystyczno-dywersyjną: mordowały ludność polską, niszczyły mosty i tory kolejowe,

paliły opuszczone wsie oraz rozpędzały transporty repatriantów. Jednostki WP i KBW zostały więc zmuszone nie tylko do podjęcia akcji zwalczania band, ale równocześnie zapewnienia ochrony obiektów gospodarczych, szybów naftowych i szlaków komunikacyjnych, jak również bezpieczeństwa transportów repatriacyjnych ludności ukraińskiej. Oprócz tego część stanu osobowego jednostek była zaangażowana do pełnienia służby garnizonowej i wartowniczej. W związku z nawałem tyłu różnorodnych zajęć udział w działaniach przeciwko zbrojnemu podziemiu mogła brać tylko część wydzielonych do tego celu sił WP.

Mimo wielu trudności do końca 1945r. udało się repatriować kilkadziesiąt tysięcy zgłaszającej się do wyjazdu ludności ukraińskiej. W tym czasie, w trakcie prowadzonych działań bojowych, 984 członków UPA zostało zabitych, a ok. 3500 ujęto. Jednostki WP zdobyły między innymi : 14 ckm, 81 rkm, 178 pm, 8 karabinów, 110 pistoletów i 1768 granatów. Straty własne wynosiły 78 zabitych i 81 rannych żołnierzy.

Na wiosnę 1946r., w celu lepszej koordynacji wysiłków poszczególnych jednostek, z oddziałów 8 i 9 dywizji piechoty utworzona została grupa operacyjna "Rzeszów". Jednostki GO "Rzeszów" działając na terenach powiatów : Sanok, Krosno, Lesko, Gorlice, Brzozów, Jasło, Rzeszów, Przemyśl, Jarosław, Lubaczów, Przeworsk i Łańcut do 13 lipca 1946r., przesiedliły na tereny Związku Radzieckiego 249 781 osób narodowości ukraińskiej.

Jednostki GO "Rzeszów" prowadząc ponadto nieprzerwaną akcję przeciwko nacjonalistycznemu podziemiu ukraińskiemu, chociaż nie zlikwidowały, to jednak w poważnym stopniu zahamowały jego działalność na terenie województwa rzeszowskiego. W walkach zostało zabitych ponad 910 członków UPA, a ponad tysiąc zostało ujętych.

Działania WP i KBW przeciwko UPA w latach 1945/1946 nie zdołały jednak zlikwidować ukraińskiego zbrojnego podziemia. Kurenie i sotnie unikały w zasadzie otwartych starć z oddziałami wojska, przeprowadzając działania zaczepne z zasadzek. W takiej właśnie zasadzce zorganizowanej

przez sotnie "Hrynia" i "Stacha" w rejonie m. Jabłonki, na drodze z Baligrodu do Cisny, poległ dnia 28 marca 1947r. gen. broni Karol Świerczewski. Część ludności ukraińskiej, zarażona jadem nacjonalizmu, sprzyjała oddziałom UPA, pozostałą część nacjonałiści zmuszali do uległości siłą. Szeroko rozbudowana OUN dostarczała UPA żywności, odzieży i medykamentów, informowała o ruchach wojsk oraz pomagała w przeprowadzeniu aktów dywersji i sabotażu. Rozbite w walkach sotnie odradzały się ponownie, znajdując pomoc i opiekę u mieszkańców wsi należących do OUN. W tej sytuacji szczególnie trudno było odróżnić wrogów od lojalnych obywateli. Działania bojowe jednostek wojskowych przeciwko UPA poważnie utrudniały także górzysto-lesiste tereny Bieszczad. Dlatego też przewlekłe, uciążliwe, a mało efektywne walki ciągnęły się do wiosny 1947r.

Sytuacja zmusiła więc rząd polski do podjęcia radykalnej decyzji - zlikwidowania ukraińskiego podziemia zbrojnego i przesiedlenia terroryzowanej przez UPA lub współpracującej z nią ludności ukraińskiej na północnej i zachodnie tereny Polski. Bowiem tylko przesiedlenie ludności ukraińskiej mogło przyspieszyć likwidację UPA. W tym celu na podstawie uchwały Prezydium Rady Ministrów z 24 kwietnia 1947r. specjalnie wydzielone jednostki rozpoczęły działania przeciwko UPA w ramach operacji oznaczonej kryptonimem "Wisła".

W tym czasie na obszarze operacyjnym "Wisła" działały cztery kurenne UPA : "Berkuta" w składzie czterech sotni /" Jara", " Czausa", " Dudy", "Dawyda"/ na terenie powiatów Hrubieszów, i Tomaszów Lubelski ; "Żelaźniaka" w składzie czterech sotni /"Szuma", " Kałynowicza", "Tuczy", "Kryka"/ w powiatach Jarosław i Lubaczów ; "Rena", w skład którego wchodziły sotnie : "Stacha", "Bira", " Hrynia", "Brodyca", na terenie powiatów Sanok, Jasło, Krosno oraz kuren "Bajdy" w składzie czterech sotni /"Burlaka", "Łastiwki", "Hromenki" i "Kryłacza"/ działający na terenie powiatów Sanok i Lesko.

Na obszarze "Zakierzońskiego Kraju" działały także samodzielne sotnie : "Bryla", "Wołodi", "Smirnego", "Sahajdacznego" i "Kryłaty", które nie wchodziły w skład kuren.

Bardziej szczegółowo należy przedstawić kuren "Żeleźniaka" działający na odcinku taktycznym kryptonim "Bastion", mający w swym składzie sotnię "Szuma", której likwidację opisuje autor książki.

Działający na tym terenie kuren "Żeleźniaka" pełnił równocześnie funkcję ochrony Krajowego Prowidu OUN, którego kwatera główna rozbudowana była w rejonie lasów monastyrskich.

Oprócz sotni wchodzących w skład kurenia działały tu także samodzielne sotnie "Bryła" i "Sahajdacznego".

Kuren "Żeleźniaka" liczył około 420 ludzi. Jego dowódca "Żeleźniak" /Iwan Szpontak/ pełnił funkcję szefa sztabu UPA na terenie "Zakierzońskiego Kraju" oraz dowódcy odcinka "Bastion".

Sotnia "Kałynowicz" - "M1", liczyła około 100 ludzi. Składała się z trzech czot. Działała w rej. miejscowości: Piwoda, Mołodycz, Czerniakowa Buda i w lasach sieniawskich. Miała ona na uzbrojeniu 9 rkm. Dowódcą sotni do 1945r. był "Bałaj", a od 1946r. "Kałynowicz" /Grzegorz Mazur/.

Sotnia "Szuma" - "M2", składała się z trzech czot i liczyła około 150 ludzi. Działała przeważnie w południowej części pow. Tomaszów Lubelski, głównie w rej. miejscowości: Cetyna, Horyniec, Basznia Dolna i w lasach kobylnickich. Sotnia "Szuma" była dobrze uzbrojona. Miała 3 ckm, 16 rkm oraz 1 granatnik 51 mm. Dowódcą sotni był "Szum" /Jan Szymański/.

Sotnia "Tuczy" - "M3", w składzie około 90 ludzi, działała w rej. pow. Lubaczów i Przemyśl /Ryszkowa Wola, Sucha Wola, Wola Oleszczycka, Miłków/. Uzbrojenie sotni składało się z 10 rkm, 30 pm oraz karabinów.

Dowódcą pododdziału był do 1945r. "Pidkowa", a później "Tucza" /Michał Semaszyn/.

Sotnia "Kruka" - "M4", liczyła około 71 ludzi. Działała w pow. Lubaczów, Przemyśl /Miękiś Stary, Wielkie Oczy, Nowa Grobla/. Uzbrojona była w osiem erkaemów. Dowódcą sotni był "Kruk" /Grzegorz Łewko/.

Sotnia "Bryla" liczyła około 80 ludzi. Operowała na terenie odcinka "Bastion", ale była pododdziałem samodzielnym, nie wchodzącym w skład kurenia "Żeleźniaka". Składała się z dwóch czot. Do Polski sotnia "Bryla" przybyła z terenów Związku Radzieckiego w 1946r. Dowódcą sotni był "Bryl", a po jego śmierci dowództwo objął "Sahajdaczy".

Ogólnie na terenie odcinka taktycznego "Bastion" działały bandy UPA w sile około 560 ludzi. Razem ukraińskie podziemie nacjonalistyczne na terenie Polski liczyło ok. 2500 ludzi wchodzących w skład pododdziałów zbrojnych UPA, ponad 200 członków SB/Służba Bezpieczeństwa/oraz kilka tysięcy członków OUN.

Dowódcą grupy operacyjnej "Wisła" mianowany został gen. bryg. St. Mossor, a jego zastępcami : płk G. Korczyński, płk J. Hübner, płk Sidziński, szef sztabu płk Chiliński. Teren działalności GO podzielony został na dwa obszary operacyjne : "S" - Sanok, gdzie dowodził osobiście gen. Mossor, "R" - Rzeszów pod dowództwem dowódcy 9 DP. Stanowisko dowodzenia GO - początkowo w Sanoku, później w Rzeszowie. Dowództwo GO "Wisła" otrzymało bardzo duże pełnomocnictwa. Podlegały mu bezpośrednio wszystkie znajdujące się na obszarze działania jednostki WP, KBW, WOP, aparatu bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej. Dowódca GO miał prawo wydawać rozkazy i zarządzenia terenowym cywilnym władzom administracyjnym, komunikacyjnym, agendom pocztowo-telegraficznym, komórkom PUR oraz dowódcom okręgów wojskowych: V /Kraków/ i VII /Lublin/.

Razem w działaniach uczestniczyło 17 350 żołnierzy WP, KBW i funkcjonariuszy MO.

Podstawowym zadaniem GO było zlikwidowanie zbrojnego podziemia ukraińskiego oraz udzielenie wszechstronnej pomocy Państwowemu Urzędowi Repatriacyjnemu w zabezpieczeniu przesiedlenia ludności ukraińskiej na północno-zachodnie rejony Polski /woj. olsztyńskie, koszalińskie, szczecińskie/. Operację przeprowadzono w trzech etapach.

Etap I / ok. 6 tygodni/ objął powiaty : Sanok, Przemyśl, Lesko, Lubaczów, główny wysiłek polegał na wykryciu i likwidacji najbardziej aktywnych kureni : "Rena" i "Bajdy" oraz przesiedlenia ludności ukraińskiej.

Etap II / 30 maja - 30 czerwca 1947 r./ objął ponadto powiaty : Jarosław i Tomaszów Lubelski, celem likwidacji kurenia "Żeleźniaka", który na skutek rozproszenia w terenie nie został zlikwidowany całkowicie, poniósł jednak duże straty. Jednostki 3 DP zniszczyły sotnię "Szuma", a sotnie "Kałynowicza", "Tuczy" i "Kruka" liczyły zaledwie po kilku ludzi. Na przyspieszenie likwidacji najbardziej aktywnych grup zbrojnych UPA wpłynęła prowadzona równocześnie z działaniami bojowymi akcja przesiedleńcza, która pozbawiła UPA baz zaopatrzenia oraz zerwała system łączności i dowodzenia. Rozrzucone w terenie słabe, odosobnione grupy zbrojne, niezdolne do zapewnienia sobie własnymi siłami żywności i zaopatrzenia, poczęły łączyć się w większe pododdziały po 2 - 3 sotnie /np. "Łastiwka", "Kryłacz", "Burląka"/.

Etap III / 30 czerwca - 31 lipca 1947r./ . Połączone sotnie kureni "Rena" i "Bajdy", nieustannie atakowane, tracąc zabitych i jeńców, przebijały się na południe lub na wschód /sotnie "Burląka", "Hromanki" i "Brodyca" przeszły do Czechosłowacji, usiłując przedostać się do Niemiec Zachodnich, a sotnie "Bira", "Hrynja" i "Stacha" przebiły się do ZSRR/.

Jednostki GO "Wisła" przeprowadziły 357 większych akcji bojowych, w wyniku których rozgromiły podstawowe siły UPA w poważnym stopniu oraz zlikwidowały cywilną siatkę OUN. W czasie działań zostało unieszkodliwionych /zabito, ujęto/ 1509 członków UPA i 2781 aktywnych członków OUN. Zdobyto : 6 moździerzy, 3 rusznice ppanc, 11 ckm, 103 rkm, 171 pm, 701 karabinów, 128 pistoletów i rewolwerów, 531 min przeciwpiechotnych, 303 granaty, kilkadziesiąt tys. sztuk amunicji, 2 radiostacje, 2 centrale telefoniczne, 30 magazynów żywnościowych oraz wiele innego sprzętu, materiałów archiwalnych i propagandowych. Zniszczono 1178 różnego rodzaju schronów i bunkrów. Straty własne : 90 zabitych i 188 rannych żołnierzy.

Kierownictwo nad dalszym oczyszczaniem terenu, po reformowaniu GO "Wisła" /31 lipca 1947r./, na podstawie rozkazu Ministra Obrony Narodowej nr 00322 z dnia 17 lipca 1947r. przejęli dowódcy okręgów wojskowych: krakowskiego i lubelskiego oraz dowódca KBW. Działania przeciwko ukraińskiemu podziemiu nacjonalistycznemu w Polsce trwały jeszcze kilka miesięcy. Kres jego okrutnej działalności przyspieszyła likwidacja czołowych przywódców UPA i OUN. 16 września 1947r. w m. Rzeszyca został aresztowany krajowy prowiznik SB /szef służby bezpieczeństwa / "Dałynycz"/Petro Fedoriw/. 17 września 1947r. został odnaleziony i otoczony w rejonie Monastynu bunkier, w którym przebywał krajowy prowiznik - "Stiach" /Jarosław Staruch/. W wyniku kilkugodzinnej walki "Stiach" został zabity. 2 marca 1948r. we Wrocławiu aresztowano dowódcę UPA na terenach Polski - "Oresta" /Morosława Onyszkiewiczza/.

W ten sposób zakończyła się krwawa epopeja, kosztująca naród polski setki tysięcy istnień ludzkich i w miliardy złotych idące straty majątku narodowego. Za osiągnięte zwycięstwo zapłacił swym trudem, znojem, poświęceniem i krwią żołnierz polski.

II. Zarys organizacji i działań jednostek Ludowego WP, WOP, KBW, MO i UBP.

1. Skład i zarys działań 8 DP na Rzeszowszczyźnie do czasu sformowania GO "Wisła".

/ Wypisy z pracy dyplomowej mjr L. Zapaly wyd. w ASG w 1966r. - str. 31 - 61/.

A. ZADANIE I ROLA 8 DP W LIKWIDACJI ZBROJNEGO PODZIEMIA W OKRESIE SAMODZIELNYCH DZIAŁAŃ NA RZESZOWSZCZYŹNIE.

1. Struktura organizacyjna 8 DP oraz stopień przygotowania do wykonania zadań specjalnych.

8 DP zakończyła działania bojowe 10 maja 1945r. w rejonie miejscowości Ustek. Po przegrupowaniu do Polski, przystąpiła do pełnienia służby granicznej, początkowo nad Odrą, a następnie wzdłuż wschodniego brzegu Nysy Łużyckiej, od jej ujścia do miejscowości Mużaków.

Dywizja oprócz pełnienia służby granicznej, wykonywała zadanie rozminowania terenu i ochraniała opuszczone gospodarstwa rolne.

W połowie czerwca została zluźwana przez 11 DP i natychmiast rozpoczęła przygotowanie do nowych zadań.

19 czerwca 1945r. otrzymała rozkaz Naczelnego Dowództwa nr 0345/OP. Zawierał on zadanie przejścia na tereny południowo-wschodniej Polski, zluźwania oddziałów Armii Radzieckiej i obsadzenia granicy polsko-czechosłowackiej na odcinku : PIWNICZNA, stacja kolejowa UŻOK.

Przegrupowanie dywizji rozpoczęło się 2 lipca 1945r.

W owym czasie 8 dywizja składała się z :

- dowództwa i sztabu ;
- 32,34,36 pp ;
- 37 pal ;
- samodzielnego batalionu szkolnego ;
- 11 samodzielnego dywizjonu artylerii pancernej ;
- 8 samodzielnej kompanii zwiadu ;
- 19 bsap ;
- 13 samodzielnej kompanii łączności ;
- 12 samodzielnej kompanii obrony chemicznej ;
- 14 samodzielnej kompanii transportu samochodowego i innych pododdziałów zabezpieczenia i urządzeń tyłowych.

Ogólny stan dywizji wynosił 7211 ludzi, z tego oddziały bojowe 6384 a pozostałe pododdziały 827 ludzi.

Na uzbrojeniu dywizja posiadała 152 działa i moździerze różnych kalibrów. Broń indywidualną stanowiły w większości karabiny.

Oddziały dywizji miały dość duże doświadczenie bojowe, uzyskane w walkach z wojskami hitlerowskimi. Mimo to nie były one w ogóle przygotowane do działań specjalnych, do prowadzenia walki w trudnych warunkach terenowych z małymi ale dobrze uzbrojonymi, zwartymi "partyzanckimi" pododdziałami UPA.

W składzie dywizji w początkowym okresie jej istnienia, znalazło się dość dużo byłych partyzantów, żołnierzy i oficerów. Tak np. w 34 pp z 3 brygady zgrupowania

" Jeszcze Polska nie zginęła " było około 500 ludzi.

Oczywiście ci żołnierze i oficerowie byli przygotowani do prowadzenia walki z UPA. Rzecz jednak w tym, że część z nich zginęła na froncie, część została skierowana na różnego rodzaju kursy i szkoły oficerskie, względnie odkomenderowana do WOP, a w oddziałach dywizji pozostało ich niewielu.

Niezmiernie ważną rolę odegrało także wyposażenie dywizji. Z dotychczasowego rejonu nad Nysą Łużycką, dywizja przenosiła się z całym posiadanym sprzętem.

Sprzęt ten, a szczególnie działa do strzelania na wprost i hb 122 mm, był nieodzowny w otwartej walce na froncie i niezastąpionym środkiem w ręku dowódcy. Niemniej w działaniach, jakie czekały dywizję w terenie górzysto-lesistym, o bardzo słabo rozwiniętej drożni, sprawiał dużo kłopotu. Właśnie dlatego, mieszane kolumny oddziałów, skrępowane ciężkim sprzętem, musiały trzymać się najczęściej głównych dróg, demaskując w ten sposób swoje zamiary. Działania organizowane w ten sposób były także przejawem słabego przygotowania dowódców i sztabów, do działań specjalnych. Wiedza teoretyczna, zdobyta w szkołach oficerskich i doświadczenia bojowe zgromadzone na froncie, były dość często walorami problematycznymi. Skład osobowy dywizji i jej uzbrojenie jako związku taktycznego oraz ogólne przygotowanie, było dostosowane do działań regularnych, o czym świadczą najlepiej wyniki uzyskane na froncie. Natomiast do działań specjalnych i to w trudnym terenie, dywizja przygotowana była bardzo słabo.

Ważnym problemem przygotowania stanu osobowego dywizji do wykonania tych zadań, było osobiste wyposażenie składu osobowego. Tymczasem w oddziałach dywizji, już w czasie wykonywania zadań, odczuwało się dotkliwy brak obuwia, a w okresie zimy rękawic, ciepłej bielizny i umundurowania. Podobnie wyglądała sprawa żywności, zarówno w okresie letnio-jesiennym i w początkach zimy 1945r. Stwierdził to między innymi dowódca dywizji 16.12.45m. pisząc "... w oddziałach dywizji odczuwa się dotkliwy brak obuwia i materiału naprawczego, co powoduje, że wielu żołnierzy nie można wysłać na akcje. Brak obuwia odczuwają także oficerowie. Brak ciepłej

bielizny i rękawic. Dla służby wartowniczej absolutny brak butów filcowych i kożuchów...

W meldunku z dnia 25.12.1945r., pisząc o stanie moralnym dywizji stwierdził : "... Wśród żołnierzy odczuwa się niezadowolenie, gdyż od kilku dni nie otrzymują mięsa i tłuszczu. Odczuwa się brak mąki i umundurowania ...". A w innym punkcie tego meldunku pisał : "... Brak benzyny do samochodów utrudnia organizację akcji przeciw bandom i zaopatrzenie własnych oddziałów ..."

O słabym zabezpieczeniu materiałowym działań, w trudnych warunkach terenowych i klimatycznych, świadczy także to, że z chwilą wystąpienia dużych opadów śnieżnych i zasypiania dróg, aktywność oddziałów dywizji została poważnie ograniczona. W tych warunkach, niezbędnym wyposażeniem oddziałów byłyby narty, a tych w okresie pierwszej zimy dywizja w ogóle nie posiadała.

Na działania w warunkach zimowych, także niekorzystnie wpływał kompletny brak odzieży maskującej. W tych warunkach pododdziały 8 DP były dostrzegane przez przeciwnika i to nawet z dużych odległości, a to oczywiście komplikowało wykonanie zadania.

Oddzielnym problemem w ramach przygotowania do wykonania zadań specjalnych, ważnym ze względu na organizację dowodzenia, było wyposażenie wojsk w odpowiednie środki łączności.

Dywizja posiadała znaczną ilość radiostacji /70 różnych typów/, lecz mimo to dowodzenie - szczególnie w początkowym okresie - opierało się zwykle na przewodowych i ruchomych środkach łączności. Dlatego też "grupy operacyjne" w czasie akcji trwającej kilka dni, traciły łączność z przełożonym, względnie zapewniały ją gońcami. W wyniku tego obieg informacji trwał zbyt długo. Stosowanie łączności przewodowej umożliwiało bandom organizowanie podsłuchu i częste przerywanie połączeń.

Utrzymanie łączności radiowej, utrudniały znaczne odległości, specyfika terenu, a przede wszystkim mała sprawność sprzętu, gdyż dywizja nie posiadała warsztatu sprzętu łączności.

O słabej organizacji łączności, najlepiej świadczy to, że jeszcze w sierpniu 1945r., dywizja nie miała stałych połączeń telefoniczno-telegraficznych ze sztabem OW Kraków.

Ogólnie można stwierdzić, że dywizja nie była odpowiednio przeszkolona i przygotowana do wykonania zadań specjalnych. Zupełnie niepotrzebnie zabrała ciężki sprzęt, ponieważ działania w specyficznym terenie wymagały dużej zwrotności i usamodzielnienia oddziałów, a nawet pododdziałów, dość często zbędnym stawały się ckm-y nie mówiąc już o działach. ch.

2. Zadania i rola dywizji po przybyciu na RZESZOWSZCZYZNE

Po zakończeniu działań wojennych Naczelne Dowództwo WP skierowało w rejony najbardziej zagrożone przez zbrojne podziemie 3, 8 i 9 DP.

Zadaniem 8 DP było zorganizowanie do 15.7.1945r. służby granicznej na 282 km odcinku granicy państwowej z Czechosłowacją od PIWNICZNEJ do m. UŻOK.

Po otrzymaniu zadania, dowódca dywizji zdecydował przegrupować oddziały sposobem kombinowanym. Równocześnie z uwagi na krótki czas, w którym należało objąć służbę graniczną, wydzielił grupy z 32, 34 i 36 pp w składzie 150-200 ludzi i skierował je transportem samochodowym. Sprzęt ciężki i składy, miały być przerzucone transportem kolejowym. Pozostałe oddziały i pododdziały dywizji otrzymały rozkaz wykonania marszu pieszego do rejonu : KROSNO, GORLICE, SANOK i LESKO odległego około 600 km.

Obsadzenie granicy i zorganizowanie strażnic, placówek i punktów kontrolnych, miało przerwać nielegalne przekraczanie granicy państwowej przez osoby pojedyncze i zabezpieczyć repatriację ludności, która wracała do kraju po zakończeniu wojny.

Przede wszystkim jednak miało uniemożliwić systematyczne przekraczanie granicy państwowej przez bandy UPA i jej kurierów, utrzymujących łączność z ośrodkami zagranicznymi.

Zgodnie z rozkazem dowódcy dywizji z dnia 13.7.45r. pułki piechoty obsadziły następujące odcinki graniczne :

- 32 pp wył. PIWNICZNA - CIECHANIE, sztab GORLICE;
- 34 pp wył. CIECHANIE - wył. WOLA MICHOWA, sztab SANOK ;
- 36 pp WOLA MICHOWA - st. kolejowa UŻOK, sztab LESKO.
Sztab 8 DP rozmieścił się w KROŚNIE, a 37 pal w m. JEDLICZE /10 km zach KROSNO/. 19 bsap ześrodkował się w rej. GRYPÓW i tu przystąpił do budowy mostu oraz rozminowania terenu. 11 dapanac rozlokował się przy 34 pp w SANOKU; a pozostałe pododdziały specjalne w rejonie rozmieszczenia sztabu dywizji.

Wszystkie pułki ugrupowane zostały w dwa rzuty. Pierwszy - tworzyły dwa bataliony, drugi składał się z jednego batalionu, rozmieszczonego w rejonie SD pułku i tworzył grupę operacyjną.

32 i 34 pp. przystąpiły do luzowania oddziałów radzieckich już 14 lipca, natomiast 36 pp z uwagi na uszkodzenie samochodów na trasie marszu, obsadził granicę z opóźnieniem.

Ze względu na brak taboru kolejowego, z siedmiu zaplanowanych transportów, do 14 lipca na stację Sanok przybyło tylko dwa, w tym jeden sanitarny.

Ochrona granicy państwowej na tak dużym odcinku w terenie górzysto-lesistym, objętym działalnością band była zadaniem trudnym. Powodowała bowiem rozdrobnienie pododdziałów i angażowała zasadnicze siły dywizji.

Niezależnie od tego, z czasem powierzono jej szereg dalszych zadań, jak np. pomoc miejscowej ludności w akcji żniwnej, rozminowanie terenu, ochrona obiektów przemysłowych, przesiedlenie ludności i likwidacja zbrojnego podziemia.

Znaczna ilość różnorodnych zadań na tak rozległym obszarze, powodowała rozproszenie wysiłków i przedłużyła wykonanie głównego zadania, jakim było zlikwidowanie podziemia ukraińskiego. Mimo to realizacja tych zadań przez oddziały 8 DP odegrała olbrzymią rolę w zaprowadzeniu porządku i utrwaleniu władzy na terenach RZESZOWSZCZYŻNY.

3. Działania 8 DP na RZESZOWSZCZYŻNIE do czasu wejścia w skład GO "RZESZÓW"

W początkowym okresie pobytu dywizji na

Rzeszowszczyźnie, jej pododdziały nie były atakowane przez bandy UPA, zajmujące wobec WP pozycję wyczekiwania. Mimo to od pierwszej chwili napływały meldunki o aktach terroru i napadach band na obiekty przemysłowe.

Już w końcu lipca sytuacja się zaostrzyła. Oprócz aktów terroru w stosunku do ludności cywilnej oraz ataków na posterunki MO i zakłady przemysłowe, bandy UPA dokonały napadu na strażnice 34 pp i zerwały z nimi łączność.

27 lipca na odcinku 1/34 pp 20 banderowców napadło na wieś SZKLARY, zabijając dwóch mieszkańców i dwóch ciężko raniąc. Wysłana natychmiast grupa żołnierzy uchroniła wieś od spalenia.

W sierpniu aktywność band jeszcze bardziej się zwiększyła. Pododdziały dywizji stoczyły kilkanaście potyczek i często ścigały bandy. Tak np. 4 sierpnia oddział zwiadowczy 34 pp zetknął się z bandą działającą na wschodnim brzegu Sanu w rejonie TYRAWY SOLNEJ, która ściągała z okolicznych wsi kontyngenty przeznaczone dla UPA.

6 sierpnia banda około 400 ludzi, przekroczyła granicę na odcinku 2/36 pp / ze strony Czechosłowacji /; dokonała mordu na ludności cywilnej we wsi ŻUBRACZE i odeszła do lasu w kierunku północnym.

7 sierpnia kilkuset osobowa grupa /prawdopodobnie sotnia "Hromienki" /usiłowała przeprowić się przez rzekę San, na odcinku ULUCZ-DOBRA i zmusiła 3/34 pp do okopania się na lewym brzegu rzeki.

Tegoż dnia kilkudziesięcioosobowa banda dokonała rabunku we wsi BALNICA zabierając krowy i nocą odeszła w kierunku SZSZERBANÓWKA. Zorganizowany pościg siłami 2/36 pp nie przyniósł rezultatów, gdyż banda znikła w masywie leśnym.

W nocy 12/13 sierpnia kuren "Rena" znacznymi siłami dokonał uderzenia na BALIGRÓD. Usiłując zaskoczyć znajdujący się tam garnizon, bandyci podeszli pod miasto od strony południowej, a po zetknięciu się z ubezpieczeniem 3/36 pp i patrolami 3/37 pał / przebywał tam przez pewien okres czasu jako wzmocnienie 36 pp / otworzyli ogień z broni ręcznej i maszynowej.

Bandyci prawdopodobnie początkowo sądzili, że nieliczną załogę garnizonu, będzie można zaskoczyć. Ich atak został jednak odparty, banderowcy ponieśli straty i wycofali się w kierunku południowo-zachodnim.

Atak na BALIGRÓD został powtórzony w nocy z 27/28 sierpnia: równocześnie z trzech kierunków. Jedna grupa atakowała z kierunku wsi ŻERNICA, druga z BEREŻNICY WYŻNEJ a trzecia od strony CISNY. Do odparcia ataku oprócz broni ręcznej i maszynowej piechoty wykorzystano ogień artylerii. Ogień z dział aczkolwiek niecelny spowodował, że i tym razem banderowcy zaniechali ataku i wycofali się. Zorganizowany pościg nie przyniósł rezultatu.

Dywizja nie miała żadnego doświadczenia ani wypracowanych metod walki z bandami, lecz mimo to podjęła działania zaczepne.

Zgodnie z rozkazem dowódcy dywizji z 15.8.1945r. jej oddziały przystąpiły do likwidacji bandytyzmu " metodą przeczekiwania " i innymi - jak to określał rozkaz - w zależności od sytuacji.

W wyniku tych działań 18.8.45r. w rejonie ŻARNICA WYŻNA została rozbita banda UPA.

W rejonie MYMON / 2 km pld LESKO / okrążono bandę, która w wyniku zaskoczenia, została prawie całkowicie zlikwidowana / 80 zabito, 27 wzięto do niewoli, a tylko nielicznym udało się zbiec/.

17.8 w rejonie PŁONNA okrążono bandę ponad 100 ludzi, lecz udało się jej wyjść z okrążenia.

29 sierpnia w rejon TYRAWY WOŁOSKIEJ /12 km wsch Sanok/ został wysłany 3 batalion 34 pp w składzie 105 żołnierzy, z zadaniem: rozbicia bandy UPA, zorganizowania miejscowej władzy i przeprowadzenia agitacji na rzecz dobrowolnego wyjazdu ludności ukraińskiej do USRR.

W nocy z 31 sierpnia na 1 września w lesie pod TYRAWĄ WOŁOSKĄ, batalion zetknął się z bandą, lecz ta nie wytrzymała uderzenia i zbiegła tracąc kilku zabitych i 6 jeńców.

Kilka dni później, w czasie pościgu za bandą doszło do drugiej potyczki we wsi POLANA SUROWICZA. Tutaj batalion

wziął do niewoli dalszych ośmiu jeńców, a w pobliskim lesie wykryło bunkry.

Akcja całym batalionem nie była działaniem zbyt częstym, zwykle wyruszały w teren małe grupy żołnierzy jako interwencje w miejscach zagrożonych. Na miejsce napadu, zbroni czy grabieży, przybywały one najczęściej za późno.

Bandy ci po wykonaniu zadania odchodzili przez las - gdzie ginął zwykle ich ślad - do innej miejscowości na odpoczynek.

Drobne grupy interwencyjne, organizujące pościg były oczywiście słabe i do lasu wchodziły rzadko. Natomiast większe grupy prowadzące pościg, przystępowały do przeczesywania lasów, lecz w takim wypadku bandy zwykle wycofywały się.

W październiku 1945r. zostały zorganizowane przemarsze "demonstracyjne". Polegały one na tym, że poszczególne pułki wzmocnione artylerią i działami pancernymi wychodziły ze swych garnizonów i maszerowały zwartą kolumną, przez wsie położone w znacznej odległości od miejsca postoju pułków. Dlatego też trwały przeważnie przez kilka dni, bez określonego celu taktycznego.

Trudno powiedzieć na ile "demonstracja siły" zdała egzamin. Możliwe, że wywarła jakiś wpływ na miejscową ludność, lecz mimo to bandy działały dalej i stawały się bardziej aktywne. Dlatego też marsze "demonstracyjne" zostały zaniechane.

W listopadzie 1945r., 8 DP przekazała swój odcinek granicy, nowo sformowanym oddziałom WOP i dokonała przegrupowania swych oddziałów.

Ześrodkowały się one w następujących rejonach :

- sztab 8 DP i pododdziały specjalne pozostały dalej w m.

KROŚNIE ;

- 32 pp - BRZOZÓW ;

- 34 pp i 11 dappanc - SANOK ;

- 36 pp i bat. szkolny - LESKO ;

- 37 pal - OLCHOWCE ;

- 19 bsap - NIEGŁOWICE ;

- b. sanitarny IWONICZ ZDRÓJ.

Oddziały dywizji zostały zatem bardziej skoncentrowane, ale równocześnie znaczna część stanów osobowych jednostek została przekazana do WOP lub zdemobilizowana. Z tych względów możliwości bojowe dywizji zostały jeszcze bardziej ograniczone.

W listopadzie i na początku grudnia dywizja przekazała do WOP ogółem 1187 żołnierzy i oficerów oraz 328 koni.

Równocześnie w miesiącu grudniu dywizja zdemobilizowała 2229 ludzi. Jej stan na 25.12.45r. przedstawiał się następująco :

- oficerów	764
- podoficerów	844
- szeregowych	<u>2087</u>
Razem :	<u>3695</u>

Tak poważnie ograniczonymi siłami nie można było rozwinąć szerszych działań przeciw bandom i dlatego dywizja ograniczyła się do prowadzenia akcji przesiedleńczej i drobnych akcji o małym zasięgu.

W rejonach szczególnego zagrożenia, dowódca dywizji zorganizował "zgrupowania bojowe".

Tak np. 17.11.1945r. ze składu 36,34 pp oraz batalionu szkolnego utworzył "zgrupowanie południowe " celem likwidacji band w rejonach przygranicznych.

Prowadzona akcja "przeczesywania" terenu przez pododdziały tego zgrupowania w ciągu kilku dni nie doprowadziła do zetknięcia się z bandami.

Po wcieleniu młodego rocznika dywizja przystąpiła do intensywnego szkolenia. Przy czym zajęcia garnizonowe zostały ograniczone i młodzi żołnierze uzupełniali swą wiedzę w czasie wykonywania akcji. Chodziło bowiem o to, że w warunkach szalejącego terroru i wzrastającej aktywności UPA dywizja nie mogła sobie pozwolić na luksus szkolenia garnizonowego.

Z nastaniem zimy warunki prowadzenia działań stały się jeszcze trudniejsze. Jednak w owym czasie bandy szukały częściowego schronienia we wsiach i dlatego oddziały dywizji spotykały je bardzo często.

Tak np. pod koniec grudnia, w czasie przeszukiwania terenu przez grupy operacyjne oddziałów, doszło do walki w m. ZAŁUSZ /10 km wsch Sanok/ z ukrywającą się tam bandą. Widząc przewagę wojska, banderowcy zapalili wieś i ponosząc straty / 10 zabitych i kilku rannych/ ukrywali się w okolicznych lasach.

30.12.45r. o godz. 1.00 banderowcy dokonali napadu na wieś NOWOSIELCE / 10 km zach SANOK/. Wyszadzili stację kolejową i spalili około 200 gospodarstw. Równocześnie spalili wieś PIELNIA.

Pościg zorganizowany w jednym i drugim wypadku, przez niedoświadczone pododdziały 8 DP nie przyniósł rezultatu.

W nocy z 5/6.1.46r. dwie grupy JPA usiłowały zniszczyć mosty na Sanie w rejonie HUZELE / zach skraj m. Lesko/ oraz w rejonie POSTOŁÓW / 2 km płn Lesko/. "Grupy ochrony "z 36 pp otworzyły do nich ogień i odparły atak.

W nocy 6/7.1.46r. bandy UPA dokonały napadu na m. DESZNO / 6 km pld RYMANÓW /, Obrabowały wieś, a następnie spaliły ją. Tym razem energiczny pościg "oddziału operacyjnego" dywizji zaskoczył bandę w rejonie WISŁOCZEK i rozbił ją. Zabitych zostało 24, a do niewoli dostało się 10 banderowców, reszta rozpieczęła się w okolicznych lasach.

11/12.1.46r. banda UPA dokonała napadu na m. KRÓLIK POLSKI / 10 km pld RYMANÓW /. Interweniujący natychmiast 2/32 pp, z rejonu IWONICZ ZDRÓJ, zastał ją jeszcze w miejscowości. Nagłym atakiem zaskoczył przeciwnika i zlikwidował 23 bandytów.

W pierwszej połowie stycznia sztab 8 DP opracował plan walki z bandami. Przewidywał w nim przeprowadzenie działań siłami kilku "grup operacyjnych", trwających bez przerwy w czasie kilku dni. Grupy te otrzymały następujące zadania :

- "grupa operacyjna " 32 pp, miała przeprowadzić rozpoznanie na kierunku WOLA WYŻNA, DAROW ; przeczesać lasy i osiedla oraz zniszczyć bandy w rejonie : JAŚLISKA, WOLA WYŻNA, DARÓW. Czas wykonania zadania 22 - 27.1.46r. ;
- " oddział operacyjny " 34 pp z 36 komendanturą WOP, miał przeprowadzić rozpoznanie na kierunku : PRUSIEK - BUKOWSKO

1 PORAŻ - KOZUSZNE, przeczesać lasy i osiedla i zniszczyć bandy w rejonie : PRUSIEK, BUKOWSKO, DAROW, KOZUSZNE, CZASZYN. Czas wykonania zadania 22 - 29.1.46r.;

- " oddział operacyjny" 36 pp z 37 komendanturą WOP miał prowadzić rozpoznanie i przeczesać lasy i osiedla, i zniszczyć bandy w rejonie : TARNAWA DOLNA, LUKOWE, BALIGRÓD, BEREZKA, ŚREDNIA WIEŚ. Czas wykonania zadania 20-30.1.46r.

W tym samym czasie w rejonie LUBATOWA, ZAWADKA RYMANOWSKA, KRÓLIK WOŁOSKI, wykonywała podobne zadanie "grupa operacyjna" 19 bsap.

W czasie akcji w rejonie na wschód od Sanoka ustalono, że w wyniku działań 9 DP w rejonie Przemyśla, część band wycofała się na obszar 8 DP w rej. TYRAWA WOŁOSKA, ZAWADKA, PASZĘWA, MONASTYRZEC.

Celem ich likwidacji dowódca 36 pp wysłał : 2/36 /200 ludzi, 5 moźdz.82 mm, plut zwiadu/ pod dowództwem por. Dąbrowy.

W dniach 6 - 15.2.46r. dywizja przeprowadziła następujące operacje. Tym razem w południowym obszarze odcinka taktycznego "Łemko".

Zgodnie z planem opracowanym przez sztab dywizji, "grupa operacyjna" 32 pp /2/32 pp/ pod dowództwem por. Michalskiego prowadziła działania rozpoznawczo-likwidacyjne od 8-15.2.46r. w rejonie :

- JAŚLISKA - JASIEL ;
- JASIEL - WISŁOK WIELKI ;
- WISŁOK WIELKI - WISŁOCZEK.

Zadaniem grupy było : przeczesanie lasów, przeszukiwanie wiosek, zniszczenie bandy i prowadzenie rozpoznania. W czasie działań została rozbита banda UPA w rej. CISNA. Straciła ona 19 zabitych i 5 wziętych do niewoli, a także broń i materiał wybuchowy.

W połowie lutego we wsi GRUDNO / 20 km pld DEBICA/ grupa żołnierzy 2/37 pal /stacjonował w DEBICY/ natknęła się na kilka furmanek bandytów "Mściciela" ze zrabowanym dobytkiem miejscowej ludności. Zdecydowane działanie żołnierzy doprowadziło do rozbicia bandy. Czterech bandytów

poniosło śmierć, trzech zostało rannych, a 8 wzięto do niewoli.

Ponieważ pod koniec 1945r. i na początku 1946r. banderowcy rozwinęli działania dywersyjne, dywizja musiała zwiększyć siły ochraniające obiekty. Np. w pierwszych dniach lutego, 34 pp skierował pododdział w sile 60 ludzi do ochrony obiektów kolejowych na odcinku MOKRE -KOMAŃCZA.

Pod koniec zimy 1945/1946r. bandy UPA przejawiały szczególnie ożywioną działalność w rejonie : BALIGRÓD, KOMAŃCZA, CISNA. Systematycznie atakowały strażnice WOP, a w nocy 12/13 marca na odcinku linii kolejowej MOKRE/SZCZAWNE zniszczyły 4 mosty, linię telefoniczną i szyny. Wysłany oddział interwencyjny /92 ludzi/ z 34 pp pod dowództwem ppor. Sewruka zorganizował pościg. Doszło do walki we wsi RYBNE, w której została rozbita czota bandytów ponosząc straty : 5 zabitych i 2 wziętych do niewoli.

26 marca "grupa operacyjna" 34 pp /3/34 pp w sile 116 ludzi/ pod dowództwem kpt. Kozyry wraz z 60 żołnierzami /38 komendantury WOP/ pod dowództwem mjr Frołowa /komendant odcinka "Komańcza"/, stoczyła jedną z najtragiczniejszych walk. W boju pod Kozunnem 8 DP straciła ponad 50 ludzi, a równocześnie banderowcy rozbili szereg strażnic WOP. Położenie wojsk w BIESZCZADACH, wobec wzrastającej aktywności UPA, stało się coraz trudniejsze.

II. DZIAŁANIA DYWIZJI W SKŁADZIE GO "RZESZÓW"

Wiosną 1946r. celem lepszej koordynacji wysiłków jednostek przebywających na Rzeszowszczyźnie, Państwowy Komitet Bezpieczeństwa i Naczelne Dowództwo WP utworzyło grupę operacyjną "Rzeszów", dowodzoną przez gen. bryg. Potkiewicza.

GO "Rzeszów" złożona z 8 i 9 DP oraz 8 i 9 Oddziału Wojsk Ochrony Pogranicza, rozpoczęła działalność 5 kwietnia 1946r.

Dowódca GO "Rzeszów" w rozkazie z 18 kwietnia 1946r. zwrócił szczególną uwagę na zmianę taktyki walki z bandami UPA i nakazał :

1. Przeprowadzać przeczesywanie kompleksów leśnych i przeszukiwanie osiedli na zasadzie walk "leśnych". A mianowicie : ograniczać odcinki przeczesywania danego rejonu w zależności od wielkości oddziału z takim wyliczeniem, aby zapewnić między żołnierzami łączność wzrokową.
2. Przed każdą akcją ustalić dokładnie rejon i stan liczby bandy, aby wydzielić do jej likwidacji odpowiednią ilość sił, uniemożliwiającą bandzie wyjście z okrążenia.
3. Przeprowadzać częściej operacje w nocy, aby nie dać bandom ani chwili wytchnienia.

Zwrócono również baczną uwagę na zapewnienie odpowiedniego stanu bezpieczeństwa na głównych drogach. W tym celu zorganizowano specjalne patrole, w składzie których znajdowali się również funkcjonariusze MO i UB. Do zadań owych patroli należało : przeprowadzenie kontroli wszelkich pojazdów oraz sprawdzanie dokumentów osób podejrzanych.

8 DP otrzymała następujące marszruty do patrolowania:

1. Marszruta nr 2 - LESKO, SANOK, KROSNO, JASŁO, GORLICE o długości 130 km.
2. Marszruta nr 3 - KROSNO, STRZYŻKÓW, RZESZÓW - 70 km.
3. Marszruta nr 5 - RZESZÓW, NISKO, SANDOMIERZ długości 95 km.

Praca dość sprawnie działających patroli spowodowała, że bandyci nie mogli bezkarnie korzystać z ważnych dróg publicznych i w ten sposób zapewniono na nich, w większym stopniu bezpieczeństwo.

Akcję przeciw bandom dywizja prowadziła planowo, w sposób ciągły. Trwały one bez przerwy po kilka dni i nocy. Poszczególne jednostki przeczesywały systematycznie lasy i przeszukiwały osiedla oraz organizowały pościg za wykrytymi bandami i zadawały im dotkliwie straty.

Oto niektóre operacje przeprowadzone w tym okresie.

7 maja 1946r. "grupa operacyjna" 36 pp w rejonie BEREŻNICA WYŻNA / 14 km płd wsch Lesko/, po rozpoznaniu zdecydowanym działaniem okrążyła bandę UPA, w wyniku którego zabito 46 banderowców.

18 maja 1946r. "oddział manewrowy" 32 pp w wyniku działań nawiązał walkę z bandą UPA w rejonie PRZYBYSZÓW / 18 km pld zach Sanok/, w której zabito 12 banderowców, a straty własne wynosiły: 1 zabity i 2 rannych.

Dość często oddziały dywizji staczały także potyczki z bandami rodzimego podziemia. W rejonie : KROSNO, SANOK od jesieni 1945r. działała banda "Żubryda" dowodzona przez byłego pracownika UB w Sanoku. Natomiast w rejonie LESKO, operowała banda ppor. Kossakowskiego, dowodzona przez byłego pracownika MO w Rzeszowie.

18 maja 1946r. doszło do jednego z wielu starć z bandą "Żubryda" przejeżdżającą samochodem przez Sanok. Grupa tego stwierdzeniu zorganizowanego pościgu wycofywała się w kierunku południowym. Ostrzelała nadjeżdżający z kierunku ZAGÓRZ samochód i między innymi zabiła szefa sztabu dywizji ppłk Rajewskiego. Następnie bandyci wycofali się w kierunku ZAGÓRZ -STRUŻE WIELKIE i dopiero tutaj porzucili samochód i uciekli do lasu.

W wyniku dość energicznego pościgu zorganizowanego przez grupę żołnierzy 34 pp i 37 pal, zostało schwytanych 3 bandytów.

19 maja 1946r. "grupa operacyjna" 32 pp przeprowadziła operację w rejonie PRUSIEK / 6 km pld zach od Sanoka /. Po nawiązaniu walki banda rozpoczęła wycofywanie się. Natychmiast zorganizowano za nią pościg, w wyniku którego schwytano 12 banderowców. Straty własne wynosiły 1 zabity i 14 rannych.

27 czerwca 1946r. "grupa operacyjna" 32 pp w rejonie NIEBIESZCZANY / 7 km pld Sanok / zaskoczyła zdecydowanym działaniem część bandy "Żubryda", w wyniku czego ujęła 21 jej członków. Zdobyto : 3 rkm, 4 automaty, 4 kb, 3 pistolety. Straty własne: 1 żołnierz zabity.

W owym okresie, oddziały WP w dalszym ciągu ochraniały akcję przesiedleńczą i tym samym pozbawiały UPA oparcia w ukraińskich wioskach.

Nieustannie ścigane i coraz bardziej izolowane bandy UPA, traciły stopniowo inicjatywę, tę zaś przejmowały oddziały WP.

Równocześnie, celem usprawnienia działań, oddziały WP zmieniały miejsca postoju. Tak np. sztab 8 dywizji, z pododdziałami specjalnymi, przeniósł się z KROSNA do SANOKA,

a 34 pp / w maju 1946r/ do BALIGRODU. Na jego miejsce został przeniesiony stacjonujący w BROZOWIE 32 pp. Jesienią 1946r. dowództwo przeniosło 34 pp z BALIGRODU /pozostał tu jeden batalion / do LESKA na kwatery 36 pp, który został skierowany do ŁOWICZA.

Sztab 37 pal z 1 dywizjonem stacjonował w OLCHOWCACH, a pozostałe dywizjony początkowo w Baligrodzie, a następnie w Lesku /3/ 37 pal/ oraz w Dębicy /2/37 pal/.

Systematyczne działania wojsk 8 DP w składzie GO "Rzeszów" i ciągle tropienia poszczególnych band, doprowadziło do poważnego ograniczenia działań bojowych i terrorystycznych UPA. Skłoniło także kierownictwo UPA do zmiany taktyki działań i reorganizacji pododdziałów. Zostały w tym czasie utworzone mniejsze, bardziej usamodzielnione sotnie. Równocześnie w lasach rozpoczęło się przygotowanie, ~~dobrze zorganizowanej~~ i zabezpieczonej bazy, ułatwiającej kontynuowanie walki oraz przetrwanie.

W wyniku błędnej oceny aktualnych sił przeciwnika, rozkazem Naczelnego Dowództwa WP GO "Rzeszów" została rozwiązana w październiku 1946r.

Działania przeciw UPA organizowały teraz : Wojewódzki Komitet Bezpieczeństwa i współdziałające z nim oddziały wojsk.
2. Zarys organizacji i działań GO "Wisła".

/Wypisy z pracy mjr S.Marciniaka -Rozgromienie band UPA..."/

a/ I etap działania - 10.04 - 15.06.1947r.

Z początkiem roku 1947 zapadła decyzja uruchomienia w tym rejonie operacji pod kryptonimem "WISŁA". Celem operacji miało być rozgromienie i likwidacja band UPA.

Ze względu na dość rozległy teren, jaki objęty był działalnością band UPA -konieczne było rzucić do tej operacji taką ilość sił, aby objęły one swoim działaniem cały rejon działalności band. Winna była być rzucona taka ilość sił, która udaremniłaby bandom UPA możliwość lawirowania tj. przechodzenia z rejonu objętego działaniami wojska w rejon nie objęty. Taktykę

tę bandy UPA stosowały bowiem z dużym powodzeniem w latach 1945-46, kiedy to siły wysyłane przeciwko nim nie były w stanie opanować całego rejonu działalności band.

Możliwości takiego lawirowania w tym rejonie istniały dość duże. Sprzyjało temu górzyste ukształtowanie samego terenu oraz jego pokrycie lasami, jak i to, że rejon ten położony był na styku trzech granic państwowych /Polski, ZSRR i CSR/, co ułatwiało bandytom przechodzenie z terenu jednego państwa na teren drugiego i przeczekania np. w CSR wtedy, kiedy było niebezpiecznie na terenie Polski.

Działania wojsk w operacji "WISŁA" powiązane zostały wobec tego również z działaniami Armii Radzieckiej oraz Armii Czechosłowackiej, które na swoim terenie zapobiegały możliwości wykorzystania przez bandy UPA terenów Związku Radzieckiego i Czechosłowacji na przeczekanie działań prowadzonych w naszym kraju.

Operację "WISŁA" rozpoczęto w połowie kwietnia 1947 roku. Wzięły w niej udział następujące związki taktyczne :

- 3 Dywizja Piechoty w składzie 3,5 i 14 pułk piechoty,
- 6 Dywizja Piechoty w składzie 2,6 i 12 pułk piechoty,
- 7 Dywizja Piechoty w składzie 7,10 i 11 pułk piechoty,
- 8 Dywizja Piechoty w składzie 1,8 i 36 pułk piechoty,
- 9 Dywizja Piechoty w składzie 26,28 i 30 pułk piechoty,
- 1 Dywizja KBW w składzie 1,2 i 3 Brygady KBW,
- 5 Pułk Saperów,
- 1 Pułk Samochodowy.

W I etapie operacji wymienione jednostki działały w następujących rejonach /zał. Nr 8/ :

- 3 DP w rejonie pow. LUBACZÓW z zadaniem likwidacji sotni "KALINOWICZA", "TUCZY", "KRUKA" oraz "SZUMA",
- 6 DP w rejonie pow. KROSNO, JASŁO, GORLICE, NOWY SĄCZ z zadaniem likwidacji stuosobowej bandy "ROMANA" i 70 osobowej bandy "SMIRNEGO",
- 7 DP w rejonie pow. JAROSŁAW z tym samym zadaniem jak 3 Dywizja Piechoty ;
- 8 DP w rejonie pow. PRZEMYŚL, z zadaniem zlikwidowania bandy "HROMENKI",

- 9 DP w rejonie pow. SANOK z zadaniem likwidacji sotni "BURŁAKA" i "ŁASTIWKI",

- 1 Dyw. KBW w rejonie pow. LESKO z zadaniem likwidacji sotni "CHRYNIA", "STACHA", "BIRA" i "ORLENKI".

Sztab GO "WISŁA" stacjonował w m. RZESZÓW.

Wyżej wymienione zadania poszczególnych związków taktycznych uwzględniały najważniejsze zgrupowania band UPA, przeciwko którym w poszczególnych rejonach winien był być skierowany główny wysiłek.

Obok wymienionych wyżej sotni UPA istniały w tych rejonach również sotnie bądź to nierozpoznane, bądź to nie przejawiające działalności, jak również szereg bojówek "służby bezpieczeństwa", polowej żandarmerii " oraz uzbrojonych "kuszczów".

I etap operacji trwał do połowy czerwca 1947 roku. W pierwszym etapie operacji Grupa Operacyjna "WISŁA" skierowała główny wysiłek na likwidację pułku "RENA" tj. 2 kureni dowodzonych przez "RENA" i "BAJDE". Likwidacja kurenia "ŻELEŹNIAKA" działającego w rejonie pow. lubaczowskiego została zaplanowana na okres późniejszy.

Z chwilą rozpoczęcia działań przez związki taktyczne Grupy Operacyjnej, bandy zmieniły taktykę działania, rozdrobniły się na małe grupki, unikając walki. Bandy UPA stosując tę taktykę oraz przy poparciu miejscowej ludności ukraińskiej, próbowały przeczekać okres działań wojska.

W ciągu pierwszego miesiąca działań doszło do spotkania jeden raz z większą grupą bandytów z sotni "STACHA" / w ilości około 35 osób/ oraz drugi raz z dwoma plutonami sotni "CHRYNIA". Dopiero po upływie miesiąca spotkano sotnię "HROMENKI" i to w większej sile niż była na początku.

W tym etapie związki taktyczne GO "WISŁA" przeprowadzały równocześnie akcję przesiedleńczą ludności ukraińskiej na Ziemię Zachodnie. Akcja przesiedleńcza dała ten wynik, że drobne grupy bandyckie straciły oparcie po wysiedleniu szeregu wsi. Były za słabe, by zdobyć żywność i utrzymać się. W tej sytuacji drobne grupy bandyckie UPA poczęły łączyć się w liczniejsze grupy. Do band bojowych wstępują w tym czasie członkowie

siatki cywilnej i pododdziały zaopatrzenia zwane kuszczami. Również mają miejsce w tym okresie wypadki łączenia się poszczególnych grup tych samych sotni. Następuje nawet łączenie się sotni wchodzących w skład kurenia "BAJDY" i "RENA".

W wyniku przeprowadzonych w tym okresie działań zlikwidowano sotnie "ŁASTIWKI" i "SZUMA", oraz duże straty zadano sotni "BROMENKI".

W bandach UPA zaczęto notować coraz częściej wypadki dobrowolnego zgłaszania się bandytów w ręce jednostek wojskowych i władz bezpieczeństwa, bądź też zaobserwowano znaczną ilość wypadków łączenia się poszczególnych członków band z ludnością cywilną, przesiedlaną na tereny Ziemi Zachodnich. W tym okresie ujęto wśród ludności przesiedlanej 50 rozpoznanych członków band UPA.

W wyniku działań przeprowadzonych przez związki taktyczne GO "WISŁA" za czas od 20.04. do 14.06.1947r. :

- zabito bandytów	289
- ujęto bandytów z bronią	145
- ujęto bandytów bez broni	51
- zgłosiło się dobrowolnie bandytów	18

Poszczególne związki taktyczne biorące udział w GO "WISŁA" uzyskały w tym okresie następujące wyniki :

- 3 Dywizja Piechoty /pow. LUBACZÓW /.	
- zabito bandytów	90
- ujęto bandytów z bronią	51
- ujęto bandytów bez broni	8

W dywizji tej najpoważniejsze wyniki uzyskał 15 pp. Dywizja ta zlikwidowała jedną z najbardziej aktywnych, sotnię "SZUMA" wchodzącą w skład kurenia "ŻELIŻNIAKA".

- 6 Dywizja Piechoty /pow. KROSNO, JASŁO, GORLICE i NOWY SĄCZ /.	
- zabito bandytów	4
- ujęto bandytów z bronią	3
- ujęto bandytów bez broni	3
- 7 Dywizja Piechoty /pow. JAROSŁAW /.	
- zabito bandytów	28
- ujęto bandytów z bronią	12
- ujęto bandytów bez broni	12

- 8 Dywizja Piechoty / pow. PRZEMYŚL /.
- zabito bandytów 60
- ujęto bandytów z bronią 29
- ujęto bandytów bez broni 10

Dywizja ta zadała duże straty sotni dowodzonej przez "HROMENKĘ" wchodzącej w skład kurenia "BAJDY".

- 9 Dywizja Piechoty /pow. SANOK/.
- zabito bandytów 36
- ujęto bandytów z bronią 27
- ujęto bandytów bez broni 7

Dywizja ta rozbiła sotnię "ŁASTIWKI" wchodzącą również w skład kurenia "BAJDY".

- 1 Dywizja KBW /pow. LESKO/.
- zabito bandytów 40
- ujęto bandytów z bronią 10
- ujęto bandytów bez broni 7
- 12 Pułk Piechoty stanowiący odwód dowódcy GO "WISŁA".
- zabito bandytów 27
- ujęto bandytów z bronią 13
- ujęto bandytów bez broni 2

Zdobyto :

4 ckm, 45 rkm, 1 rusznica ppanc., 2 moździerze, 90 automatów, 59 pistoletów, 379 kb, 255 granatów, 6 raketnic, 6 dubeltówek, 112 sztuk amunicji ciężkiej, 19.800 sztuk amunicji do kb, 2 radiostacje, 9 radiodbiorników, 1 centrala telefoniczna, 7 aparatów telefonicznych, 452 miny ppiech., 12 maszyn do pisania, 6 lornetek, 222 mtr zboża, 10 koni, 8 krów oraz znaczne ilości ważnych dokumentów i literatury UPA.

Zniszczono :

759 schronów, 255 szałasów, 16 magazynów żywnościowych.

Rozgromienie w/w sotni umożliwiło rozszerzenie obszaru działania GO "WISŁA" na zachód do powiatu nowotarskiego i na północ na powiaty: tomaszowski i hrubieszowski.

b/ II etap działania - 15.06.-10.07.1947r.

W wyniku rozszerzenia obszaru działania Grupy Operacyjnej "WISŁA" poszczególne związki taktyczne otrzymały w tym

etapie większe rejonu odpowiedzialności. Nastąpiło też odpowiednio do nowo przydzielonych rejonów odpowiedzialności przegrupowanie sił i środków /zał.nr 9/.

3 DP w składzie 3,5 i 14 pp po przekazaniu 7 DP części pld dotychczasowego rejonu działań otrzymała zadanie uruchomienia działań w pow. TOMASZÓW i HRUBIESZÓW. Zadaniem dywizji było całkowite zlikwidowanie band "PRYRWY", "RYŁATY", "DUDY", "GÓRNEGO", "ZAWIDA" oraz pozostałości bandy "SZUMA".

6 Dywizja Piechoty w składzie 2 i 6 pp objęła swoimi działaniami powiaty : GOBLET, JASŁO, NOWY SĄCZ i NOWY TARG z zadaniem skoncentrowania swoich głównych wysiłków na likwidacji band "ROMANA" i "SMIRNEGO".

7 Dywizja Piechoty w składzie 7,10 i 11 pp po przekazaniu 9 Dyw. Piechoty południowego pasa dotychczasowego rejonu działalności uruchomiła działania w rejonie pow. JAROSŁAW i LUBACZÓW z zadaniem zlikwidowania band wchodzących w skład kurenia "ZELEŻNIAKA" a mianowicie : band "TUCZY", "KALINOWICZA", "KRUKA" i "SZUMA".

8 Dywizja Piechoty w składzie 1,8 i 96 pp działała nadal w tym samym rejonie tj. pow. PRZEMYŚL, z tym, że zadaniem jej było mieć w pogotowiu dwa pułki, celem ich użycia do likwidacji bandy "HROMENKI" wspólnie z 1 Dywizją KBW oraz bandy "BURŁAKA" wspólnie z 9 Dywizją Piechoty.

9 Dywizja Piechoty w składzie 26,28 i 30 pp po przyjęciu pld pasa dotychczasowego rejonu odpowiedzialności 7 DP - otrzymała zadanie skierowania swoich głównych sił na likwidację sotni "BURŁAKA" oraz pozostałości rozbitej sotni "ŁASTIWKI".

1 Dywizja KBW w składzie 1,2 i 3 Brygady KBW po przyjęciu od 6 DP pow. KROSNO, skoncentrowała swój główny wysiłek na umiejscowienie i zlikwidowanie sotni "CHRYNIA", "BIRA", i "ORLE-NKI".

12 pułk piechoty skierowano do m. SANOK jako odwód dowódcy GO "WISŁA".

5 pułk saperów został odesłany do swego miejsca postoju do m. SZCZECIN.

W tym samym rozkazie operacyjnym Sztab GO "WISŁA" poza postawieniem nowych zadań i przydzieleniem nowych rejonów odpowiedzialności poszczególnym związkom taktycznym wydał ogólne wskazówki dotyczące dalszych działań.

1. Nakazuje wykorzystać i pogłębiać istniejącą dezorganizację, demoralizację i wyczerpanie w bandach UPA poprzez kontynuowanie nieustannych pościgów za nimi. Wytyczne zwracają uwagę na niedopuszczalność utraty raz nawiązanej styczności z bandą. Oddział ścigający bandę nie miał prawa przerwania pościgu nawet w wypadku przejścia bandy w rejon odpowiedzialności innego oddziału. Wskazówki te przewidywały, że dowódcy ścigającemu bandę podlegają wszystkie pododdziały, które w pobliżu działały, bez względu na to, na czym terenie odpowiedzialności toczy się walka. Wszystkie pododdziały zostały zobowiązane do bezwzględnego udzielania jak najdalej idącej pomocy pododdziałowi ścigającemu bandę w wypadku, gdy ten jej zażąda.
2. We wskazówkach bardzo krytycznie ustosunkowano się do taktyki długotrwałego okrążenia kompleksów leśnych, która nie dała pozytywnych wyników. Taktyka tego rodzaju w I etapie operacji "WISŁA" była bardzo często stosowana przez poszczególne związki taktyczne. Okrążone bandy - stwierdzono w tych wskazówkach - mają zbyt dużo czasu na rozpoznanie słabego ugrupowania wojsk znajdujących się na linii okrążenia, co umożliwia im uderzenie w jeden punkt tego ugrupowania i łatwe jego przerwanie. W związku z tym, wskazówki zalecają zaniechania tej metody działania. Zamiast niej zalecają w wypadku umiejscowienia bandy - stosowanie wprowadzania coraz większych sił do walki bezpośrednio z bandą oraz nakazują ścigać ją po śladach aż do likwidacji, przy jednoczesnym organizowaniu działań zaporowych innymi siłami, na kierunku wycofywania się bandy. Przy organizowaniu działań zaporowych wskazówki zakazują stosowania cienkiej linii tyraliery, lecz wskazują, że należy na tych kierunkach organizować sieć placówek, zasadzek itp., które winny poza swoim ugrupowaniem posiadać odwody z zadaniem wejścia do walki z bandą na kierunku jej przerywania się przez sieć placówek, bądź to zasadzek.

3. Wskazówki nakazują poszczególnym dcom związków taktycznych, aby w razie otrzymania wiadomości o walce sąsiada z bandą śpieszyły jemu z pomocą, pozostawiając konieczną ilość sił na dozorowanie swojego rejonu odpowiedzialności.
4. W związku z zaistniałymi wypadkami lekceważenia stosowania ubezpieczeń bojowych pododdziałów w terenie podczas przemarszu - wskazówki nakazują bezwzględne stosowanie i organizowanie ubezpieczenia bojowego przy każdym przemarszach.

x

x

x

Działania związków taktycznych w wyżej podanym ugrupowaniu trwały do dnia 10 lipca 1947r. W tym okresie bandy UPA poniosły dalsze, bardzo ciężkie straty. Sztab GO "WISŁA" stwierdził, że 2/3 stanu osobowego band UPA zostało zlikwidowanych. W tym okresie zostało wykonane główne zadanie, jakie Sztab GO "WISŁA" postawił sobie w I etapie operacji, a mianowicie rozgromienie kurenia "RENA" oraz kurenia "BAJDY". Niedobitki tych kurenii przedostały się na tereny ZSRR lub CSR.

Sotnie wchodzące w skład kurenia "RENA" zostały rozgromione przez 1 Dywizję KBW, zaś sotnie wchodzące w skład kurenia "BAJDY" również przez 1 Dywizję KBW, która przy zwalczaniu tego kurenia ściśle współdziałała z 9 Dywizją Piechoty.

Grupa Operacyjna "WISŁA" w II etapie trwającym od 15.06 do 10.07.1947r. uzyskała następujące wyniki :

- zabito bandytów	167
- ujęto bandytów z bronią	132
- ujęto bandytów bez broni	26
- zgłosiło się dobrowolnie bandytów	14
- zabito i ujęto bandytów w ZSRR	35

Poszczególne związki taktyczne w tym etapie działań uzyskały następujące rezultaty :

3 Dywizja Piechoty

- zabito bandytów	59
- ujęto bandytów z bronią	58
- ujęto bandytów bez broni	17

6 Dywizja Piechoty	
- zabito bandytów	3
7 Dywizja Piechoty	
- zabito bandytów	12
- ujęto bandytów z bronią	12
8 Dywizja Piechoty	
- zabito bandytów	26
- ujęto bandytów z bronią	10
9 Dywizja Piechoty	
- zabito bandytów	6
- ujęto bandytów bez broni	1
1 Dywizja KBW	
- zabito bandytów	35
- ujęto bandytów z bronią	29

12 pp będący w odwodzie Sztabu GO "WISŁA" w tym etapie nie uzyskał żadnych wyników.

Po tych działaniach sytuacja na odcinku działalności band UPA przedstawiała się następująco :

- na terenie pow. WŁODAWA grasowała sotnia UPA "WOŁODIA". Stały oddział tej bandy liczył 30 ludzi. Stan zmienny, rekrutujący się spośród członków siatki cywilnej wynosił 120 ludzi. Banda w tym okresie powiększyła swój stan osobowy do 150 ludzi i rozpoczęła akcję terrorystyczno-rabunkową, paląc 14 wsi w pow. WŁODAWA oraz dokonując rabunku żywności i dobytku w ludności cywilnej ;
- w rejonie pow. HRUBIESZÓW i TOMASZÓW LUBELSKI działał kureń "BERKUTA" w składzie 4 sotni :
 - sotnia "JARA" w sile około 40 ludzi,
 - sotnia "CZAUSA" w sile około 40 ludzi,
 - sotnia "DUDY" w sile około 28 ludzi,
 - sotnia "DAWIDA" w sile około 40 ludzi.

Ponadto w tych powiatach działały bojówki "SB" liczące ogólnie około 75 ludzi.

W/w bandy UPA otrzymały zadanie rozdrobnienia się na małe grupki /4-5 ludzi / i kontynuowania działalności dywersyjnej takiej, jak : podpalanie wsi, minowanie dróg oraz przeszkadzanie w akcji zasiedleńczej wiosek poukraińskich.

- w pow. TOMASZÓW LUBELSKI i LUBACZÓW działał kureń "ZELEŻ-
NIAKA" w składzie :

- sotnia "KRUKA" w sile około 50 ludzi,
- sotnia "KALINOWICZA" w sile około 30 ludzi,
- sotnia "TUCZY" w sile około 60 ludzi,
- nieliczne rozproszone grupki sotni "SZUMA".

W tych powiatach stwierdzono działalność ośmiu kuszczy
w ogólnej liczbie około 100 ludzi.

- kurenie "BAJDY" i "RENA" grasujące na terenie województwa
rzeszowskiego zostały w zasadzie rozbite. Położenie nie-
dobitków tych kurenii było w tym czasie następujące :

a/ kureń "BAJDY"

Grupa "BURŁAKA" z resztkami sotni "KRYŁACZA" i "ŁASTIW-
KI" wraz z grupą "HROMENKI" znajdowała się po stronie
czeskiej. Obie grupy posuwały się w kierunku zachodnim.
Razem siły tych połączonych grup wynosiły około 100 ludzi.
Przeciwko tym bandom prowadziły intensywne działania od-
działy czeskie.

b/ kureń "RENA"

- Grupa "BURA" wraz z resztą sotni "HRYNIA" i "STACHA"
wg danych oddziałów radzieckich znajdowała się na
terenie Związku Radzieckiego. W wyniku działań oddzia-
łów radzieckich grupa ta straciła 22 bandytów.
- Grupa "ROMANA" wraz z pozostałościami "SMIRNEGO" prze-
bywała do 20.06.47r. na terenie CSR, skąd część liczą-
ca powyżej 40 bandytów przeszła w rejon odpowiedzialno-
ści 6 DP.

Pod koniec II etapu działania na terenie GO "WISŁA" wy-
odrębniły się następujące trzy ośrodki działania band UPA :

- w rejonie powiatu NOWY SĄCZ - banda "ROMANA" i "SMIRNEGO",
- w rejonie powiatu LUBACZÓW - bandy "KALINOWICZA", "TUCZY"
i "KRUKA";
- w rejonie powiatu WŁODAWA banda "WOŁODI".

Na terenie pow. PRZEMYŚL, SANOK i LESKO pozostały nieli-
czne rozproszone pozostałości po kureniiach "RENA" i "BAJDY".

c/ III etap działań - 10-30.07.1947r.

W ostatnim etapie działań główny wysiłek Sztabu GO "WISŁA" skupiony został na wyżej wymienionych trzech ośrodkach działalności band UPA, celem ich likwidacji.

Dla wykonania tego zadania GO "WISŁA" przyjęła ugrupowanie przedstawione na zał. nr 10. W ramach GO "WISŁA" wydzielone zostały dwie podgrupy operacyjne a mianowicie :

- Podgrupa Operacyjna "LUBLIN " z mp. LUBLIN
- Podgrupa Operacyjna "SANOK" z mp. SANOK.

Zadaniem Podgrupy Operacyjnej "LUBLIN" w składzie 3,8 i 14 Dywizji Piechoty było całkowite zniszczenie band UPA w rejonie pow. BIAŁA PODLASKA, WŁODAWA, CHEŁM, HRUBIESZÓW, TOMASZÓW, ZAMOŚĆ i BIŁGORAJ.

Poszczególne dywizje piechoty tej podgrupy otrzymały następujące rejony odpowiedzialności i zadania :

- 14 Dywizja Piechoty - pow. BIAŁA PODLASKA, WŁODAWA i CHEŁM z zadaniem likwidacji przede wszystkim bandy "WOŁODIA",
- 3 Dywizja Piechoty - pow. ZAMOŚĆ, HRUBIESZÓW i TOMASZÓW LUBELSKI z zadaniem likwidacji sotni wchodzących w skład kurenia "BERKUTA",
- 8 Dywizja Piechoty - pow. BIŁGORAJ z zadaniem zlikwidowania drobnych band UPA usiłujących się przedostać do lasów biłgorajskich.

Zadaniem Podgrupy Operacyjnej "SANOK" w składzie 1 Dywizji KBW i 9 Dywizji Piechoty było zlikwidowanie nielicznych grup, pozostałości po rozbitych kureniach "RENA" i "BAJDY" oraz krążących w tym rejonie pozostałości kuszczów i patroli "SB".

Dywizje wchodzące w skład tej Podgrupy działały w dotychczasowych rejonach odpowiedzialności. Poza wymienionymi Podgrupami samodzielnie działały w tym etapie następujące związki taktyczne :

- 7 Dywizja Piechoty w składzie 4,7 i 10 pułk piechoty w rejonie powiatu LUBACZÓW i JAROSŁAW z zadaniem zlikwidowania pozostałości sotni "KALINOWICZA", "KRUKA" i "TUCZY",

- 6 Dywizja Piechoty w składzie 1, 2 i 6 pułk piechoty w rejonie powiatu GORLICE, NOWY SĄCZ i NOWY TARG z zadaniem zlikwidowania sotni "ROMANA" i pozostałych drobnych grup bandyckich.

W związku z ucieczką szeregu band UPA na tereny ZSRR i CSR zaszła konieczność nawiązania bardziej ścisłego współdziałania z oddziałami Armii Radzieckiej i Armii Czechosłowackiej, które również prowadziły w tym czasie działania przeciwko tym bandom na terenie swoich krajów. Szczególnie zachodziła konieczność ścisłej organizacji współdziałania między oddziałami polskimi a oddziałami czechosłowackimi, ponieważ bandy UPA usiłowały głównie przedostawać się na teren CSR, a następnie do krajów zachodniej Europy.

W związku z tym, że dotychczasowe współdziałanie między oddziałami polskimi a oddziałami czeskimi było niedostateczne, w końcu czerwca wydane zostały przez Sztab GO "WISŁA" wytyczne współdziałania, które opracowane zostały wspólnie przez obie zainteresowane strony.

Wytyczne przewidywały :

1. Zwalczanie band UPA zarówno przez oddziały czechosłowackie jak i polskie, każdy na swoim terenie.
2. Nawiązanie łączności oraz wymianę wiadomości o bandach między oddziałami zainteresowanych stron.
3. W wypadku zaistnienia konieczności skoncentrowania większych sił przeciwko rozpoznanej bandzie obie zainteresowane strony zobowiązane były do wydzielenia specjalnych grup uderzeniowych w pasie do 30 km po obu stronach granicy. Każda grupa uderzeniowa miała być sformowana w sile 200 ludzi i wyposażona w transport samochodowy.
4. Wobec dążeń, jakie przejawiały bandy UPA do przedostawania się na tereny CSR - jednostki Armii Czechosłowackiej zostały zobowiązane do prowadzenia wszelkich większych działań w kierunku północnym tj. w kierunku granicy państwowej z Polską, celem zmuszenia band do powrotu na tereny Polski.

Związki taktyczne GO "WISŁA" działające w pasie przygranicznym z CSR zostały zobowiązane do organizowania większych działań również w kierunku północnym, celem udaremnienia bandom UPA możliwości przedostawania się z terenów polskich na tereny czechosłowackie.

W wykonaniu tych wytycznych :

- Sztab Podgrupy "SANOK" nawiązał łączność radiową z dowódcą odcinka TEPLICE działającego na kierunku tej podgrupy po stronie czechosłowackiej,
- 6 Dywizja Piechoty nawiązała łączność radiową z jednostką Armii Czechosłowackiej działającą na kierunku rejonu odpowiedzialności tej dywizji po stronie czechosłowackiej,
- 6 i 8 Dywizja Piechoty oraz 1 Dywizja KBW sformowały bataliony uderzeniowe w składzie dwóch kompanii każdy. Skład osobowy tych batalionów został odpowiednio dobrany spośród żołnierzy wyróżniających się w walce z bandami UPA. Bataliony uderzeniowe zostały uzbrojone tylko w broń automatyczną i maszynową oraz wyposażone w konieczną ilość transportu. Mogły być używane do walki tylko za zgodą dowódcy GO "WISŁA".

Potrzeba zorganizowania grup uderzeniowych wynikała z dotychczasowych doświadczeń walk z bandami UPA. Najpoważniejsze wyniki w walce z bandami UPA uzyskiwały te oddziały, które wkraczały bezpośrednio po wykryciu bandy do lasu i nawiązywały natychmiast z nią bezpośrednią walkę. W toku tych działań stwierdzono również, że w walkach w terenie lesistym karabin jest bronią mało przydatną. Dlatego też grupy uderzeniowe postanowiono wyposażać tylko w broń automatyczną i maszynową.

Grupa Operacyjna "WISŁA" w tym ugrupowaniu działała do końca trwania operacji tj. do dnia 30 lipca 1947 roku.

W wyniku działań w tym okresie bandy UPA poniosły dalsze straty.

Podsumowując działalność grupy operacyjnej "WISŁA" w zarządzeniu nr 00322/III z dnia 17 lipca 1947 roku Ministrowie Obrony Narodowej i Bezpieczeństwa Publicznego stwierdzili :

"Grupa Operacyjna "WISŁA" utworzona Zarządzeniem Państwowego Komitetu Bezpieczeństwa Nr 00189/III z dnia 27.04. 1947r. dla zlikwidowania faszystowsko-ukraińskich band działających na obszarze województw : lubelskiego, rzeszowskiego i krakowskiego, w zasadzie wywiązała się z postawionego

jej zadania i do dnia 15 lipca br. zniszczyła około 75% tych band. Skutkiem powyższego, trzon bandytyzmu został na tych obszarach złamany i dalsza, centralnie przeciwko niemu kierowana, walka na większą skalę nie ma już celu, ponieważ resztki rozbitych band rozproszyły się drobnymi grupami w terenie i stosują jedynie pojedyncze, oderwane akcje sabotażowe, unikające otwartej walki. W tych warunkach, całkowite ich wytępienie wymaga już nieco mniejszych sił i częściowej decentralizacji dowodzenia, musi być jednak prowadzone nieustępliwie i nieprzerwanie dalej, aż do zupełnego ustalenia bezpieczeństwa na tych obszarach".

GO "WISŁA" z dniem 31.07.1947r. uległa rozformowaniu na podstawie wyżej podanego zarządzenia.

Dla likwidacji pozostałych drobnych grup bandyckich na terenie działania GO "WISŁA" zostały uruchomione przez Sztab KBW dwie operacje, a mianowicie :

- GO "SANOK" na terenie woj. rzeszowskiego,
- GO "LUBACZÓW" na terenie woj. lubelskiego.

Zadaniem obu tych grup operacyjnych było zlikwidowanie pozostałych drobnych band UPA w rejonie działalności byłej Grupy Operacyjnej "WISŁA".

III. Wybrane akcje bojowe jednostek ludowego WP.KBW.WOP.MO i UBP w połudn.-wsch. Polsce w latach 1945-1947r.

Akcja wypadowa 34 pp i bój z banderowcami w Odrzechowej /18.9.45r./. *29.I. punkt nr 2.*

18 września o świcie sztab 34 pp został powiadomiony, że liczna banda UPA grabiąc i mordując opornych Polaków/część z nich ratowała się ucieczką/, zatrzymała się na odpoczynek we wsi ODRZECHOWA / 18 km zach SANOK/.

Szef sztabu pułku mjr Grablis mając na miejscu niewielką grupę żołnierzy /120/, do której dołączono 17 funkcjonariuszy miejscowej komendy MO i UB oraz 5 dział SU-76 z 11 dapanec, zorganizował grupę interwencyjną i natychmiast udał się z nią w kierunku ODRZECHOWEJ.

Całość sił podzielił na dwie grupy. Pierwsza, w składzie 50 żołnierzy i 2 działa SU-76, pod dowództwem kpt. Kozyry miała wykonać marsz po trasie : PISAROWCE, NADOLANY i wyjść na płd skraj ODRZECHOWEJ z zadaniem obsadzenia przylegającego do wsi lasu i odcięcia przeciwnikowi ewentualnej drogi odwrotu.

Druga grupa, w składzie 90 żołnierzy i 3 działa SU-76 pod dowództwem mjr GRABLISA wykonując marsz ubezpieczony, po dojściu do m. ZARSZYN skręciła na południe w kierunku ODRZECHOWEJ.

Kiedy grupa weszła na wzgórze przed wsią, pracujące w polu Ukraińcy zaczęły z krzykiem uciekać w kierunku zabudowań. W tej sytuacji dowódca, aby nie dopuścić do zaalarmowania banderowców /mimo, że nie odebrał jeszcze sygnału o zajęciu stanowiska przez grupę kpt. Kozyry/, zdecydował uderzyć na wieś.

Wpadające do wsi działa pancerne z desantem piechoty, spowodowały całkowite zaskoczenie bandy. Z chałup zaczęli wybiegać zaspani i niedokładnie ubrani banderowcy i padali w gęstym ogniu automatów i szrapneli SU-76.

Zakwaterowani w głębi wsi bandyci, wystraszeni nagłą strzelaniną, w popłochu uciekali do lasu w kierunku południowym lub wycofywali się głębokim jarem, biegnącym wzdłuż wsi z zachodu na wschód.

Tak więc spóźnienie się grupy, która miała uniemożliwić odejście bandy w kierunku południowym, spowodowało, że znaczna część banderowców uszła do lasu i nie została zlikwidowana chociaż możliwość taka istniała.

Po krótkim starciu na poboju pozostawiono 87 zabitych, 26 wzięto do niewoli a ponadto kilkunastu dalszych banderowców dostało się do niewoli aż w odległym RYMANOWIE /płd zach ODRZECHOWA/. Zdobyto także 1 moździerz, 6 karabinów maszynowych oraz kilkadziesiąt karabinów ręcznych i automatów.

Spóźniona grupa kpt. Kozyry wzięła do niewoli kilku banderowców, którzy uciekali na wschód po osi marszu tej grupy.

Akcja przeciwko bandzie Żubryda atakującej pociągi.

W sztabie 8 dywizji zapadła decyzja, aby grupa żołnierzy 34 pp pod dowództwem podporucznika Daszewskiego przebrała

się w stroje chłopów i kobiet, zajęła miejsce w jednym z pociągów i w wypadku napadu rozprawiła się z bandą. Tak się też stało. Żołnierze, poprzebierani a jednocześnie uzbrojeni w pistolety maszynowe i granaty, zajęli miejsca w przedziałach pociągu zdążającego do KROSNA.

Wraz z żołnierzami we wspomnianym pociągu jechało kilku umundurowanych milicjantów. Stanowili oni rodzaj wabika, gdyż z góry wiadomo było, że Żubryd otrzyma na czas od swych informatorów wiadomości o pasażerach tego pociągu, z którymi na pewno zechce się rozprawić. Po minięciu przystanku Wróblin-Szlachecki - pociąg został zatrzymany w szczerym polu. Do wagonów wdrapywali się Żubrydowcy, i wówczas rozpoczęła się strzelanina. We wszystkich wagonach żołnierze wyciągnęli ukrytą broń i gorąco przywitani bandytów z oddziału "serca gorejącego". Walka była krótka, większość bandytów poległa w przedziałach wagonu /między innymi zginął zastępca Żubryda kapitan Piskorz/, reszta ratowała się ucieczką. W sumie Żubryd stracił 14 zabitych i 10 rannych. W ręce żołnierzy dostał się również były chorąży Książek, który zdezerterował z wojska i przeszedł do bandy Żubryda. W KROŚNIE zebrani na peronie pasażerowie ze zdumieniem patrzyli na wieśniaków obojga płci, uzbrojonych po zęby, otaczających ponurego Książka i ciała ludzi w polskich mundurach z odznaką "serca gorejącego" na lewej piersi. Akcja była skończona.

Walki z bandami UPA pod RZEPEDZIĄ i FRZYBYSZOWEM

Do drugiej wielkiej walki 34 pp z bandami UPA doszło w dniu 15.09.1945r. kiedy to czota /pluton/ UPA we wsi RZEPEDŹ napadł na grupę żołnierzy radzieckich konwojujących bydło. Na wieść o tym dowódca 2/34 pp zarządził alarm garnizonu i wysłał zastępcę dowódcy 2 kompanii moździerzy porucznika Racińskiego wraz z 20-tu ludźmi i 1 ckm na odsiecz otoczonym we wsi RZEPEDŹ żołnierzom radzieckim. Po przybyciu na miejsce żołnierze stwierdzili, że dom w którym bronili się żołnierze radzieccy był spalony, jeden z żołnierzy był ranny, ponadto obrońcom zabrakło już amunicji. Wystawiano ubezpieczenia, wkrótce po tym przyjechała grupa 40 artylerzystów z SANOKA i 10 milicjantów z posterunku w SZCZAWNEM. Teraz siły polskie liczyły 70 ludzi, 2 ckm i 1 rkm.

Siły banderowców liczyły 20 ludzi i 3 rkm. Żołnierze ruszyli ich śladem w kierunku wsi PRZYBYSZOW. Wysłany na rozpoznanie patrol stwierdził, że wieś jest bardzo długa i leży w dolinie, a banderowcy znajdują się w jej zachodniej części. Przystąpiono do oskrzydlenia wsi ze wszystkich stron. Na skrzydłach ustawiono ckm w celu osłony, jak również dla wzięcia w krzyżowy ogień banderowców uciekających po stoku, rkm pozostał w odwodzie.

Zaskoczenie było całkowite. Banderowcy, tak jak przewidywano, uciekali stokiem do lasu na wzgórzu na zachodnim skraju wioski, lecz tu trafili na skrzydłowy ogień ckm.

Po chwili wskutek zacięcia zamilkł ckm na lewym skrzydle, zaś załoga drugiego ckm samowolnie zeszła ze stanowiska z zamiarem wejścia do wsi. Ta krótka chwila, brak ognia broni maszynowej, sprawiła, że banderowcy ochłonęli z zaskoczenia. W toku walki zapalił się dom, w którym magazynowana była amunicja, a na prawym skrzydle od strony m. PŁONNE ukazała się jednolicie umundurowana tyraliera. Narciarskie czapki wskazywały na to, że jest to jeden z lepiej zorganizowanych i większych oddziałów banderowców. W tej sytuacji należało się przede wszystkim wycofać, gdyż wszystko wskazywało na to, że przewaga przeciwnika jest znaczna.

Spieszeni artylerzyści nie byli zbyt przygotowani do działań jako piechota. Szczególnie walka w trudnym, pociętym i pokrytym zaroślami terenie, nastęrczała wiele trudności. Łączność zarówno wzrokowa jak i dźwiękowa rwała się a gońcy nie wszędzie docierali.

Postanowiono wycofać się. Rozpoczął się swego rodzaju wyścig. Banderowcy - była to szkoła podoficerska - sotnia "JARA" - chcieli koniecznie odciąć i niedopuszczyć żołnierzy do szosy KOMAŃCZA-ZAGÓRZ. Wojsku zależało na opanowaniu wzgórz w rejonie m. RZEPEDZI przy szosie i linii kolejowej. Wysłano kolejno dwóch gońców do dowództwa batalionu z meldunkiem o zetknięciu się z dużą grupą banderowców. Dowódca zgrupowania prosił o amunicję i wóz sanitarny. Pod wsią napotkano na grupę funkcjonariuszy UB, którzy włączyli się natychmiast do akcji.

Ponieważ gońcy nie wracali, nie było amunicji ani rozkazów, które w tej sytuacji były konieczne, Dowódca zgrupowania nie wiedział czy ma oderwać się od nieprzyjaciela, czy też trwać i liczyć na pomoc innych grup wojska. W tej sytuacji dowódca grupy przekazał dowództwo chorążemu Dryndzie i konno udał się do KOMAŃCZY. Otrzymał tam polecenie wycofania się zabrał amunicję, felczera wraz z wozem sanitarnym i powrócił do RZEPEDZI. Żołnierzy swoich zastał już w drodze powrotnej. Banderowcy wycofali się, a możliwości działań zaczepnych w tej sytuacji nie było.

W walce tej został ranny jeden milicjant, kilku żołnierzy zaginęło. Jak się później okazało część zaginionych została zamordowana przez banderowców, pozostali powrócili w nocy.

Na polu walki pozostawiono podstawę ckm, po którą udał się ppor. Raciński wraz z wojskiem zabierając z sobą moździerze. Wyruszyli około godziny 19.00.

Zapadł zmrok, wobec przewagi przeciwnika postanowiono unikać nocnej walki. Obronę zajęto na jednym ze wzgórz, ustalono ogień zaporowy.

Dowódca zgrupowania wysłał patrol pod dowództwem chorążego Smyka w celu odnalezienia pozostawionej podstawy ckm. W wypadku napotkania banderowców chorąży Smyk miał niezwłocznie wycofać się i po przekroczeniu pasa, na który przygotowano ogień zaporowy i moździerzy, wystrzelić rakietę - sygnał do otwarcia ognia.

W trakcie omawiania zadania przybyła pomoc z 34 pp wzmocniona wozami bojowymi pod dowództwem zastępcy dowódcy pułku d/s politycznych ppor. Hajdukiewicza i dowódcy 3/34 pp por. Sosny. Po zapoznaniu się z sytuacją, ppor. Hajdukiewicz początkowo zdecydował maszerować na PRZYBYSZÓW, ale kiedy działa pancerne SU-76 ugrzęzły w jakimś górskim potoku nakazał całości odmarsz do KOMAŃCZY. Ponowny wymarsz z KOMAŃCZY do PRZYBYSZÓWA nastąpił o świcie, lecz banderowców już tam nie było. Zabrali z sobą rannych i zabitych i udali się w kierunku północno-zachodnim. W wyniku przeprowadzonej rewizji znaleziono we wsi trochę broni / 1 rkm z amunicją / oraz sprzętu wojskowego.

Natrafiono na zwłoki zmasakrowanych żołnierzy, którzy uprzednio zaginęli, znaleziono pozostawioną podstawę ckm.

Walki grupy operacyjnej 3/34 pp i żołnierzy WOP z bandami UPA pod KOZUSZNIEM.

26.03.1946r. o godzinie 5.00 grupa operacyjna 3/34 pp w sile 116 żołnierzy pod dowództwem kpt. Seweryna Kozyry wraz z 60 żołnierzami WOP z 38 komendantury pod dowództwem komendanta odcinka Komańcza mjr. Frołowa stoczyła jedną z najtragiczniejszych walk.

Dowódca 3/34 pp kpt. Kozyra otrzymał od dowódcy pułku rozkaz udania się z grupą wypadową 3/34 pp do rejonu KOMAŃCZY i PRZEŁĘCZY ŁUPKOWSKIEJ/ 50 km na południe od Sanoka/. W dniu 26.03.1946r. 3/34 pp wraz z grupą żołnierzy WOP wyruszył marszem ubezpieczonym trasą : ZAGÓRZ, PORAŻ, MOROCHÓW, MOKRE. Rejon wsi KOMAŃCZA i PRZEŁĘCZY ŁUPKOWSKIEJ opanowany był przez bandy UPA. Zadaniem kpt. Kozyry było zabezpieczenie zbiórki rozproszonych przez banderowców żołnierzy WOP ze strażnic Wola MICHOWA, ŁYSKÓW, RADOSZYCE, JASIEL oraz ich powrotu na posterunki graniczne.

Po wyjściu z ZAGÓRZA, dowódca 3/34 pp przewidywał możliwości spotkania się z banderowcami w każdej chwili i z każdego kierunku. Z uwagi na to zorganizował silne ubezpieczenie czołowe i boczne. Ubezpieczenie przednie stanowiła kompania ppor. Trzebowskiego licząca około 50 żołnierzy. Dowodził nim adiutant 3/34 pp por. Jagura. Przez cały czas marszu aż do wsi WYSOCZANY ubezpieczenie nie zauważyło nic co mogłoby wskazywać na obecność band UPA.

Wysoczany leżały na wysokiej skarpie urwającej się prawie pionowo od strony wschodniej. Pod ścianą urwiska przebiegała szosa, obok niej zaś płynęła Oślawa. Tą właśnie szosą maszerowała kolumna 3/34 pp. W celu zbadania miejscowości WYSOCZANY, por. Jagura część ubezpieczenia poprowadził górą z zadaniem przeszukania najbliższych budynków.

Na południowym skraju wsi znajdował się nieduży cmentarz ogrodzony murem kamiennym. Przy tym ogrodzeniu por. Jagura wraz z kilkoma żołnierzami zatrzymał się w oczekiwaniu na pozostałych żołnierzy, którzy w tym czasie przeszukiwali

najbliższe zabudowania. Po zebraniu całej grupy kontynuował dalszy marsz ubezpieczony w kierunku wsi KOŻUSZNE.

Droga z WYSOCZAN prowadziła ku dolinie rzeki i łączyła się z szosą, po której maszerowała cała kolumna.

Na pewnym odcinku znajdują się jak gdyby wrota - z prawej strony kamienne urwisko, a z lewej tor kolejowy i rzeka. W tym właśnie miejscu od strony wschodniej, czyli z za rzeki, ubezpieczenie zostało ostrzelane z broni maszynowej. Żołnierze zalegli i rozpoczęli obserwację przedpola. Po chwili z przodu z bliskiej odległości odzwał się ckm. Jeden z żołnierzy wystrzelił w tym kierunku kilka granatów z granatnika 50 mm. Teraz odezwały się następne karabiny maszynowe, trzeba było szybko znaleźć dogodniejsze miejsca na stanowiska ogniowe. Ponieważ tego rodzaju napady zdarzały się niejednokrotnie w czasie walk z bandami, dowódca batalionu nie był tym zaskoczony. Jednak ogień broni maszynowej stawał się coraz bardziej gwałtowny. Z uwagi na to, że w najbliższej okolicy nie było dogodnych warunków terenowych do zajęcia stanowisk ogniowych, dowódca batalionu skierował żołnierzy do najbliższych stojących budynków mieszkalnych we wsi KOŻUSZNE i tam zajął stanowiska obronne.

Banderowcy napadli na grupę kpt. Kozyry i mjr. Prołowa o godzinie 14.00. Ubezpieczenie przednie pod dowództwem por. Jagury przepравиło się przez strumyk i zalegało na jego lewym brzegu, wzdłuż drogi polnej skąd prowadziło silny ogień. W tym samym czasie siły główne 3/34 pp oraz grupa żołnierzy WOP osiągnęła północno-zachodni skraj m. KOŻUSZNE. Teraz napastnicy ostrzeliwali batalion ze wszystkich stron.

Kapitan Kozyra szybko ocenił sytuację i zorientował się, że znajduje się w kotlinie otoczony ze wszystkich stron przez kilkakrotnie przewyższające siły wroga /około 1000 ludzi/. Banderowcy również zdawali sobie sprawę z swej przewagi liczebnej i dlatego też wyszli z ukrycia i przystąpili do szturmów. Zdarzało to się dość rzadko. Zazwyczaj bandyci napadali z ukrycia i z zasadzek, unikając otwartej walki, szczególnie walki wręcz. W tej sytuacji należało zająć obronę okrężną w najdogodniejszym miejscu. Główne siły 3/34 pp i oddział WOP

zajął obronę na wzgórzu znajdującym się na zachód od wsi KOŻUSZNE. Jednak sytuacja niewiele się poprawiła. Banderowcy nie zaprzestając ognia z broni maszynowej atakowali ze wszystkich stron, próbując wdrzeć się w ugrupowanie obronne Polaków. Walce towarzyszył pożar zapalonych we wsi KOŻUSZNE dwóch budynków mieszkalnych.

Kilka ataków zostało już krwawo odpartych. Stoki wzgórza pokryły się zabitymi i rannymi banderowcami.

To ich otrzeźwiło, ataki stały się mniej częste.

Siły batalionu były zbyt małe aby móc zastosować jakiś manewr, można było się tylko bronić. Walka przeciągnęła się aż do zmroku. Rozpoczęła się śnieżycą. Gęste płatki śniegu ograniczały widoczność. Po zapadnięciu ciemności dowódca 3/34 pp zdecydował przebić się przez pierścień wroga i maszerować w kierunku KULASZNE. Śnieżycą uniemożliwiała ściąganie całego batalionu i skierowanie go na oś marszu. Próby nawiązania łączności nie powiodły się i w rezultacie poszczególne grupy przebijają się oddzielnie w różnych kierunkach.

Kapitan Kozyra i mjr Frołow zebrali około 50 żołnierzy, z którymi wyruszyli w kierunku KOMAŃCZY a następnie RADOSZYC i ŁUPKOWA. Marsz był bardzo trudny. Na wschodnich stokach zaczęły się roztopy, ponadto żołnierze byli zmęczeni zarówno walką, drogą i głodem. Do KOMAŃCZY przybyli o godzinie 23.00, gdzie zatrzymali się na krótki wypoczynek.

W RADOSZYCACH, gdzie znajdowała się strażnica WOP wojska nie zastano. Według zeznań tamtejszej ludności ustalono, że wojsko odeszło do ŁUPKOWA. Natomiast we wsi zakwaterowało około 100 banderowców. Jednak ze względu na zmęczenie i zbyt słabe siły nie zaryzykowano walki z nimi. Grupa pomaszerowała dalej na przełaj. Kiedy grupa weszła na pasmo wzniesień w odległości około 2 km od ŁUPKOWA, ujrzała płonąca strażnicę. Wysłani zawiadowcy stwierdzili, że w dniu 25 i 26.03.1946r. załoga strażnicy stoczyła z banderowcami ciężkie boje i pod wieczór dnia 26.03.1946r. przekroczyła granicę Czechosłowacką. W tej sytuacji o powrocie do SANOKA normalną drogą nie mogło być mowy.

Dowódca batalionu wraz z żołnierzami przekroczył granicę Czechosłowacką, gdzie w miejscowości położonej 3 km na

zachód od LUPKOWA /m.PALOTA/ zorganizował wypoczynek i wyżywienie. Następnie z miejscowości PALOTA żołnierze batalionu zostali przewiezieni samochodami czeskimi na PRZEŁĘCZ DUKIELSKĄ, a stamtąd wrócili do SANOKA.

Okazało się, że w czasie bitwy stoczonej w dniu 26.03.1946r. stracono ponad 50 ludzi w tym 3 oficerów oraz wóz z radiostacją. Wielu żołnierzy rozchorowało się z przeziębienia.

Akcja bojowa oddziałów 8 DP w rejonie BUKOWSKA /22-29.1.1946r/.

Dowódca 34 pułku realizując otrzymane zadanie zorganizował dwie grupy : "BUKOWSKO" i "PORAŻ".

Grupa operacyjna "Bukowsko" /1/34, plut moźdz. 82 mm, 3/34, plut zwiadu konnego - 7 zwiadowców, razem 134 ludzi/ otrzymała rozkaz zajęcia bazy wypadowej w m. BUKOWSKO z zadaniem prowadzenia rozpoznania w kierunku BUKOWSKO, TOKARNIA, DARÓW, BUKOWSKO, KARLIKÓW, BUKOWSKO, KOZUSZNE.

Grupa operacyjna "PORAŻ" /36 KWOP, plut moźdz. 82 mm, 34 pp - razem 80 ludzi/, miała zająć bazę wypadową w m. PORAŻ i prowadzić rozpoznanie w kierunku : PORAŻ, MOROCHÓW, MOKRE; PORAŻ, ZAWADKA MOROCHOWSKA; PORAŻ, CZASZYN.

Po wykryciu i ustaleniu miejsca rozlokowania band, grupy miały przystąpić do ich likwidacji.

23.01.46r. dowódca grupy "BUKOWSKO" rozdzielił swą grupę na dwie części i uderzył równocześnie na m. ROTNICA i BIELCHÓWKA. Okrążył obydwie wsie do 14.00 i w walce z przeciwnikiem zlikwidował 9, a 11 dalszych bandytów wziął do niewoli.

Zastosowany w tym wypadku manewr na okrążenie oraz zgrane i sprawnie przeprowadzone działanie, pozwoliło uzyskać zaskoczenie i doprowadziło do zlikwidowania bandy.

Następnie, grupa w całości przeszła do m. BUKOWSKO i tu zorganizowała rozpoznanie. Przeczesała teren, przeprowadzała rewizje oraz sprawdzała dokumenty mężczyzn w okolicznych wsiach.

W wyniku tych działań grupa ustaliła, że w lasach pokrywających masyw górski BUKOWICA oraz w m. PUŁAWY, DAROW i WOLA SĘKOWA znajdują się bandy.

W podobny sposób działała grupa "PORAŻ", jednak nie nawiązała walki z bandą.

Na podstawie powyższych danych, dowódca dywizji skierował w rejon BUKOWSKO "grupę operacyjną" 32 pp. Opracowany plan przez sztab 32 pułku przewidywał wykonanie zadania w następujący sposób. Równoczesnym działaniem trzema grupami opanowanie pod osłoną nocy miejscowości : BUKOWSKO, DAROW, TARNAWKA i rozbicie znajdującej się tam bandy, po czym koncentrycznym uderzeniem zlikwidować rozbite bandy w masywie leśnym na płd ODRZECHOWA.

4.2.1946r. w rejon BUKOWSKO została skierowana grupa /1/32 bat. 120 mm moźdz., plut zwiadu i plut łączności /pod dowództwem kpt. Szymandery.

Grupa ta o 2.00 2.2.46r. osiągnęła BUKOWSKO. Równocześnie z jej składu wyruszyło 12 ludzi z zadaniem opanowania skraju lasu na płd zach m. TOKARNIA, zorganizowania placówki i zamknięcia drogi prowadzącej ze wsi do lasu.

W trakcie opanowywania wsi TOKARNIA trzech uzbrojonych w pm banderowców przedostało się wąwozem ze wsi do lasu, ostrzegając przy tym grupę ubezpieczającą. Przeszukanie wsi nie przyniosło oczekiwanych rezultatów.

W czasie dalszej akcji grupa osłaniała się bat. 120 i 82 mm moźdz. pozostawionymi na SO w m. TOKARNIA, przeszła drogą przez las z TOKARNIA do DAROW i tam połączyła się z grupą por. Michalskiego / w sile około batalionu/.

Połączone grupy wróciły do lasu pod TOKARNIE i przystąpiły do przeczesywania masywu BUKOW-CA, wzdłuż grzbietu górskiego w kierunku na PUŁAWY.

Celem dokładnego przeczesania lasu, grupy rozdzieliły się. Grupa kpt. Szymandery wyruszyła w kierunku m. ROSTOKI, a grupa por. Michalskiego w kierunku PUŁAWY. Natomiast bat. 120 i 82 mm moźdz. zajęły SO w rej. WOLA SĘKOWA.

Grupa kpt. Szymandery maszerowała tyralierą, po drodze /w otwartym polu/, stwierdziła grupę banderowców na koniach /prawdopodobnie żandarmeria "Hrynia"/. Otworzyła ogień z dość dużej odległości i raniła dwóch bandytów.

Trzecia grupa chor. Zwierzyńskiego /około kompanii/ o 2.00 2.2.46r. zbliżyła się do m. TARNAWKA. Szczekanie pasów zaalarmowało banderowców i w wyniku tego grupa została ostrzelana z kierunku wsi. Po opanowaniu miejscowości i przeprowadzeniu rewizji, żołnierze znaleźli nieco broni.

Następnie grupa wkroczyła do m. PUŁAWY i połączyła się z grupą por. Michalskiego.

Cała akcja trwała trzy dni i chociaż nie przyniosła większych rezultatów, sama koncepcja przeprowadzenia działań była w zasadzie słuszna.

Walki obronne 30 pp / 9 DP/ w KUŹMINIE i KICZORZE.

21.10.1945r. po zakończeniu jednej z wielu akcji 30 pp powrócił do KUŹMINY i przystąpił do częściowej reorganizacji. W związku z demobilizacją starszych roczników oraz odejściem do szpitali rannych i chorych żołnierzy, zaistniała konieczność połączenia poszczególnych kompanii i batalionów. Chodziło w tym wypadku o doprowadzenie pododdziałów do stanów etatowych. I tak na przykład na bazie 1 i 3 batalionu powstał nowy 1/30 pp.

Ponieważ wieś KUŹMINA została wyznaczona jako centralny punkt zakwaterowania, z którego planowano kontynuowanie akcji wysiedlenczej i oczyszczania terenu, żołnierze na polecenie swych dowódców urządzali stanowiska ogniowe i pełnili w nich regularną służbę wartowniczą, szczególnie w nocy. Mimo podjętych środków ostrożności w nocy z 24 na 25.10.45r. doszło do ostrej walki z oddziałami UPA.

Przebywający we wsi LESZCZAWKA dowódca 1/30 pp w rozmowie z sołtysem tej wsi zorientował się, że w najbliższą noc po wyjeździe przesiedlanych Ukraińców do wsi przyjadą bandy, aby dokonać aktu zemsty na pozostałych mieszkańcach. W związku z tym, dowódca batalionu za zgodą dowódcy pułku, zorganizował we wsi zasadzkę. Ciemna noc sprzyjała tego rodzaju przedsięwzięciu. Żołnierze zajęli stanowiska ogniowe między budynkami z zadaniem bronięcia dojścia od strony lasu. Około północy usłyszano od strony KUŹMINY gwałtowną strzelaninę z broni maszynowej, jak również moździerzy. Dowódca batalionu w przewidywaniu wycofujących się bandytów przesunął żołnierzy

w kierunku przysiółka KICZORA, który leżał najbliżej lasu, tj. na drodze ewentualnej ucieczki bandytów.

Plan zasadzki nie udał się jednak, mimo, że bandyci wracali właśnie tą drogą. Otóż swoim zwyczajem banderowcy zaczęli podpalać kolejne zabudowania w przysiółku KICZORA, a przerażeni mieszkańcy rzucili się w popłochu w kierunku pozostałej części wsi. Odgradzając w ten sposób żołnierzy oczekujących w zasadzce od uciekających bandytów. W tej sytuacji nie mogło być mowy, o otwarciu ognia. Kiedy jednak ludność minęła stanowiska żołnierzy, bandyci zniknęli z pola widzenia i znaleźli schronienie w lesie.

Na otwarcie ognia było już za późno. Natomiast na zorganizowanie pościgu, były zbyt małe siły. Dowódca batalionu postanowił wracać do KUŹMINY. Po przybyciu na miejsce okazało się, że walka była skończona. W napadzie na KUŹMINĘ brało udział ponad 300 banderowców. Po podpaleniu domów bandyci zaatakowali placówki i pododdział łączności znajdujący się na wzgórzu w południowej stronie wsi. Następnie uderzyli od wschodu i północy w kierunku budynków zajmowanych przez sztab pułku i kompanię transportową. Na skutek zaskoczenia powstało ogólne zamieszanie. Poszczególne pododdziały zostały rozdzielone i walczyły w odosobnieniu pomiędzy budynkami. Banderowcy zajęli kilka budynków i zaczęli wypierać naszych żołnierzy w kierunku kościoła dokąd przeniósł się sztab pułku. W tej niebezpiecznej sytuacji, do walki włączyły się bateria moździerzy 120 mm oraz 2 działa 45 mm, które stacjonowały wraz z innymi pododdziałami po przeciwległej stronie wsi. Dzięki szybkiej interwencji artylerzystów atak bandytów został odparty. Pułk poniósł jednak straty w ludziach i w sprzęcie. Zginął 1 oficer 4 podoficerów i 5 żołnierzy, 3 oficerów zostało rannych. Po stronie bandytów zginęło 11 ludzi.

Likwidacja sotni UPA ŁASTIWKI przez 1 pp /4 do 6.06.1947r./

Od schwytanego banderowca dowiedziano się, że sotnia Łastiwki znajduje się w lesie na wschód od wsi LESZCZAWA POLNA. 1 pp przystąpił natychmiast do akcji, której celem było odnalezienie i zniszczenie banderowców. W dniu 4.06.47r. 2 kompania piechoty przeczesując powierzony jej rejon wytropiła banderowców w gęstwinie młodych świerków. Zaczajeni bandyci otworzyli zniemacka ogień z broni ręcznej i maszynowej, starając się jednocześnie przerwać linię naszej tyraliery. Związała się gwałtowna walka. Banderowców dopuszczono na odległość około 10 m po czym otworzono do nich ogień z posiadanej broni maszynowej i obrzucono ich granatami. Następnie żołnierze przeszli do natarcia. Banderowcy nie wytrzymali naporu wojska i rzucili się do bezładnej ucieczki. Działająca na lewym skrzydle 9 kp udaremniła bandytom próbę przejścia przez polanę, za którą znajdował się wysokopienny las, wówczas bandyci rzucili się do ucieczki w przeciwną stronę, ścieląc drogę trupami. W międzyczasie podporucznik Kruczek znajdujący się ze swymi ludźmi na prawym skrzydle zlikwidował grupę bandytów siedzących na drzewach.

Pozbawieni /jak się później okazało/ dowództwa, w czasie bezładnej ucieczki, bandyci natknęli się na jeden z oddziałów 12 pp. Szaleńczym atakiem próbowali się przedrzeć przez otaczający pierścień wojska. Próby okazały się bezskuteczne. Grupa pozostałych przy życiu bandytów ukryła się w głębi lasu.

W dniu 6.06.1947r, 2/1 pp w czasie przeszukiwania lasu natknął się na rozbitków z czoty Zymnego. Bandyci skryli się na wysokie drzewo, skąd rozpoczęli ogień do żołnierzy. Po krótkiej chwili walka była zakończona. Większość bandytów zginęła, reszta zeszła z drzew prosząc o litość. W ten sposób zakończył się dwudniowy bój, w wyniku którego sotnia Łastiwki przestała istnieć. Ogólnie zlikwidowano 30 bandytów wraz z całym sztabem i dowódcą bandy ŁASTIWKI na czele. Dowódcę kurenia - " Bajdę" wzięto do niewoli.

Obrona Birczy przed napadami sotni UPA...

1. Znaczenie BIRCZY.

Jakkolwiek BIRCZA leży na terenie, za który odpowiedzialny był 28 pp, to jednak, ze względu na duże znaczenie tego węzła drogowego położonego w centrum działalności band UPA oraz na konieczność utrzymania tam stałego garnizonu, dowództwo 9 DP od dnia 9.12.1945r. kierowało do BIRCZY kolejno bataliony coraz to innego pułku dywizji.

2. Napad bandy UPA na BIRCZĘ w nocy z 22/23.10.1945r.

W nocy z dnia 22 na 23.10.1945r. siedmiuset osobowa banda UPA napadła na BIRCZĘ, w której znajdował się sztab pułku oraz 3/28 pp. Napadu dokonano w okresie szczególnie trudnym dla 28 pp. W czasie demobilizacji starszych roczników, żołnierze ci zostali odwołani ze wszystkich przebywających pododdziałów pułku i zebrali się w BIRCZY. Tu oddali broń do magazynów i z rana 23.10.45r. mieli być odprowadzeni do PRZEMYSŁA. Tak więc krytycznej nocy w Birczy znajdowała się stosunkowo duża ilość żołnierzy lecz większość z nich była bez broni.

Część ze zdemobilizowanych, kwaterująca w osobnym budynku, rozpierzchła się podczas napadu po osiedlu i ukryła. Część zaś przedostała się do walczących pododdziałów i po otrzymaniu broni wspierała je.

Działającym przez zaskoczenie ze wszystkich stron bandytom udało się włamanie do środka miasteczka i dotarcie do budynku sztabu 28 pp. Po 2-godzinnej zażartej walce atak bandy został odparty. Bandyci opuścili teren walki i skryli się w lesie, pozostawiając zabitych i rannych.

W boju o Birczę 28 pp poniósł również poważne straty. Zginęło 8 żołnierzy i 1 oficer, rannych zostało 5 żołnierzy. Poważnemu zniszczeniu uległ budynek sztabowy, znajdująca się w nim centrala telefoniczna i radiostacja. Ponadto banderowcy zamordowali kilkanaście osób cywilnych i spalili kilka budynków.

3. Napad band UPA na BIRCZE w dniu 6/7.01.1946r.

Sztab 9 DP otrzymał wiadomość o planowanej w początkach stycznia 1946r. w m. ULICZ i okolicy koncentracji oddziałów żandarmerii UPA. Oddziały te należały do najbardziej bojowych i z zasady wykonywały tylko zadania specjalne, polegające na mordowaniu ludności polskiej, rabowaniu mienia i dobytku mieszkańców. W celu otoczenia i zlikwidowania tych oddziałów wysłany został specjalny oddział manewrowy składający się z 1/28 pp i 1/30 pp. Do dyspozycji tych batalionów przydzielono również szwadron dywizyjnego zwiadu konnego.

Wieczorem dnia 4.01.1946r. oddział manewrowy żegnany przez dowódcę dywizji i przedstawicieli miejscowej władzy cywilnej wyruszył drogą na BIRCZE i osiągnął ją bez przeszkód. Wieczorem następnego dnia oddział manewrowy opuścił BIRCZE i udał się w nakazanym kierunku.

W tym czasie stacjonujący w BIRCZY batalion 26 pp zorganizował obronę okrężną. Stanowiska ogniowe dla artylerii, moździerz i broni maszynowej zostały połączone rowami o pełnym profilu. Mając budulec z częściowo spalonych i zniszczonych budynków, żołnierze zagospodarowali się w okopach wygodnie i bezpiecznie.

Grupa manewrowa po przebyciu wielokilometrowego marszu zajęła kwatery w opuszczonej wsi pod JAWORNIKIEM i zamierzała wypocząć, lecz otrzymała wiadomość, od dowódcy batalionu stacjonującego w BIRCZY, że przeważające siły UPA atakują miasteczko /odległość wynosiła 8 km/. Nie było więc ani chwili do stracenia.

Ze względu na trudne warunki marszu nocą dowódca grupy manewrowej pozostawił na miejscu artylerię i moździerz, a z żołnierzami 1/30 pp pośpieszył na pomoc napadniętym w BIRCZY.

Po osiągnięciu przez 1/30 pp pierwszego pasma wzgórz, dalszy kierunek wskazywała żołnierzom łuna pożarów oraz silne wybuchy pocisków artyleryjskich i moździerzy. Rozumując słusznie, że banderowcy, którzy wiedzieli o miejscu postoju grupy uderzeniowej napewno ubezpieczą się z tej strony, dowódca 1/30pp postanowił posuwać się dalej w szyku rozwiniętym.

W pierwszym rzucie jako kierunkowa szła grupa około 100 żołnierzy, w odległości 100 m za nią dwie pozostałe grupy w tej samej liczbie, z zadaniem zabezpieczenia skrzydeł przed ewentualnym uderzeniem przeciwnika. Równocześnie obrońcy BIRCZY zostali powiadomieni drogą radiową, o śpieszącej z pomocą grupie manewrowej. Gdy banderowcy zauważyli na swych tyłach wojsko, wstrzymali na chwilę ogień, skorzystali z tego żołnierze 1/30 pp i ruszyli do wykonania zadania polegającego na zamknięciu banderowców pierścieniem okrążenia. Nim jednak zdążyli opanować przeciwległy kraniec miasta, bandyci spostrzegli niebezpieczeństwo i w popłochu wycofali się do lasów sąsiadujących z BURCZĄ. Pozostawili na polu walki 140 zabitych/?/ i 12 wziętych do niewoli.

4. Obrona BIRCZY przez kompanię KBW porucznika Smólskiego.

Miejscowi chłopci donieśli wojsku, że do KRASIC przybył oddział UPA. Kilka grup bandytów przybyło również do innych mniejszych wsi. Z relacji chłopów wynikało, że ruch między wioskami jest kontrolowany. Na szosie bandyci ustawili patrole, które zatrzymują chłopów, sprawdzają dokumenty, pytają dokąd i po co jadą itp. Najczęściej każą wracać do domu. Z BIRCZY do okolicznych wsi przepuszczają chłopów, natomiast do BIRCZY nie zezwalają przyjeżdżać. Ponadto stwierdzono, że również na zachód od BIRCZY kręcą się po terenie grupki band UPA. Jak wiadomo wśród tamtejszej ludności byli różni ludzie, tacy których synowie w większości wypadków należeli do band, ci właśnie sprzyjali UPA i okazywali jej jak najdalej idącą pomoc. Byli również tacy, którzy z wrogością i nienawiścią odnośli się do bandytów, jednak nie byli w stanie okazywać tego oficjalnie wobec pozostałych mieszkańców wsi.

W BIRCZY znajdował się posterunek MO składający się z 4-ch ludzi. Nic dziwnego, że działalność tego posterunku była mało aktywna. Milicjanci sami w obawie przed napadami na noc barykadowali się w swojej twierdzy i na zmianę czuwali.

Dowódca kompanii KBW, którego wyznaczono do obrony BIRCZY otrzymał wytyczne, na podstawie których nie wolno było wdawać się w walkę, obowiązywało aktywne rozpoznanie oraz ciągłe kontaktowanie się ze sztabem pułku.

Pewnego dnia żołnierz z patrolu zameldował, że od strony IRKUNIA, przez las, zbliżają się ogromne bandy w sile około 2 tysięcy ludzi. Dowódca kompanii zarządził alarm, obsadził skraj miasta, jeden pluton zatrzymał w odwodzie, jedną drużynę wysłał dla wzmocnienia posterunku MO. Z posiadanych ckmów, 2 ustawił na wieży kościoła, natomiast część zatrzymał w swojej dyspozycji. Zgodnie z otrzymanym rozkazem postanowił bronić BIRCZY. Z okolicznych placówek ściągnął wszystkie patrole. W sumie zgromadziło, do obrony miasta około 120 żołnierzy, którzy mieli stawić czoło tysiącom banderowców.

Z wieży kościoła porucznik Smólski zauważył, że banderowcy rozstawili po obydwu stronach szosy kilkudziesięciu strików, którzy specjalnie przygotowanymi miotełkami wzniciali kurz. Fortel ten miał dwojakie zadanie do spełnienia, po pierwsze-miał spełniać rolę zasłony dymnej, a po drugie-miał po prostu przestraszyć obrońców BIRCZY. Następnie porucznik Smólski zarekwirował wszystkie podwozy znajdujące się w osiedlu, z których żołnierze zrobili 15 parokonnych taczanek.

Na każdej z nich znajdowało się 10 żołnierzy, stanowiących załogę taczanki. Każda taczanka była uprzednio odpowiednio przygotowana tzn.- obręcze kół oraz kopyta końskie owinięto pakułami i szmatami, osie kół zostały mocno naoliwione tak aby nie skrzypiały. Na 7 taczankach ustawiono ckmy. Taczanki wyjechały na skraj lasu, 4 z nich ustawiono na północnym skraju miasta w widłach maleńkiej rzeczki Stópnicy.

Na skraju miasta przed jednym z domów zakopano kocioł kuchni polowej wypełniony uprzednio dynamitem. Sznurek od zapalnika przeciągnięto wzdłuż drogi do drzewa.

W nocy, gdy patrol banderowców spowodował detonację, pod lasem odezwały się ckmy. Około 50 bandytów atakowało jeden z plutonów KBW. Na pomoc atakowanym pośpieszyły taczanki, ziejąc ogniem po szeregach atakujących. Oddziały UPA podchodzące od zachodu i południa wdarły się w rejon zabudowań BIRCZY. Bandyci zaczęli podpalać i grabić, mordując napotkanych mieszkańców.

Po krótkiej walce komp. KBW wycofała się z miasta / na wspomnianych taczankach/, ostrzeliwując się w ruchu.

Na cmentarzu w m. GRAŻOWO pochowano ciała trzech zabitych żołnierzy. Rannych załadowano na furmanki i ruszono w drogę do zasadniczych sił batalionu w Smereku.

I. Napad kurenia BAJDY na 3/30 pp w ŻOHATYNIU /15.09.1945r./.

1. Zadania 9 DP.

Na podstawie umowy między rządem polskim i rządem ZSRR, ludność ukraińska zamieszkująca tereny położone na zachód od nowej granicy polsko-radzieckiej miała być przesiedlona na tereny ZSRR. W związku z tym 9 DP otrzymał zadanie zabezpieczenia prac komisji przesiedleńczej i miejscowych władz administracyjnych oraz ludności cywilnej zarówno polskiej jak i ukraińskiej przed napadami band UPA.

Zgodnie z otrzymanym rozkazem specjalnym z dnia 28.08.1945r. 9 DP opuściła dotychczas zajmowane miejsce postoju i przeniosła się w nowy rejon. 26 pp rozlokował się w JAROSŁAWIU; 28 pp w BIRCZY, natomiast 30 pp zatrzymał się na noc z 1 na 2.09.1945r. w BACHURZU nad Sanem.

2. Rozlokowanie 30 pp i walka w czasie patrolowania wsi i lasów

Nazajutrz 30 pp przeprowadził się na prawy brzeg Sanu i rozlokował się w następujących miejscowościach : Sztab pułku, samodzielne pododdziały i 3/30 pp m. PIĄTKOWA, 1/30 pp w m. DYŁĄGOWA, 3/30 pp w m. ŻOHATYŃ.

Już w czasie domarszu do nowych rejonów zakwaterowania żołnierze zorientowali się, że akcja jaką mają do wykonania będzie trudna i niebezpieczna. W rejonie wsi HUTA PORĘBY banderowcy ostrzelali z zasadzki 2/30 pp. W czasie krótkiej i chaotycznej walki zginęło 6 bandytów, po naszej stronie 1 podoficer.

W czasie przeczesywania okolicznych lasów w dniu 8.09.1945r. w rejonie HUTY PORĘBY zaskoczono grupę banderowców. Na polu walki pozostało 2 zabitych bandytów.

W dniach 9 i 10.09.1945r. bataliony 30 pp patrolowały silnymi oddziałami okoliczne wsie i lasy. We wsi ŻOHATYŃ żołnierze 3/30 pp znaleźli schron z zapasami żywności i lekarstw. Na podobne schrony napotkano również w innych miejscowościach.

3. Napad band UPA na 3/30 pp w ŻOHATYNIU.

W szczególnie trudnej sytuacji znajdował się 3/30 pp. Starą kadre frontową stanowiła w nim tylko mała grupa oficerów i podoficerów reszta żołnierzy około 400 przybyła w czerwcu i lipcu 1945r. z uzupełnienia. W rejonie kontrolowanym 3/30 pp pracowały dwie komisje : jedna w ŻOHATYNIU, a druga ulokowała się w oddalonym o 3 km JAWORNIKU RUSKIM.

W związku z tym dowódca 3/30 pp jedną część zakwaterował w ŻOHATYNIU, a drugą część żołnierzy wzmocnioną ^{am} skierował do JAWORNIKA RUSKIEGO. Na najbardziej zagrożonych odcinkach przygotowano stanowiska ogniowe oraz rowy strzeleckie o pełnym profilu.

W nocy z 14 na 15.09.1945r. na ŻOHATYŃ napadło kilka sotni banderowców z kurenia Bajdy, działającego w okolicach BIRCZY. Siła natarcia była tak duża, że żołnierze po otwarciu gwałtownego lecz chaotycznego ognia nie zdążyli powtórnie załadować magazynków i ulegając przewadze ogniowej nieprzyjaciela wycofali się w rejony szkoły, gdzie mieścił się sztab batalionu.

Banderowcy znając rozmieszczenie sił polskich ruszyli w tym samym kierunku. Trudną sytuację opanowali i uratowali dopiero oficerowie i część frontowych podoficerów. Po odparciu niespodziewanego ataku, dowódca batalionu wyznaczył nowe stanowiska ogniowe, tym razem w rejonie szkoły.

Kolejny atak banderowców załamał się pod silnym ogniem broni maszynowej i moździerzy. Trudna walka z nplem trwała aż do świtu. Straty własne wynosiły jeden zabity i jeden ranny. Banderowcy zostawili na polu walki 3 zabitych. Część batalionu, która kwaterowała w JAWORNIKU RUSKIM przybyła z pomocą dopiero o świcie. Na pomoc 3/30 pp dowódca pułku wysłał część fizylierów, którzy przybyli do ŻOHATYNIA również po zakończeniu walki.

Napad na ŻOHATYŃ był ostrzeżeniem dla oficerów i żołnierzy, wskazywał na to, że należy zachować jak najdalej idącą ostrożność nawet w miejscach i rejonach gdzie stacjonują większe oddziały wojska.

Walki z bandą Żubryda pod ROPIENKA

Na początku lutego 1946r. bandyci z oddziału NSZ wysadzili znajdujące się w ROPIENCE zbiorniki paliwa. Ogromnym pożarem zaalarmowana została 8 DP, WOP, i milicja. W kierunku ROPIENKI wyruszył z Sanoka 36 pp, a z Leska 3/34 pp i kompania WOP. Nieco dłuższą drogę miały 1 i 2/34 pp z BALIGRODU oraz konna grupa manewrowa z CISNY.

Wszystkie jednostki szły marszem forsownym bez żadnego odpoczynku. Dowódca bandy "Gorające serce" mjr Żubryd nie przewidział rozmiarów alarmu jaki wywołał. W 30 minut po wycofaniu się "żubrydowców" do ROPIENKI przybył 3/34 pp i ruszył w pościg za uciekającą bandą. Ślady w śniegu były wyraźne. Żubryd uciekał w kierunku południowo-zachodnim. Dowódca 3/34 pp nawiązał łączność radiową z dowódcą pułku i sztabem dywizji. Podał swoje położenie oraz kierunek w jakim uciekali żubrydowcy. Na podstawie tych danych dowódca 36 pp przewidział, że Żubryd powinien przeciąć szosę LESKO - USTINOWA. Postanowiło mu w tym przeszkodzić, rozmieszczając pułk wzdłuż szosy w rejonie OLSZANICY. Jednocześnie 3/34 pp miał ścigać bandytów właśnie w ten rejon. Ze względu na panującą noc i głębokie zaspy śnieżne szybkość z jaką ścigano bandytów nie przekraczała 2 km na godzinę.

ŻUBRYDOWCY mieli nad wojskiem około 30 minut przewagi, nie było to dużo, ale w tej sytuacji miało istotne znaczenie. W rejonie wzgórza 461 żołnierze znaleźli trupa 17-letniego bandyty, którego swei zarabali siekierą tylko dlatego, że nie mógł za nimi podążyć. Wzgórze 461 spływa lasem aż po OLSZANICĘ. Żubryd postanowił prześlizgnąć ^{się} ze swoim oddziałem przez szosę w rejonie stacji kolejowej leżącej na linii ZAGÓRZ, USTRZYKI DOLNE. W momencie gdy szperacze Żubryda dotarli do nasypu toru kolejowego odezwał się ogień ckmu z 36 pp. Cały teren oświetlono rakietami. Banda ŻUBRYDA ogarnęła panika. Bandyci rzucili się do ucieczki i zatrzymali się dopiero na stokach wzgórza 461. Tutaj, po krótkiej naradzie, postanowili zejść do strumyka, który ma dwie odnogi /jedną na północ, drugą na zachód/. Rozdzielili się na dwie

grupy i ruszyli na północ od LESKA.

Uczynili to w ostatniej chwili, gdyż w tym momencie na wzg. 461 ukazał się batalion pościgowy 34 pp, który minął strumień i zgubił ich ślad.

W tym czasie bandyci brnęli lodowatym strumieniem. O świcie jedna grupa dotarła pod Łukawicę. Tu na torach kolejowych została powitana ogniem karabinów maszynowych i dział zestojącego pociągu pancernego.

Ogarnięci najwyższą paniką i strachem, rwali żubrydowcy przed siebie w las. Sam Żubryd uciekał pieszo prześcigając w tym swych podkomendnych. Zatrzymali się dopiero na stokach Łysej Góry pod WIEŁOPOLEM. Tam późnym wieczorem spotkali się z drugą grupą. Ogólne straty wynosiły 14 ludzi. Do rejonu swego obozu w NIEBUSZCZANACH nie mogli już pójść, gdyż we wsi była grupa WOP, która przetrząsnęła całą wieś aresztując setki i dwóch najlepszych informatorów Żubryda.

W tej sytuacji Żubryd postanowił przejść wyłącznie na leśny tryb życia.

Przeczyszczenie lasów przez 8 DP w kierunku GÓRY HALICZ,

rozbięcie żandarmerii Berkuta pod ZAWOJEM

1. Przeczyszczenie lasów przez 8 DP w kierunku góry HALICZ.

Jednostki 8 DP rozciągnięte zostały w wielką tyralierę, która przebiegała wzdłuż linii szosy od SOLINY poprzez POLAŃCZYK, WOŁKOWYJE, TERKI, DOŁŻYCE aż do CISNY. W tym niecodziennym szyku, oddziały dywizji miały przejść całą przestrzeń aż do góry HALICZ, wciskając się w trójkąt utworzony przez granice państwa, zwany ze względu na swój kształt "ślepą kiszka".

Wszystkie lasy, wąwozy i zbocza górskie miały być przeczyszczone. Żaden bandyta nie powinien ujść przed tą tyralierą. Tak przynajmniej sądziło dowództwo 8 dywizji. Biorąc udział w akcji artyleria zapewniała wojsku przewagę ogniową. Znajdujące się w tym rejonie bandy, szczególnie banda Bira, miały być zniszczone. Zgromadzenie i rozstawienie wielkiej ilości wojska, trwało cały dzień. Następne jednostki czekały do rana. Przeciwnik mający w terenie dobrze zorganizowaną sieć obserwacji i informatorów patrzył na te przygotowania

z niepokojem. Bandydzi widzieli jak wojsko zajmowało postawę wyjściową do natarcia, zorientowali się co do kierunku w jakim rozpocznie się przeczesywanie. Mieli aż nadto czasu, aby opuścić zagrożony teren, a nawet starannie zamaskować ślady swej bytności. Następnie w ciągu nocy małymi grupami przeszli na tyły wojsk. Tam byli już spokojni.

Jednostki dywizji ruszyły naprzód. Już na samym wstępie zorientowano się, że zaplanowany cel trudno będzie osiągnąć, że dywizja nie zdoła przeszukać tak ogromnego obszaru objętego akcją. Wkrótce, tyraliera rozczłonkowała się na dziesiątki segmentów, skracających sobie drogę i omijających przeszkody naturalne, / góry wąwozy itp/.

Artyleria również utkwiała w zasypach i bezdrożach, po kilku godzinach, w ogóle trzeba było z niej zrezygnować. Jednak

rozkaz był rozkazem. Jednostki posuwały się naprzód. Nieprzyjaciel jednak był nadal nieuchwytny. Dowódca dywizji po upływie doby zdał sobie sprawę z tego, że akcja zakończy się kompletnym fiaskiem. W przekonaniu tym utwierdzili się również dowódcy pułków. Jedynie siłą rozmachu operacja toczyła się nadal. W trzecim dniu 34 pp znalazł się na przeciw góry Halicz. Żołnierze zauważyli na jednym z drzew, dwóch wisielców. Jednym z nich był zaginiony pracownik urzędu bezpieczeństwa z LESKA, drugi zaś gospodarz z KOMAŃCZY - i to był jedyny wynik uzyskany przez 8 DP.

III Rozbicie żandarmerii Berkuta pod Zawojem.

Siedzibą żandarmerii, była mała dolinka pod ZAWOJEM. Świetnie wybrany i zamaskowany obóz gwarantował bandytom bezpieczeństwo. Posiadali oni punkt obserwacyjny/ wysunięty/, z którego wartownik widział całą okolicę. Na północy TERKI, na zachodzie POLANKI i szosę CISNA - WOLKOWYJA, na południu i wschodzie grzbiet POŁONINY WETLIŃSKIEJ i jej obydwie stoki.

Gęsty las osłaniał przed obserwacją z powietrza. Łączność z ludzkimi osiedlami zapewniała stara zarośnięta droga, wiodąca przez ZAWÓJ, JAWORZEC, KALNICE.

Fewnego dnia o świcie na skraju lasu pojawiło się wojsko. Góry zatrzęśły się od ognia broni maszynowej. Okazało

się, że żołnierze z 34 pp unieszkodliwili wartownika i w ciągu nocy podeszli pod granice obozu. Zaatakowani bandyci nie ulegli panice, zajęli przygotowane stanowisko ogniowe i przystąpili do obrony mimo przewagi jaką posiadało wojsko zarówno pod względem liczebności jak i wyposażenia. Walka trwała krótko. Zaskoczeni żandarmi Berkuta wskutek panującej mgły porannej ostrzeliwali się na ślepo. Po krótkiej wymianie strzałów dowódca 2/34 pp zorientował się, że ma przed sobą słabego nieprzyjaciela, poderwał pierwszą kompanię piechoty do szturm.

Żołnierze w kilku skokach dopadli bandytów i roznieśli ich ostrzami bagnetów. Berkut mimo odniesionych ran bronił się jeszcze, zastrzelił go dowódca 1 kompanii.

Rozmieszczenie i likwidacja obozu sotni HRYNIA. Wykrycie i likwidacja szpitala Kurenia "Rena".

A. Rozmieszczenie i likwidacja obozu sotni Hrynia.

1. Rozmieszczenie obozu sotni Hrynia.

Wielki masyw leśny Chryszczata był w tym czasie twierdzą sotni Hrynia i Stacha, jak okolice POŁONINY WETLIŃSKIEJ domem sotni Bira. Cały ten obszar podlegał dowódcy kurenia-Renowi, który przebywał na przemian przy jednej ze swych sotni. Najpewniej czuł się jednak u Hrynia.

Jego obóz i stanowisko dowodzenia leżało na całkowicie zalesionym wzgórzu Magarycznym /884 m/, posiadał doskonałe drogi dojścia do MIKOWA i SMOLNIKA na zachodzie, RABE na wschodzie, co zapewniało na stałe zaopatrzenie w żywność i łączność ze światem zewnętrznym.

Chryszczata otaczała ten obóz gęstym i mieszanym borem ciągnącym się na przestrzeni wielu kilometrów we wszystkich kierunkach. Bór chronił przed zaskoczeniem z ziemi i wszelką obserwacją z powietrza. Dwa strumienie przepływające u stóp wzgórza Magarycznego dostarczały obozowi wody. Te naturalne warunki obrony wzmocnił Hryń całym zespołem urządzeń fortyfikacyjnych. I tak w promieniu 2 km wokół obozu rozciągał się łańcuch okopanych czujek. Obok dróg z MIKOWA, SMOLNIKA i RABEGO

znajdowały się 3 składy min, z których w razie zasygnalizowanego niebezpieczeństwa można było natychmiast pobrać miny i stworzyć trudne do przebycia zapory.

Sieć rowów strzeleckich opasywała stoki wzgórza Magurycznego. Wyloty transzeji prowadziły poza obóz tak, aby w wypadku nieprawdopodobnego w tych warunkach okrążenia przez nieprzyjaciela można było się z niego wydostać.

Ziemianki, w których mieszkała sotnia były głębokie, ciepłe i przestronne. Każda z nich wyposażona była w piec, oświetlenie naftowe i prycze z siennikami. Nie zapomniano również o pomieszczeniach dla kilkunastu koni używanych przez sotnię dla przeprowadzania zwiadu, o magazynach z zapasami żywności, małym młynie dla przemiału zboża i szpitalu dla rannych. Był to wzorowy obóz, który miał służyć za przykład dla innych sotni i kureni wchodzących w skład grupy UPA - Zachód działający na terenie Polski.

2. Likwidacja obozu sotni Hrynia.

W czasie operacji przeciwko sotni Hrynia brały udział zasadnicze siły 8 DP. Oddziały 36 pp przerzucił pociąg pancerny do KOMAŃCZY, a 34 pp szedł przez ROZTOKI, HUCZWICĘ i RABE z zadaniem osiągnięcia wzgórza Magurycznego.

Sotnia Hrynia była tą jedną, która nie zmieniała swego miejsca postoju - przystosowywała je jedynie do nowych warunków.

Ruchy oddziałów odbywały się jedynie pod osłoną mroku lub w nocy. Sztab 34 pp zatrzymał się w MIKOWIE. W tym samym czasie bataliony zajęły stanowiska ogniowe na płu wsch stokach Magurycznej. Dowódca 36 pp rozmieścił swych żołnierzy na zach stokach wzg Magurycznego.

Grupa manewrowa WOP zatrzymała się na południe od wzgórza Magurycznego. W ten sposób obóz Hrynia został okrążony. W ciągu nocy doszło do kilkakrotnej wymiany strzałów. Patrole banderowców prowadziły rozpoznanie walką. Obok sotni Hrynia - w bunkrach na wzgórzu Magurycznym znajdowała się sotnia "Stacha", która musiała się tu przenieść po zlikwidowaniu przez wojsko jej poprzedniego obozu.

Tak więc 2/3 kurenia "Rena" znalazły się w okrążeniu. Z powagi tej sytuacji zdawał sobie doskonale sprawę dowódca Kurenia.

Odprawa oficerów 34 i 36 pp odbywała się w chacie sołtysa w MIKOWIE. Z analizy zadania i oceny sytuacji wynikało, że w natarciu na obóz banderowców wezmą udział dwa bataliony z 34 pp i jeden batalion z 36 pp. Reszta wojsk miała tworzyć elastyczny odwód, który zostanie wprowadzony do walki w miarę potrzeb rozwijającej się sytuacji. Trzon tego odwodu stanowiła grupa manewrowa WOP, której zadaniem było odcięcie bandytom ewentualnej drogi odwrotu.

W ramach artyleryjskiego przygotowania natarcia miały brać udział baterie moździerzy z obydwu pułków oraz pociąg pancerny ze stanowisk ogniowych pod OSŁAWICAMI.

Żołnierze nie chodzili po wiosce, czuwali aby banderowcy nie przedostali się pod osłoną nocy z otaczającego ich pierścienia.

Ciszę nocną przerywały od czasu do czasu strzały z pistoletów maszynowych / obydwie strony prowadziły nadal rozpoznanie /.

O świcie zagrzmiały działa pociągu pancernego. W ślad za nimi odezwały się moździerze. SD dowódcy 8 DP znajdowało się na wzgórzu 906. Dowódca 34 pp dowodził z PO na wzg. 689. Gęsta mgła utrudniała widoczność. Banderowcy nie wychodzili z bunkrów. W myśl rozkazu Rena mogli to dopiero uczynić po zakończeniu artyleryjskiego przygotowania natarcia. Podczas artyleryjskiego ostrzału zniszczone zostały 2 bunkry. 9 bandytów zginęło 13 zostało rannych.

Gdy umilkły działa - banderowcy wyszli z bunkrów i zajęli uprzednio przygotowane stanowiska ogniowe. Żołnierze 8 DP szli wolno, szeroką tyralierą. Gęsta mgła snuła się między drzewami. W pewnym momencie tyraliera została ostrzelana silnym ogniem z dość bliskiej odległości. Banderowcy strzelali z ukrycia. Ich zadaniem, zgodnie z planem Rena, było zatrzymanie nacierających oddziałów, oszołomienie ich i szukanie dogodnego momentu i miejsca na przedarcie się i wyjście z okrążenia. O jakiegokolwiek, zorganizowanej na dłuższą metę

obronie, w sytuacji, gdy wojsko dysponowało kilkakrotnie większą siłą liczebną i ogniową nie mogło być tu mowy.

Podczas gdy 2 i 3/34 pp wiązały banderowców ogniem, 1/36 pp ruszył do szturmu. Nacierający uderzyli na sotnię Stacha, która broniła prawego skrzydła w ugrupowaniu Rena. Gwałtowne starcie trwało zaledwie kilka minut, banderowcy rzucili się do ucieczki pozostawiając zabitych i rannych. Gdy strażnicy z sotni Hrynia dostrzegli nadbiegających ludzi Stacha, Ren nakazał swym podwładnym utworzyć szyk "klin".

Czotowi poderwali swych ludzi tworząc nakazane ugrupowanie. Z przodu szła czota UKLEI, z tyłu po bokach czoty Stienki i Rezuna. Za nimi, już bez żadnego szybku i porządku gnała rozproszona pozostałość sotni Stacha. "Klin" wbił się w styk pomiędzy 2 i 3 /34 pp. Banderowcy wycofywali się w najmniej dogodnym dla nich kierunku, tj. na północ - pod górę, a nie jak to dowództwo 8 DP przewidywało, na południe w stronę dolin.

Był to manewr dość sprytnie pomyślany, gdyż dowódca 8 DP wraz z dowódcami 34 i 36 pp spodziewali się ucieczki bandytów w kierunku zapory, jaką stanowiły konna grupa manewrowa WOP z CISNY, no i pociąg pancerny.

Banderowcy biegli z okrzykiem hurra... gęsto ostrzeliwując się. W samym środku klina znajdował się kurenny Ren. Hryń biegnąc koło Uklei prowadził 1 czotę. 1 kompania 2/34 pp napróżno starała się odciąć drogę odwrotu uciekającym banderowcom. Mgła i gęstwina leśna doskonale sprzyjała bandytom. Drogą radiową nakazano położenie ognia z moździerzy, aby w ten sposób utrudnić bandytom ucieczkę. W ślad za uciekającymi banderowcami ruszył w pościg 36 pp. Strzelanina powoli słabła i oddalała się coraz bardziej na północ. W czasie tej krótkiej walki zginęli. Rezun, Dnipr, sotenny Stach i kilkunastu banderowców.

2 i 3 kompania 2/34 pp ruszyły do obozu Hrynia, i wykryły tam szereg bunkrów. Wszystkie te bunkry zostały wysadzone w powietrze przez saperów. W ten sposób obóz Hrynia przestał istnieć.

B. Wykrycie i zniszczenie szpitala kurenia Rena pod

KRAGLICA.

W czasie powrotu z akcji, do sztabu 34 pp przyprowadzono jeńca - strilca Wołosa, który w odwet za śmierć swego ojca, który zginął z rąk banderowców zdecydował się zdradzić naszym wojskom położenie szpitala kurenia Rena.

W wyniku przesłuchania jeńca - dowódca 34 pp przekazał uzyskane wiadomości drogą radiową dowódcy grupy manewrowej WOP, która znajdowała się w danej chwili najbliższej KRAGLICY, tj. miejscowości, w której znajdował się wspomniany szpital.

Konna grupa manewrowa WOP - jedna z najbardziej przygotowanych i zahartowanych w walkach z bandami dotarła o świcie do m. KRAGLICA. Żołnierze WOP pozostawiając swe konie u podnóża wzgórza, okrążyli podziemny szpital.

Na wezwanie do opuszczenia szpitala, bandyci odpowiedzieli ogniem z rkm-ów ;jeden z WOP-stów został zabity. Szpital ten był jedną z najbardziej wzorowych budowli tego typu w całej armii UPA. Położony na zboczach KRAGLICY, stanowił połączony z sobą system bunkrów : operacyjnego, wypoczynkowego, kuchennego / i zmywającego nieczystości z zainstalowanych tam ubikacji / mieszkalnego dla lekarzy i sióstr, oraz magazynu z dostatecznym zapasem żywności. Posiadał nawet bieżącą wodę. Jeśli dodać do tego, że szpital ten posiadał specjalne świetliki, przez które przenikało dzienne światło do bunkrów i z których w razie potrzeby można było prowadzić ogień, to wówczas zupełnie bez przesady rzecz można, że szpital ten stanowił szczyt podziemnego komfortu.

Projektantem tego szpitala, który zarazem czuwał nad jego budową był sztabsarzt Kemperer. W chwili okrążenia w szpitalu tym znajdowało się 14 rannych banderowców, 3 ludzi ochrony, lekarz Kemperer i 2 sanitariuszki.

Atmosfera w szpitalu była bardzo napięta. Strzelanina jaką słyszeli pozwoliła mi zrozumieć, że obóz został zaatakowany przez przeważające siły wojska. Niepokoiło ich to, ale byli

nadal spokojni.

Zjawienie się WOP-stów u wrot szpitala, wywołało w bunkrach najpierw konsternację, a potem panikę. Jedyne dowódca ochrony Hałakan, zareagował w prosty sposób. Wraz z swymi ludźmi z ochrony wykorzystując świetliki jako ambrazury otworzył ogień do otaczających szpital żołnierzy. Ranni i chorzy zwlekli się z prycz i kryli się w bunkrach, kuchni i ustępach. Szpital, z którego prowadzi się ogień - przestaje być szpitalem i nie korzysta już z zagwarantowanych prawem międzynarodowym przywilejów. Mimo to żołnierze nasi nie rewanżowali się tym samym. Postanowiono wypędzić banderowców przy pomocy rakiet wystrzelonych w otwory znajdujące się w bunkrze. Po wystrzeleniu rakiet łosem wstrząsnął potężny wybuch - detonował trotyl w bunkrze. Pozostałych przy życiu 3 lekko rannych bandytów odesłano do CISNY. W ten sposób wraz z obozem Hrynia, zlikwidowano szpital kurenia Rena.

II. Napad sotni Hrynia na kolumnę samochodowa 34 pp.

Od kilkunastu dni między USTRZYKAMI GÓRNYMI, a CISNĄ i BALIGRODEM odbywał się ruch kolumn samochodowych zaopatrujących w żywność 34 pp, który stacjonował w tym czasie w USTRZYKACH. Kolumna samochodowa stanowiła łatwy cel dla bandytów, gdyż z zasady posiadała nieliczną ochronę. Zniszczenie kolumny mogło mieć zarówno znaczenie propagandowe jak i wojskowe, gdyż 34 pp pozbawiony części taboru napotkałby na znaczne trudności w organizacji dowozu. Poza tym wiadomość o zniszczeniu wojskowej kolumny samochodowej rozeszłaby się szybko po okolicznych miejscowościach i tym samym wzrosłby prestiż "kurenia". Zagadnienia te dobrze rozumiał i przeanalizował Ren. Toteż wezwał on do siebie Hrynia i dał mu polecenie zaatakowania takiej kolumny samochodowej, zniszczenia jej załóg i wozów. Ruchy kolumny samochodowej, śledzone już były od dłuższego czasu przez oddział żandarmerii Hałakana. Jako miejsce zasadzki Hryń wybrał odcinek drogi między RYCZYWOŁEM a DOŁŻYCĄ, niedaleko skrzyżowania dróg, gdzie kilka miesięcy temu Birowi zdobył działo. Warunki do zasadzki były dogodne. Po obu stronach drogi znajdował się gęsty las, który stwarzał dogodne warunki ukrycia i osłaniał ewentualną ucieczkę. W rejonie JAWORNEJ, Hryń zebrał

swych czotowych i postawił im zadanie. Stamtąd posuwali się szybko szlakiem na WOŁOSAŃ i SASÓW. Cisnę obeszli od północy. Hryń wykombinował sobie, że trzon kawalerzystów z grupy manewrowej WOP, która stała pod BUKOWCEM, zatrzyma kilka pożarów wznieconych przez Bira i Stacha. W ten sposób on Hryń będzie mógł swobodnie działać pod CISNĄ, stałym miejscem postoju grupy manewrowej WOP.

Aby nie pozostawić śladów, ludzie i konie Hrynia brodzili korytem Solinki. Na prawo od nich przebiegała szosa, którą w nocy miała przejeżdżać oczekiwana kolumna samochodowa. Gdy miejsce na zasadzkę zostało zbadane przez szperaczy, banda została ostrzelana silnym ogniem z broni maszynowej. Bandyci Bandyci rozpierzchli się pozostawiając na polu walki 8 zabitych i kilku wziętych do niewoli. Rozproszeni w pobliżu DOŁŻYCY bandyci zatrzymali się na stokach góry Łapienika, gdyż tak nakazywała im instrukcja. W tym czasie kolumna samochodowa 34 pp powróciła do swojej głównej bazy do BALIGRODU.

Dowódca sotni Hryń nie rezygnował z zadania postawionego mu przez Rena. W tym celu poprowadził swój oddział zachodnimi stokami Durnej oraz Berda pod BYSTRE. Strilci zajęli stanowiska ogniowe na zboczach wzg. Berda nad potokiem Jabłonka.

Z tego miejsca panowali doskonale nad szosą łączącą CISNĘ z BALIGRODEM. Czota Uklei rozmieściła się na lewym stoku, strilci Hrynia na prawym, a w środku ludzie Rezuna. P.O. Hrynia znajdowało się obok Uklei. Oczekiwana z niecierpliwością kolumna samochodowa opóźniała się o kilka godzin, gdyż w CISNIE zatrzymał ją defekt jednego z samochodów. Wyruszyła dopiero przed zachodem słońca.

Odległość z CISNY do BYSTREGO wynosiła 12 km.

Kolumnę samochodową stanowiło 8 samochodów ciężarowych. Jechały one w odstępach 100 metrowych, aby w czasie zasadzki bandytów mieć dostatecznie szeroki front. W ten sposób długość kolumny wynosiła około 1 km. i była większa aniżeli odcinek zajęty przez sotnię Hrynia. W ten sposób ostrzelanie całej kolumny jednocześnie, było wręcz niemożliwe. Na zmiany w tym układzie, było już za późno, gdyż pierwszy

samochód został ostrzelany ogniem broni maszynowej. 3 samochody zatrzymały się, żołnierze wyskoczyli, zalegli i rozpoczęli ostrzeliwanie bandytów. Hryń nie wiedział jakimi siłami dysponuje wojsko, nie miał ochoty na ponoszenie dalszych strat. Obustronna strzelanina trwała. Striłki marnowali cenną i^z coraz większym trudem zdobywaną amunicję.

Po stronie zaatakowanych nie było paniki. 5 samochodów znajdowało się poza zasięgiem ognia bandytów, 60 żołnierzy ochrony zajęło dogodne stanowiska ogniowe. Dowódca drugiej kompanii 3/34 pp wydzielił dwie drużyny do odwodu a sam z pozostałą częścią ludzi przekroczył szerokim łukiem potok Jabłonkę z zamiarem uderzenia w lewo skrzydło bandytów. W ten sposób bandyci zostali oskrzydleni.

Hryń postanowił popróbować szczęścia przynajmniej częścią swych sił. Nakazał Uklei zapozorować atak, aby w ten sposób zorientować się w położeniu wojska. Po zorientowaniu się w sytuacji nakazał Uklei rozpocząć szturm. Nim striłki przebiegli kilkanaście metrów, zostali przygwożdżeni do ziemi gwałtownym ogniem z tyłu. Czota Stienki w panicznym strachu uciekała do lasu brzegiem wzdłuż potoku, to samo zrobili ludzie Rezuna. Natomiast ludzie Uklei zaczęli pojedynczo unikać do tyłu. Żołnierze strzelali do nich, jak do kaczek.

Ogień wojska był w zasadzie słaby, ale ponieważ spadł na bandytów nieoczekiwanie z boku i z tyłu, osiągnął swój zamierzony cel. Wywołał trudną do opanowania panikę i w ten sposób sotnia Hrynia została po raz drugi w ciągu doby zmuszona do ucieczki.

Na zorganizowanie pościgu za uciekającymi bandytami żołnierze mieli jednak zbyt mało siły.

Po tej akcji banderowcy z prowidnykiem Thorem na czele doszli do wniosku, że ataki na zwarte oddziały wojska nie przynoszą spodziewanych rezultatów, mijają się z celem i dlatego należy ich zaniechać.

ZASADZKA SOTNI HRYNIA I STACHA NA GRUPE INSPEKCYJNA GEN. KAROLA ŚWIERCZEWSKIEGO /27.03.1947R/.

Pewnego marcowego poranka dowódca 8 DP powiadomił dowódcę 34 pp, aby przygotował się do przyjęcia gości-

inspekcji, która odwiedzi LESKO i BALIGRÓD. Zaznaczył, że wizyta będzie krótka, gdyż po południu goście muszą być w SANOKU.

Dowódca pułku wezwał swego szefa sztabu, któremu polecił przygotować pułk do inspekcji. Kompanię honorową, która stanowiła zarazem ochronę, stanowili żołnierze szkoły podoficerskiej. Patrole ubezpieczeniowe wysłano na trasę jeszcze w nocy. Nazajutrz wszystko było już gotowe, była więc kompania honorowa w składzie 3 oficerów, 5 podoficerów i 50 elewów, były samochody dla ochrony. W chwilę potem z zamku Leskiego odebrano sygnał wartownika, że inspekcja nadjeżdża. Z SANOKA nadjechały zielony Opel dowódcy 8 DP oraz 2 samochody Dodge z ochroną. Przybył Generał Karol Świerczewski w towarzystwie dowódcy V Krakowskiego Okręgu Wojskowego. Nastąpiło uroczyste powitanie. Generał na wstępie oświadczył, że nie przyjechał na żadną inspekcję, chce poprostu z żołnierzami porozmawiać, dowiedzieć się jak żyją, czego im brak itp. Zaczęła się więc rzeczowa rozmowa żołnierzy z generałem. Następnie zaproponowano generałowi śniadanie, z którego jednak zrezygnował, gdyż jak powiedział ma mało czasu, a musi jeszcze jechać do BALIGRODU, SANOKA i tam porozmawiać z robotnikami - spieszył się bardzo.

Pożegnał się więc z żołnierzami i kolumna samochodów wyruszyła. Przodem jechały 2 samochody Dodge, za nimi Opel, a na końcu ZIS z ochroną.

Jechali drogą koło zamku w Lesku i przez HOCZEW. W BALIGRODZIE powitała ich znowu kompania honorowa z 3/34 ppw nastąpiła jeszcze jedna rozmowa generała z żołnierzami. W pewnym momencie zapytał: "czy jest to już ostatni garnizon wojskowy w tej ślepej kiszce."? Nie, Obywatelu Generale w CISNIE znajduje się jeszcze konna grupa manewrowa WOP zameldował jeden z oficerów. Generał zdecydował - "musimy ich odwiedzić".

Nastąpiło lekkie zaniepokojenie. Oficerowie z dowódcą dywizji na czele powoływali się na to, że jest mało czasu, że trzeba jeszcze przedtem pojechać do SANOKA, że trasa jest

niestrzeżona, że bywają zasadzki, a ponadto grupa manewrowa WOP jest w tej chwili w akcji i że na jej stałym miejscu postoju chyba nikogo nie zostaną, a ponadto droga na całej trasie jest nie najlepsza. Generał był jednak stanowczy, perswazje oficerów wzmogły jeszcze bardziej jego upór. "Czyżby miał się cofnąć przed odwiedzeniem jednego z najdalej wysuniętych garnizonów, co też szanowi panowie oficerowie wygadują, niecierpliwił się, trasa niestrzeżona, zasadzki, a czy to w Warszawie cegła nie może przechodniowi spaść na głowę? Jedziemy".

Generał zajął miejsce w Dodge'y obok kierowcy Strzelczyka. W pudło wozu wsiedli: dowódca okręgu, dowódca dywizji, dowódca pułku, dowódca 2/34 pp i oficer z dywizyjnego batalionu saperów wraz z dwoma żołnierzami uzbrojonymi w rkm. Przodem ruszył drugi Dodge z żołnierzami ochrony przybyłymi z SANOKA. Na końcu kolumny jechał Zis wiozący ochronę - elewów szkoły podoficerskiej wraz z jej dowódcą. Samochody jechały szybko, zły odcinek drogi zaczynał się za BYSTREM i JABŁONKAMI.

W pewnym momencie jeden Dodge wskutek uszkodzenia silnika zatrzymał się. Generał nie ukrywał swego zniecierpliwienia, nakazał dalszą jazdę mimo, że dowódca dywizji oponował. Samochód Generała i samochód ochrony ruszyły z miejsca. Zbliżali się do BYSTREGO. W tym właśnie miejscu, rok temu bandyci napadli na konny patrol WOP, zaś kilka miesięcy wstecz Hryń organizował napad na transport samochodowy pułku.

Dokoła roztaczała się wielka pustka. BYSTRE i JABŁONKI istniały już tylko jako nazwy na mapie. Domy spłonęły już dawno. Droga, po której jechały samochody zwężała się w wąską gardziel. Po prawej stronie wznosił się stromy stok pokryty gęstym szpilkowym lasem. Z przodu mostek na szosie i mocno pofałdowany teren.

W momencie gdy samochody zbliżyły się do mostku rozległ się gwizd i równocześnie z prawej strony oraz z przodu posypały się pierwsze strzały. Kierowca Strzelczyk gwałtownie zahamował. Mostek mógł być zaminowany. Wszyscy zeskoczyli

z wozów, a elewi szkoły podoficerskiej, nie zważając na morderczy ogień, ruszyli tyralierą w górę, w kierunku pozycji banderowców. Rozpoczęła się walka 30 żołnierzy ochrony z 180 banderowcami z sotni Hrynia i Stacha.

Dowódcy okręgu i dywizji prosili generała aby się położył. Tyraliera elewów nie mogła posuwać się dalej po zupełnie odkrytym zboczu. Generał wyprostowany z założonymi do tyłu rękoma wpatrywał się w wzgórze skąd strzelali bandyci. W chwili po-ter zabity został szef służby samochodowej pułku, następnie zginął szer. STRZELCZYK, który z granatem w ręku rzucił się na gniazdo rkmu. Ranny został dowódca ckm. Generał Świerczewski dowodził żołnierzami z szosy. Nakazał zwiększenie odległości między strzelcami. Bandyci strzelali pociskami zapalającymi. Nagle Generał rozpiął płaszcz i mundur i spoglądał na ranę jaką otrzymał poniżej piersi. Nadal stał wyprostowany, po czym przeszedł na lewą stronę szosy i stamtąd dowodził leżącymi na stoku żołnierzami. W tej chwili wzmógł się ogień na lewym skrzydle, banderowcy chcieli ich okrążyć. Generał rozkazał zostawić na stoku osłonę i przechodzić szybko z ludźmi za strumień. Żołnierze rozkaz wykonali. Na wzgórzach został kapral Matysek z pięcioma żołnierzami i jednym rkm. Stanowili w tej chwili osłonę jakgdyby pierwszego rzutu. W chwili, gdy dochodzili do zagajnika leszczynowego nad strumieniem, Generał osunął się na ziemię rażony śmiertelnie następną serią pocisków.

Żołnierze zajęli stanowiska ogniowe na brzegu strumyka, którego koryto stanowiło dla nich rów strzelecki. Dowódca pułku nakazał wywiezienie rannych jednym z stojących opodal samochodów. Jednak próba dostania się do samochodu nie powiodła się, kierowca został ranny. W tym czasie nadjechał zreperowany samochód z pozostałą częścią ochrony. Żołnierze wyskoczyli z samochodu i ruszyli natychmiast do szturm. Hryń widząc nadjeżdżające posiłki wojska rozkazał natychmiast odwrót bandy.

Generał już nie żył, jego ciało wraz z innymi zabitymi żołnierzami złożono na jednym wozie, rannych umieszczono w drugim wozie. W drodze powrotnej do BALIGRODU napotkali 3/34 pp, który szedł w pościg za HRYNIEM.

Zdaniem Hrynia, sotnia nie wykonała całkowicie powierzonego zadania. Zachowała się bojaźliwie i dlatego Hryń kazał

powiesić 3 ludzi z obsługi rkmu zajmujący^{ch} stanowiska po przeciwnej stronie drogi. Bandyci ci, zostali jednak ułaskawieni przez Rena, który w międzyczasie dowiedział się o śmierci Generała Świerczewskiego. "Wyczyn" Hrynia okrył dumą całe dowództwo UPA i kierownictwo OUN, zarówno w kraju jak i zagranicą.

Zasadzka sotni Bira pod BYSTREM

Zaledwie w kilka dni po śmierci Generała Świerczewskiego, sotenny Bir wykonując rozkaz Oresta w sprawie akcji mających na celu podniesienie morali strilców zaatakował transport chorych i rannych żołnierzy z grupy manewrowej WOP. Zasadzka została zorganizowana pod Bystrem.

W nierównej walce banderowcy wymordowali 30 żołnierzy. Akcja ta przyspieszyła realizację zakrojonej na szeroką skalę wielkiej ofensywy przeciwko banderowcom.

Bój o WETLINE - akcja batalionu KBW mjr^a Korzenia

1. Znaczenie rejonu WETLINY dla działalności band UPA.

We wszystkich okręgach było rozbudowanych około 800 bunkrów, schronów, tajnych magazynów amunicji i żywności. Najbardziej rozbudowanym pod tym względem był teren WETLINY, a szczególnie zaś rejon POŁONINY WETLIŃSKIEJ. Z wojskowego punktu widzenia tereny WETLINY i jej najbliższe okolice są bardzo trudno dostępne. Silnie ukształtowane i gęsto zalesione, stanowią doskonałą bazę i miejsce dla przeprowadzenia wszelkiego rodzaju koncentracji, ćwiczeń i zajęć szkoleniowych. Nadają się również do prowadzenia skrytych manewrów większymi siłami. Rejon WETLINY i POŁONINY WETLIŃSKIEJ stanowi przedpole trójkąta granicznego Polski, Czechosłowacji i Związku Radzieckiego. Utrzymanie tego rejonu stwarzało bandytom możliwości swobodnego manewrowania i operowania w trzech zupełnie oddzielnych rejonach państwowych. A każda kontrakcja wymierzona przeciwko bandom UPA, musiała być uprzednio uzgodniona, musiało istnieć wzajemne porozumienie. Na terenie SŁOWACJI i zachodniej UKRAINY formowały się nowe grupy UPA, a obszar Czechosłowacji stanowił bazę wyjściową umożliwiającą przejście na teren państw zachodnich.

2. Próby rozpoznania sił KBW przez sotnie UPA.

Latem 1946r. batalion KBW został przesunięty z Birczy do rejonu Wetliny i rozmieścił się na stokach góry Jawornik.

Ze względu na to, że teren opanowany był przez silne bandy UPA, zachowywano najdalej idące środki ostrożności. Między innymi nie wolno było palić ognisk, posiłki spożywano w większości wypadków na zimno. Każdy z żołnierzy posiadał suchy prowiant w postaci racji żywnościowych na okres 14 dni. Taka racja składała się w zasadzie z sucharów, puszek konserw, kostek kaszy, kawy i cukru.

Przebywanie w górach, stałe ukrywanie się batalionu w gęstwinach, surowy zakaz palenia ognisk i papierosów, prowadzenia rozmów szeptem, gęsta sieć czujek i kontrolne służby, wszystko to trzymało żołnierzy w ciągłym stanie nerwowego napięcia.

Nieprzyjaciela jednak nadal nie było widać, chociaż wyczuwało się jego obecność i od czasu do czasu słychać było strzelaninę, a w pobliżu czujki zatrzymywał się chłop pasący bydło. W takim wypadku po jego odejściu zmieniano stanowiska, w obawie przed ewentualnym rozpoznaniem.

Pewnego dnia zaczęły dziać się dziwne rzeczy. Będący na stanowisku czujki oficer zwiadu zameldował, że w świetle z wszystkich chałup zaczęły wychodzić kobiety i dzieci z koszykami i wiaderkami. Kierowały się one grupami i pojedynczo w kierunku miejsca postoju batalionu do lasu na wzg. JAWORNIK. W godzinę potem pierwsze kobiety dotarły do przednich czujek. Równocześnie doniesiono, że wzdłuż całej POŁONINY WETLIŃSKIEJ dymi kilkadziesiąt ognisk. Plan bandytów był prosty. Chodziło o to aby przy pomocy bab i dzieci sprawdzić stan liczebny wojska na wzg. JAWORNIK. O ile będzie dużo wojska nie nawiązywać z nimi walki, w przeciwnym wypadku otoczyć, zaatakować i zniszczyć. Tutaj bandyci znaleźli się w korzystniejszej sytuacji, gdyż znali dobrze teren; każdy krzak, każdy rów, każdy strumyk. Mogli go zawsze wykorzystać w odpowiedniej chwili i w odpowiedni sposób. Natomiast żołnierze KBW znali otaczający ich teren i rejon działających jedynie z mapy.

3. Zwinięcie obozu batalionu KBW na wzgórzu JAWORNIK i bitwa pod WETLINA.

Po otrzymaniu meldunku o ruchach banderowców na POŁONIE WETLIŃSKIEJ dowódca batalionu nakazał zwinięcie obozu, z zachowaniem tajemnicy i wszelkich środków ostrożności. Z meldunków zwiadowców wynikało, że w okolicy znajdują się trzy sotnie UPA. Dwie z nich zajęły stanowiska na POŁONIE WETLIŃSKIEJ, a jedna znajdowała się na wzg. Dział. Dowódca batalionu liczył się również z tym, że o ile te trzy sotnie tak jawnie penetrują okolice to w pobliżu mogą być jeszcze jakieś pododdziały rezerwowe, na które można się natknąć nie znając ich konkretnego położenia.

Postanowił więc, że batalion będzie się przesuwał na północny zachód po zboczu w kierunku wsi SMEREK. Drużyna moździerzy i ckm zajmą stanowiska ogniowe w rejonie WODNEGO MŁYNA. Dwa plutony pójdą zboczem w dół w kierunku WETLINA, z takim wyliczeniem, aby ich dostrzegli informatorzy z bandy. Plutony te przesuwać się będą marszem ubezpieczonym przygotowane w każdej chwili do rozwinięcia i przyjęcia walki. Pozostałe siły batalionu ukryją się w lasu między wsią SMEREK i WETLINA, by zależnie od okoliczności przyjąć walkę o ile ją bandyci narzucają, albo pod osłoną nocy przedostać się przez WETLINĘ do lasu na północnym stoku POŁONINY WETLIŃSKIEJ.

Obydwa plutony bez większych kłopotów zajęły skraj wsi WETLINA. Po drodze napotkały one grupę kobiet wiejskich i dziewcząt zbierających grzyby. W tym samym czasie moździerze i ckm zajęły niepostrzeżenie wyznaczone stanowiska. Na wzgórzach w dalszym ciągu dymiły ogniska, a banderowcy małymi grupami przesuwali się w różnych kierunkach. Około południa patrole zameldowały o powrocie kobiet z lasu oraz o pojawieniu się 6-cio osobowej grupy banderowców zmierzającej w kierunku wsi WETLINA, w celu skontaktowania się z informatorami spośród miejscowej ludności, i zebrania danych o sile i położeniu wojska. Mjr Korzeń postanowił przeszkodzić poczynaniom npla, i dlatego ukryte w lesie

plutony otrzymały zadanie zlikwidowania grupy UPA.

Po rozprawieniu się z bandytami plutony wycofały się ze wsi, ale tu żołnierze spostrzegli, że na pomoc rozbitej grupie spieszą z gór zwarte oddziały bandy. Dowódca batalionu wydzielił natychmiast jedną kompanię piechoty z zadaniem zajęcia grzbietu WETLINY od strony północnej i uderzenia na pozycje bandy od tyłu, a pozostałe siły przygotował do walki, która rozpoczęła się błyskawicznie. Sotnia UPA z okrzykiem hura rozwinęła się w tyralierę i ruszyła w pościg za plutonem, który uprowadził jeńców. Ale w tym momencie moździerze położyły ogień zaporowy na przedpolu. Miny siały spustoszenie w sztykach nacierających, którzy biegiem starali się wydostać spod zasięgu ognia. Gdy to im się udało, silny skrzydłowy ogień ckm z cerkwi w SMERKU oraz ogień ckm z MLYNA zatrzymał dalsze natarcie bandytów. Najpierw pojedynczo, a potem już całymi grupami banderowcy zaczęli odwrót. W chwili potem po zboczu WETLINY zbiegła w dół następna sotnia, wzmacniająca swym ogniem sotnię z grzbietu Działa. Natarcie to przejęły na siebie dwa plutony piechoty wzmocnione moździerzami i ckm. Ogień sotni prowadzony zresztą w biegu nie czynił żołnierzom większych szkód lecz dowódca batalionu nakazał wycofanie plutonów drogą wzdłuż wsi, chcąc tym samym naprowadzić sotnię pod ogień ukrytej tu kompanii piechoty.

W międzyczasie oficer zwiadu przesłuchiwał wziętych do niewoli jeńców, którzy potwierdzili działanie trzech sotni /dwie z nich stanowiły szkoły podoficerskie, a jedna była szkołą oficerską/. Bandyci przyznali, że rozpoznali kompanię wojska i chcieli ją wypędzić z lasów.

Po pewnym czasie cofające się plutony osiągnęły lasek za wsią WETLINA, a czoło bandy dotarło na wysokość skutecznego ognia ukrytej kompanii piechoty. Wówczas od strony POŁONINY WETLIŃSKIEJ dała się słyszeć strzelanina. To kompania piechoty wysłana na północny stok WETLINY szturmowała tabory UPA. Ogień na POŁONINIE powstrzymał natarcie bandytów zdezorientowanych nową sytuacją. Moment ten wykorzystał dowódca batalionu, który ogniem ckmów pomieszał ostatecznie sztyki banderowców i skierował do szturmu przybyłą do wioski / po marszu

z Birczy /kompanię por. SMOLSKIEGO. Bandyci wycofywali się w sposób zorganizowany, lecz gdy kompania wysłana w rejon POŁONINY WETLIŃSKIEJ zaatakowała ich tyły, rzucili się do panicznej ucieczki.

Batalion przeszedł do pościgu za banderowcami uciekającymi w kierunku granicy czeskiej i radzieckiej.

Nazajutrz z udziałem ludności okolicznych miejscowości odbył się pogrzeb 6 poległych żołnierzy.

Materiały zebrał :

ppłk Z. RAŻNIKIEWICZ

mjr H. LEWANDOWSKI

Wydrukowano w 50 egz.

Egz. nr 1 - 50 - Bibl. Jawna

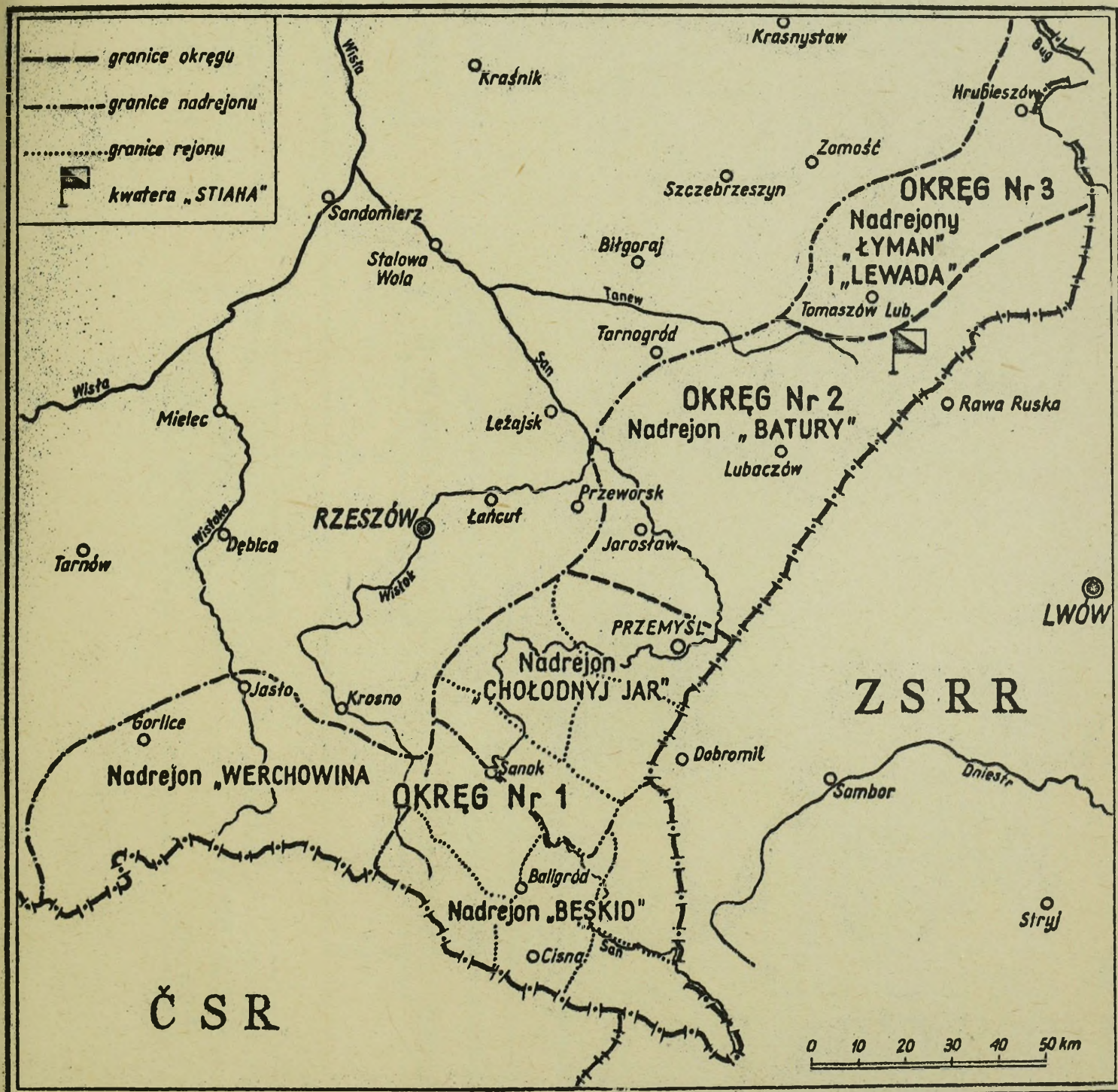
Nr. ks. masz. 3521/WW

Druk ASG-O-XV- 3193

kor. H. S.

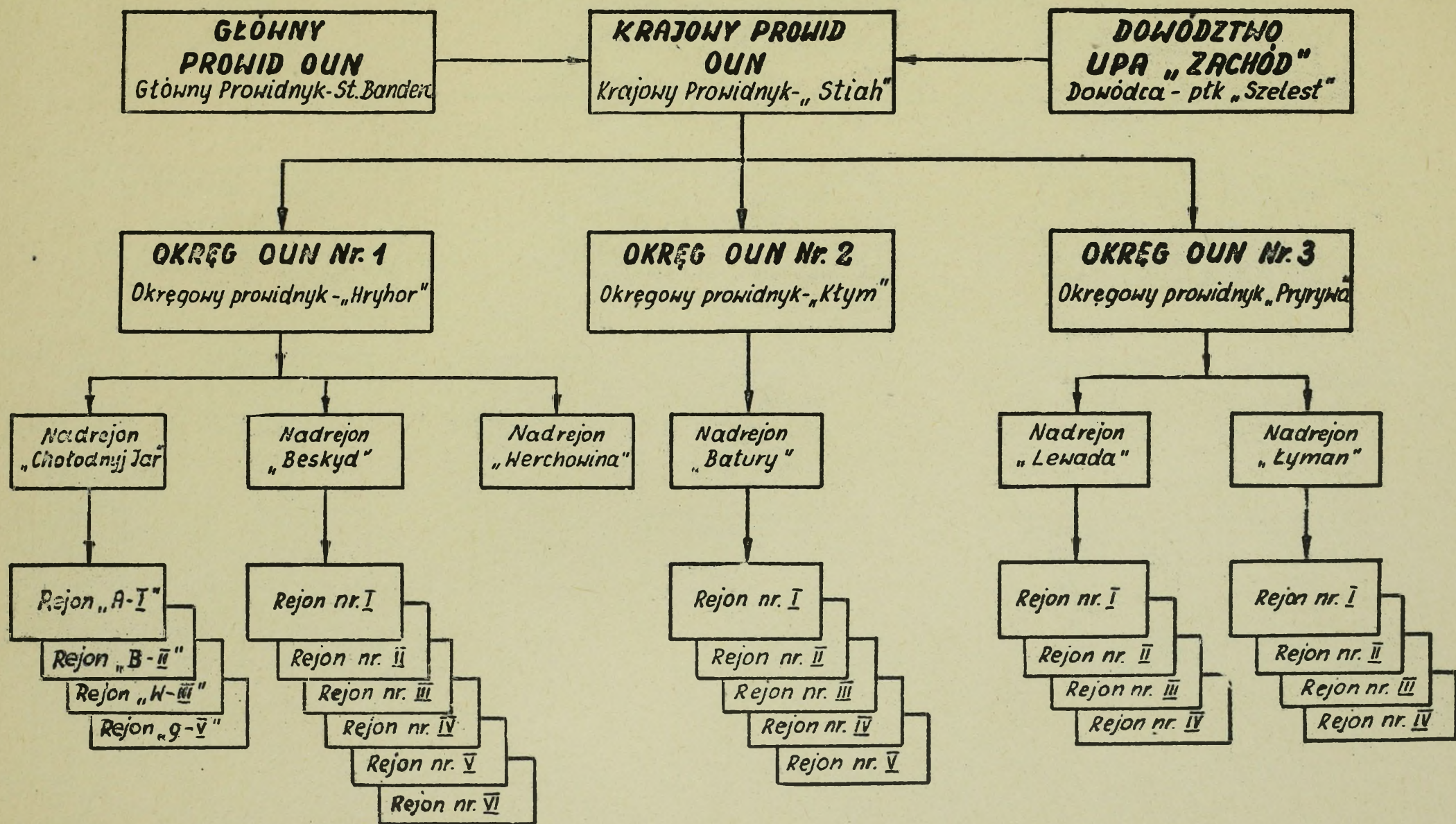
Bibliografia

1. Gen.bryg.mgr I. Blum /Udział Wojska Polskiego w walce o utrwalenie władzy ludowej" WPH nr 1 W-wa 1959 s.3.
2. Gen.bryg.mgr I. Blum "Udział Wojska Polskiego w walce o utrwalenie władzy ludowej w latach 1945-1948". WPH nr 2 - Warszawa 1959 str.3.
3. Płk dypl. rez. J. Gerhard " Dalsze szczegóły walk z bandami UPA i WiN na południowo-wschodnim obszarze Polski " WPH nr 4 - Warszawa 1959 str. 304.
4. Mgr Ryszard Halabą, ppłk mgr Bolesław Szwejgiert "Jeszcze o walkach ludowego Wojska Polskiego z reakcyjnym podziemiem" WPH nr 3 Warszawa 1960 str. 323.
5. Wiesław Szota "Zarys rozwoju Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i UPA " WPH nr 1 Warszawa 1963.
6. Mjr mgr W. Szota "Udział ludowego Wojska Polskiego w walce z podziemiem zbrojnym w latach 1945-1947". Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego w latach 1944-1945 t.I.
7. Mjr Stefan Marciniak " Rozpromienie band UPA w województwach rzeszowskim i lubelskim " - Wybrane operacje i działania bojowe oddziałów KBW - Warszawa 1959r.
8. S. Rzepki " Szlakiem 32 Budziszyńskiego Pułku Piechoty" WiH - Warszawa 1959.
9. M. Juchniewicz i S.Rzepki " Szlakiem 34 pp " WiH - Warszawa 1959.
10. M. Juchniewicz "Szlakiem 36 Łużyckiego Pułku Piechoty WiH - Warszawa 1959.
11. S.Rzepki "Szlakiem 37 pal " WiH -Warszawa 1965.
12. W. Szelański "Kryptonim Bastion" W-wa wyd.MON-1966r.
13. M. Pick " Bój o Wetlinę " W-wa wyd. MON -1960r.
14. J. Gerhard "Łuny w Bieszczadach " tom I i II. MON - Warszawa 1963r.
15. I. Blum " Z dziejów Wojska Polskiego w latach 1945-1948r" MON - Warszawa 1960.



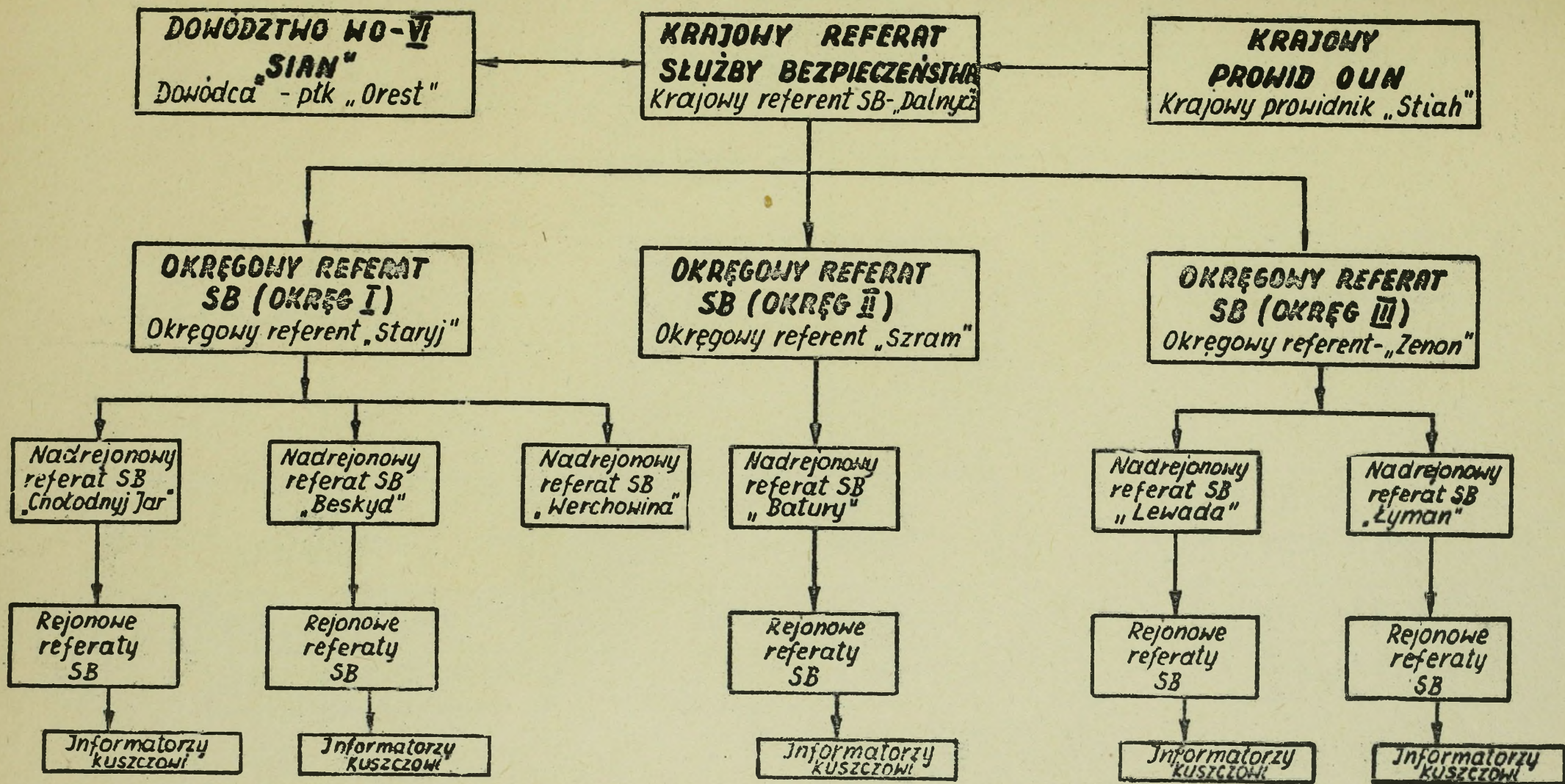
Szkic 1. Struktura terytorialna Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów na ziemiach polskich w latach 1945-1947

86
14
100



Uwaga:
Nadrejon „Herchowina” był
w stadium organizacji.

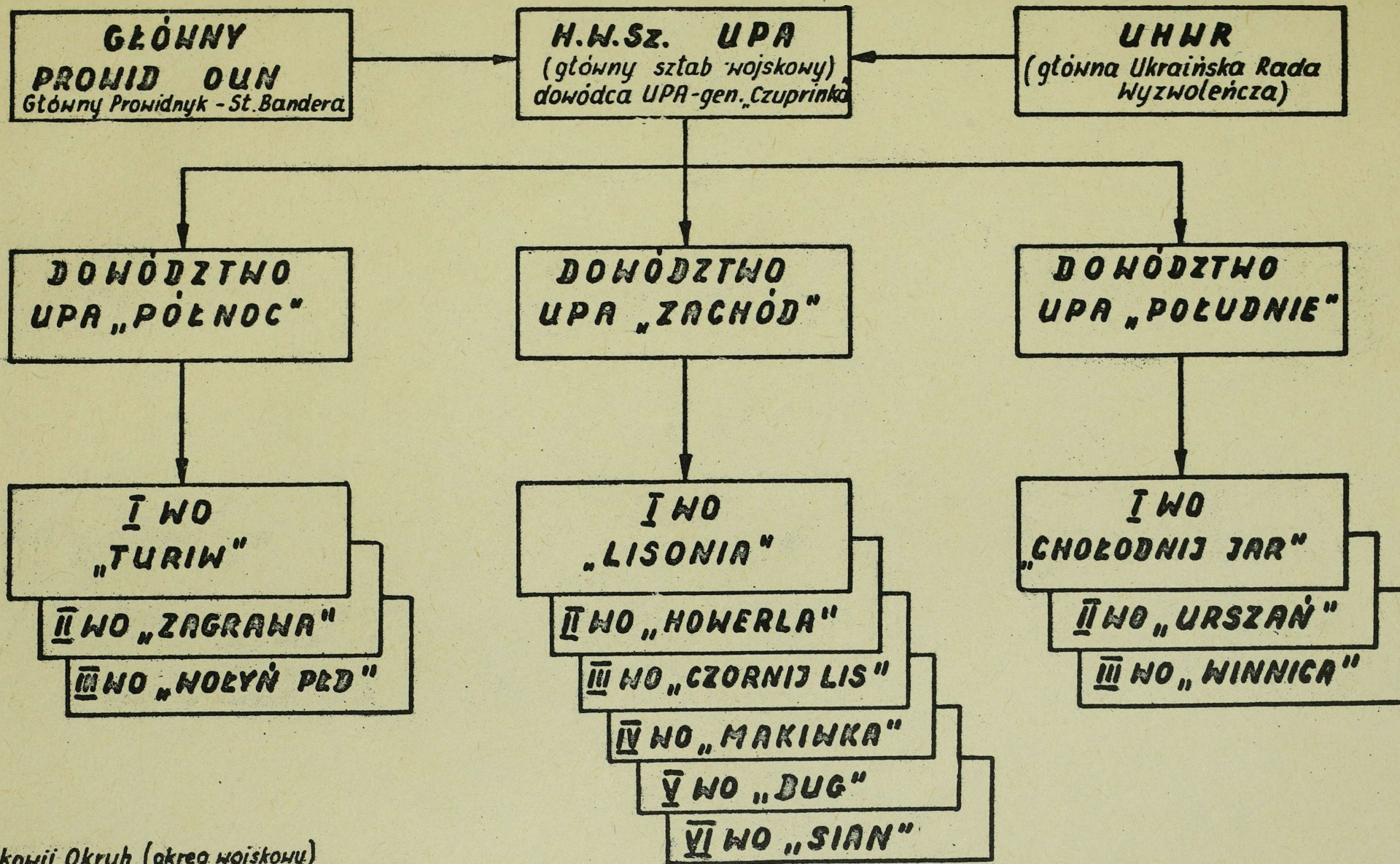
Schemat 2 Struktura organizacyjna OUN na ziemiach polskich



Uwaga:

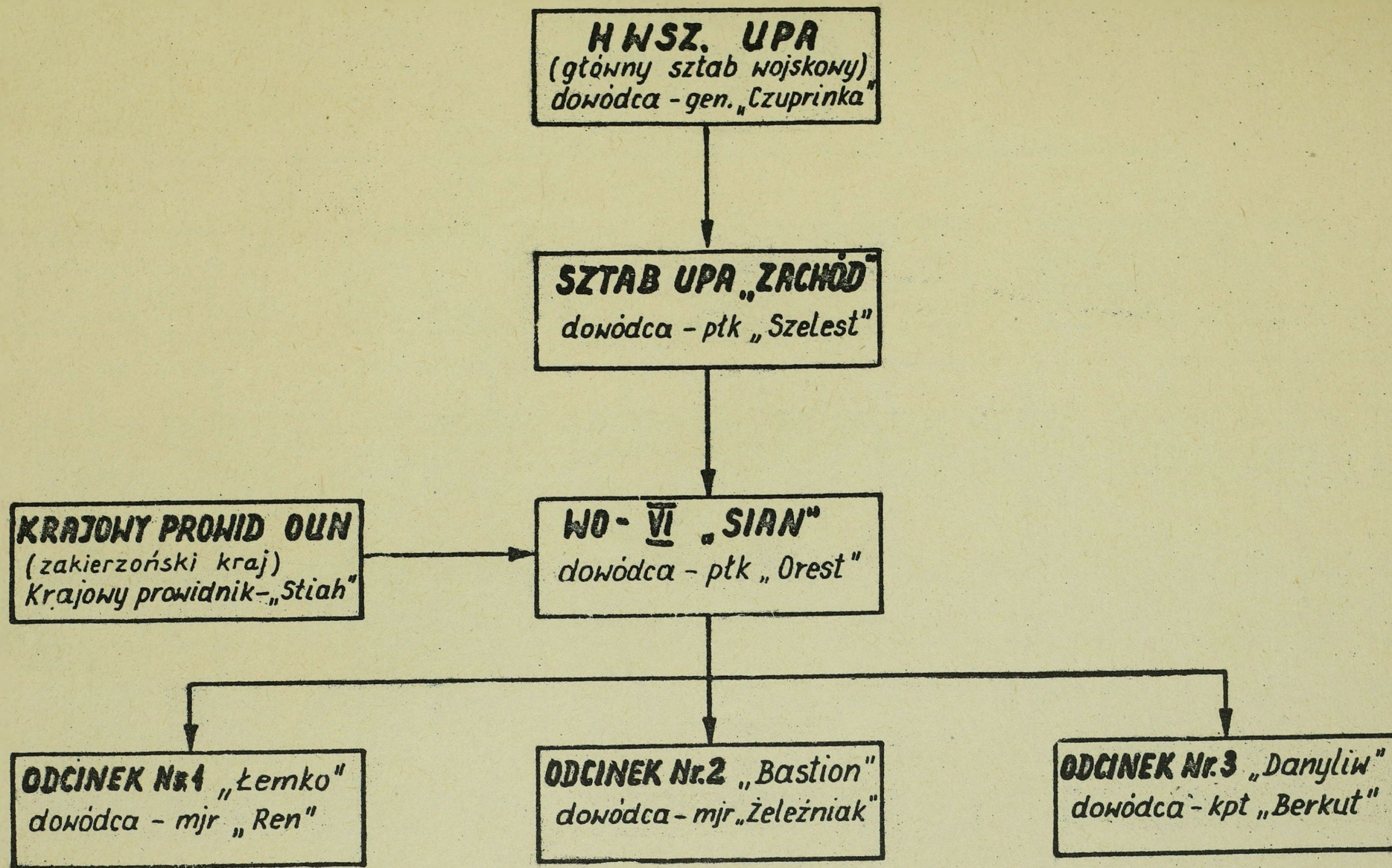
Pracownicy SB działający w pododdziałach UPA podlegali służbowo rejonowym referatom SB

Schemat 3 Struktura organizacyjna Służby Bezpieczeństwa OUN na ziemiach polskich



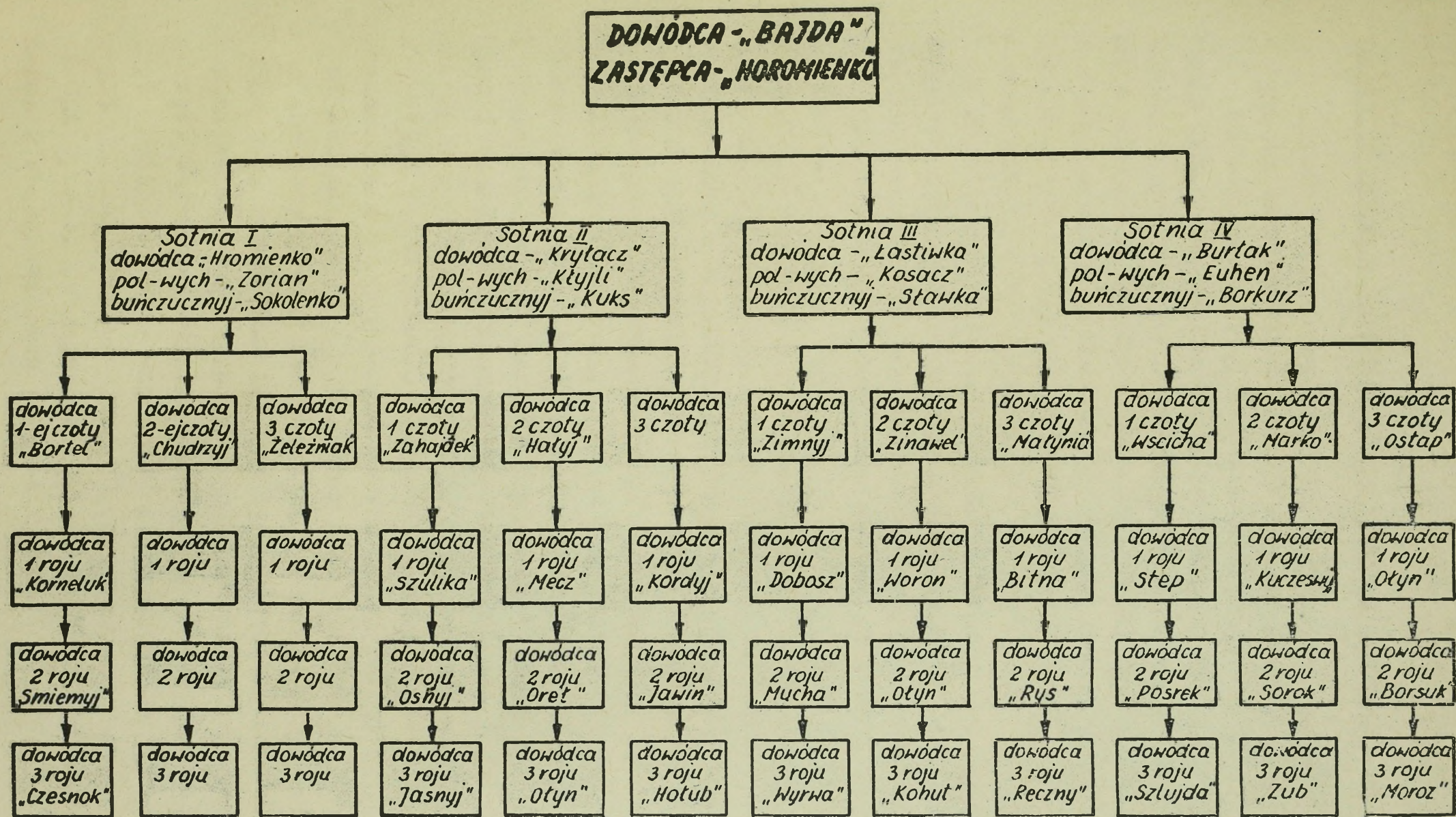
WO - Wojskowy Okręg (okręg wojskowy)
VI WO „SIAN” - tereny działalności UPA w Polsce - „Zakierzoński Kraj”

Schemat 4 Ogólna struktura organizacyjna UPA

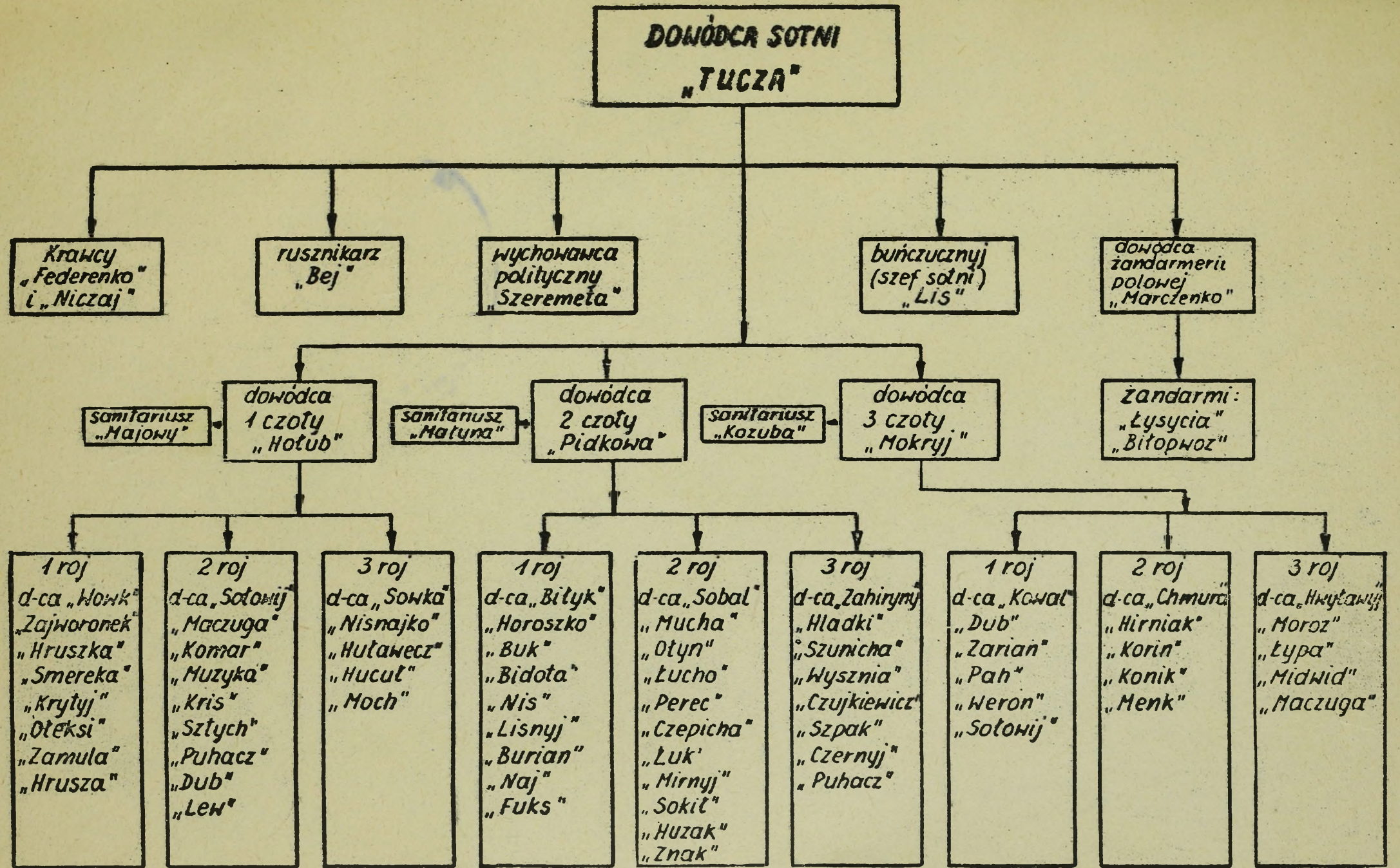


Uwaga:
Dowódca odcinka „Bastion”, mjr Żeleźniak
pełnił równocześnie funkcję szefa sztabu
UPA na terenie „Zakierzońskiego Kraju”

Schemat 5 Struktura organizacyjna UPA na ziemiach polskich



Schemat 6. Struktura organizacyjna kurenia „Bajdy”



Uwaga: dowódca 1 czoty „Hołub” pełnił równocześnie funkcję zastępcy dowódcy sotni.

Schemat 7. Struktura organizacyjna sotni „Tucza”

1005

